

czerwiec

6/2017



PALESTRA

Pismo Adwokatury Polskiej



KONGRES
PRAWNIKÓW
POLSKICH

100 Lat Odrodzonego Sądownictwa Polskiego



czerwiec

6/2017

PALESTRA

P i s m o A d w o k a t u r y P o l s k i e j

Rok LXII nr 715



Naczelna Rada Adwokacka

WYDAJE
NACZELNA RADA ADWOKACKA
WARSZAWA

Redaktor Naczelny: Czesław Jaworski
Zastępca Redaktora Naczelnego: Adam Redzik

Kolegium:

Stanisław Balík, Zbigniew Banaszczyk, Andrzej Bąkowski,
Antoni Bojańczyk, Lech Gardocki, Jacek Giezek,
Maciej Gutowski (przewodniczący),
Piotr Kardas (wiceprzewodniczący),
Jan Kuklewicz, Erik Luna,
Maciej Łaszczuk (wiceprzewodniczący),
Elwira Marszałkowska-Krześ, Andrzej Mączyński,
Frank Meyer, Marek Antoni Nowicki, Lech K. Paprzycki,
Mychajło Petriw, Krzysztof Piesiewicz,
Krzysztof Pietrzykowski, Adam Redzik, Stanisław Rymar,
Philippe Sands, Piotr Senddecki, Tomasz Siemiątkowski,
Tomasz Sójka, Ewa Stawicka, Stephen C. Thaman,
Andrzej Tomaszek, Paweł Wiliński, Witold Wołodkiewicz,
Józef Wójcikiewicz, Małgorzata Wrzolek-Romańczuk,
Stanisław Zabłocki, Robert Zawłocki, Piotr Zientarski

Na okładce:
Logo Kongresu Prawników Polskich
Opracowanie: Artur Tabaka

Redaktor techniczny: Hanna Bernaszuk

Adres Redakcji:
00-202 Warszawa, ul. Świętojerska 16, lok. 33
tel./fax 22 831 27 78, 22 505 25 34, 22 505 25 35
e-mail: redakcja@palestra.pl
Internet: www.palestra.pl

Wykonanie: Agencja Wydawnicza MakPrint, www.makprint.pl

Ark. wyd.: 13,4. Nakład: 17 250 egz.
ISSN 0031-0344, indeks 36851

Wersją podstawową czasopisma jest wydanie papierowe.

„Palestra” znajduje się w wykazie czasopism naukowych
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Spis treści

KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH, KATOWICE, 20 MAJA 2017 R.

Relacja z Kongresu	5
List Prezydenta RP Andrzeja Dudy (s. 5), Uchwała Kongresu Prawników Polskich (s. 10)	
Wystąpienia adwokatów podczas Kongresu	11
Prezesa NRA Jacka Treli (s. 11), prof. dr. hab. Macieja Gutowskiego (s. 12), dr. hab. prof. UW Katarzyny Bilewskiej (s. 14), Katarzyny Gajowniczek-Pruszyńskiej (s. 16), dr. hab. prof. UJ Andrzeja Kubasa (s. 18), prezesa OBA Andrzeja Zwary (s. 19), prof. dr. hab. Piotra Kardasa (s. 21) i dziekana ORA w Warszawie Mikołaja Pietrzaka (s. 27)	

* * *

<i>Robert Rynkun-Werner</i> , adwokat, dr (Warszawa) Zmiana obrońcy z urzędu w toku procesu karnego – fikcja czy rzeczywistość?	28
<i>Łukasz Mirocha</i> , adwokat, dr (Wałcz) „Znaczący uszczerbek” w kontekście art. 9 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności na tle innych merytorycznych kryteriów dopuszczalności skargi indywidualnej	37
<i>Maciej Niziński</i> , apl. adw. (Wałbrzych) Zaświadczenie wojewódzkiej komisji ds. orzekania o zdarzeniach medycznych a powództwo przeciwegzekucyjne	47
<i>Maria Kierska</i> , apl. adw., doktorantka UJ (Kraków) Prawo do przesłuchania świadków oskarżenia w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka	53
<i>Tomasz Cygan</i> , adwokat (Katowice) Pojęcie danych osobowych – uwagi na tle orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie C-582/14 <i>Patrick Breyer/Bundesrepublik Deutschland</i>	65
<i>Piotr Sobański</i> , adwokat (Zielona Góra) Zagadnienie restytucji polskich dóbr kultury zagrabionych przez hitlerowców podczas II wojny światowej	74
<i>Kamil Dąbrowski</i> , asystent USz, apl. radc. (Szczecin) Legalizm czy oportunizm? – analiza postępowania dyscyplinarnego wobec adwokatów i aplikantów adwokackich	82

Praktyczne zagadnienia prawne

<i>Mateusz Grochowski</i> , dr, UW, INP PAN (Warszawa) „Postanowienia określające główne świadczenia stron” (art. 385 ¹ § 1 k.c.): źródła w prawie UE	89
---	----

Glosy

<i>Damian Tokarczyk</i> , dr (Warszawa) Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Białymstoku z 5 lipca 2012 r., II AKa 100/12 [o sprawstwie kierowniczym, sprawstwie polecającym i współsprawstwie]	94
---	----

Michał Rządkowski , LL.M., doktorant INP PAN (Wrocław)	
Głosa do uchwały 7 sędziów Sądu Najwyższego z 20 listopada 2015 r., III CZP 17/15 [o rozszerzonej skuteczności wyroku uznającego postanowienia wzorca umowy za niedozwolone w przypadku abstrakcyjnej kontroli wzorca umów]	100
Najnowsze orzecznictwo	
Zbigniew Szonert , dr, sędzia NSA w st. spocz. (Warszawa)	
Przegląd orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego	112
Michał Jackowski , adwokat, dr (Poznań)	
Przegląd orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego	117
Marek Antoni Nowicki , adwokat (Warszawa)	
Europejski Trybunał Praw Człowieka – przegląd orzecznictwa (styczeń–marzec 2017 r.)	121
Pytanie o obronę	
Antoni Bojańczyk , adwokat, dr hab., prof. UW (Warszawa)	
Czy jest sens wprowadzać ramy objętościowe dla środków odwoławczych?	124
Problematyka wypadków drogowych	
Wojciech Kotowski (Warszawa)	
Zabójcza ciężarówka na drodze	127
Procesy artystyczne	
Marek Sołtysik (Kraków)	
Szlifbruk w „Ananasiu” (cz. 1). Śmiercionośna edukacja	130
Recenzje i noty recenzyjne	
Karolina Sawczuk-Skibińska, <i>Rozkład pożycia a możliwość pojednania małżonków w procesie o rozwód</i>	
Dagmara Miotła , doktorantka KAAFM (Kraków)	138
M. Bojdecki, A. Bojdecka, K. Surowiec, <i>Cena ocalenia – Miłostaw Bojdecki, los niezapomniany</i>	
Maciej Kwiek (Warszawa)	142
Sympozja, konferencje	
Forum Innowacyjne Usług Prawniczych 2017, Praga, 16–17 maja 2017 r.	
Ewa Stawicka , adwokat (Warszawa), Małgorzata Krzyżowska , adwokat (Poznań)	144
Kronika adwokatury	
Z posiedzeń Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej	149
Varia	
„Czysta myśl, piękna mowa”	
Janusz Czarniecki , adwokat (Przemyśl)	152
Sprostowania	153
Szpalty pamięci	
Marian Szabela (1929–2015) – prawnik, społecznik	
Edmund Kazimierz Łój , sędzia NSA w st. spocz. (Warszawa–Bydgoszcz)	154
List do Redakcji	
Abolicja indywidualna albo żart polityczno-prawny	
Jacek Kędziński , adwokat (Łódź)	157
Table of contents	159

KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH, KATOWICE, 20 MAJA 2017 R.

W Kongresie wzięło udział 1500 przedstawicieli środowisk prawniczych, którzy dyskutowali nad reformą wymiaru sprawiedliwości.

Obrazy otworzyli prezesi instytucji organizującej Kongres: adw. Jacek Trela, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, r.pr. Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych oraz sędzia Krystian Markiewicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”.

Adw. J a c e k T r e l a zwrócił uwagę, że jego nazwisko „Trela”, od końca czyta się „alert”, czyli stan gotowości do działania. I do takiego wspólnego działania na rzecz reformy wymiaru sprawiedliwości są gotowi organizatorzy Kongresu – adwokaci, sędziowie i radcowie prawni. Zaznaczył, że prawnicy mają różne punkty widzenia na pracę sądów, znają trudności, z jakimi borykają się zarówno sędziowie, jak i pełnomocnicy klientów, ale wszyscy pamiętają, że najważniejsi są obywatele, bo to dla nich jest wymiar sprawiedliwości. Podkreślił, że nie trzeba, a nawet nie wolno podejmować działań politycznych wokół wymiaru sprawiedliwości. Są one bowiem antyobywatelskie, szkodzą i naruszają trójpodział władzy.

Spośród zaproszonych gości głos zabrali: minister w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera, prezes Trybunału Sprawiedliwości UE Kean Lenaerts, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego sędzia prof. Małgorzata Gersdorf, Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar, szefowa polskiego oddziału Amnesty International Draginja Nadaždin, wiceminister sprawiedliwości dr Marcin Warchoń i europoseł Michał Boni.

Minister A n d r z e j D e r a odczytał list prezydenta Andrzeja Dudy, o następującej treści:

*Uczestnicy i Organizatorzy
Kongresu Prawników Polskich
w Katowicach*

*Szanowni Państwo, Panie i Panowie
Sędziowie!*

*Szanowni Państwo Adwokaci
i Radcowie Prawni!*

*Szanowni Organizatorzy i Uczestnicy
dzisiejszego spotkania!*

Z satysfakcją i aprobatą witam każdą inicjatywę, która w zamysle jej organizatorów ma służyć usprawnianiu funkcjonowania sądownictwa w Polsce. Ufam, że Państwa dzisiejsze spotkanie będzie forum rzeczowej i konstruktywnej wymiany myśli na ten temat. Ze swej strony chcę zwrócić uwagę na zagadnienia, które w tym kontekście uważam za pierwszoplanowe.

Konstytucja określa Rzeczpospolitą jako demokratyczne państwo prawne, którego suwerenem jest Naród. Racją istnienia wszelkich władz – w tym sądów – jest służba obywatelom.

Obywatel powinien mieć pewność, że w wypadku naruszenia jego praw niezwłocznie przyjdą mu z pomocą organy i instytucje powołane do ochrony tych praw. Musi też wiedzieć, że ma rzeczywisty dostęp do pomocy prawnej, realne prawo do obrony oraz do reprezentacji przed organami państwa. Dlatego wszystkich nas powinna niepokoić przewlekłość postępowań, liczba przedawnień spraw o przestępstwa i wykroczenia, a w konsekwencji bezkarność sprawców. Cóż bowiem znaczą przyznane prawa, jeśli droga ich egzekwowania pozostaje niepewna lub nadmiernie długotrwała.

Istotną jest również budowa zaufania obywateli do trzeciej władzy. Powszechnie wyrażanym społecznym oczekiwaniem jest, aby środowisko sędziowskie zdecydowanie i konsekwentnie potępiało wszelkie, choćby incydentalne, nieetyczne działania swoich przedstawicieli. Pozytywnego wizerunku trzeciej władzy nie buduje też nazbyt emocjonalna reakcja sędziów na krytykę ani też zbyt pochopne, a przez to nieprzekonujące kwalifikowanie krytycznych komentarzy jako ataków na zasadę niezależności sądów.

Warto natomiast przypomnieć, iż z gwarancją niezawisłości sędziowskiej ściśle wiąże się nakaz apolityczności. Konstytucja zakazuje sędziom przynależności do partii politycznej oraz prowadzenia działalności publicznej, której nie można pogodzić z zasadami niezależności sądów i niezawisłości sędziów. Uważam, że w ślad za doktryną prawa konstytucyjnego zakaz ten należy rozumieć rozszerzająco. Sędzia nie powinien recenzować działalności innych organów władzy publicznej oraz występować jako strona debaty religijnej, etycznej, światopoglądowej czy politycznej.

Przypominam o tym, ponieważ nadwątlone zaufanie obywateli do rzetelności i bezstronności procedur sądowych oraz do standardów etycznych i zawodowych korporacji prawniczych, a także utrudniony dostęp do pomocy prawnej dla osób niezamożnych i mniej wykształconych jest potencjalnym źródłem patologii i zagrożeniem dla porządku publicznego. Skłania do poszukiwania zastępczych środków ochrony swoich praw i uzasadnionych interesów.

Ufam, że reprezentowane na tym Kongresie środowiska zawodowe gotowe są wesprzeć wszelkie działania zmierzające do zapobieżenia tym groźnym zjawiskom.

Szanowni Państwo, sądy sprawne, bezstronne i szanowane to filar nowoczesnego państwa demokratycznego i warunek jego niezakłóconego rozwoju. Życzę, aby obrady dzisiejszego Kongresu umocniły Państwa przekonanie o konieczności istotnych zmian w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Wyrażam też nadzieję, że nie zabraknie głosów odnoszących się do ram ustrojowych, w których osadzone jest sądownictwo, to znaczy do norm konstytucyjnych. Moje zaproszenie do debaty nad nową Konstytucją skierowane jest do wszystkich Polaków. W sposób naturalny opinie znawców prawa będą przedmiotem szczególnie wnikliwych analiz. Z zainteresowaniem oczekuję na konkluzje Państwa dyskusji dotyczących również tej materii.

Życzę Państwu udanych, owocnych obrad.

Andrzej Duda
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Prezes Trybunału Sprawiedliwości UE Ke a n L e n a e r t s podkreślił, że mocna demokracja bazuje na mocnym sądownictwie. – *Demokracja jest tak silna jak chronione są indywidualne prawa, zaś efektywność ochrony tych praw oparta jest o silne sądownictwo.* Dodał, że jest świadkiem, jak prawnicy polscy ramię w ramię bronią niezależności sądowniczej w Polsce i wyraził pewność, że obrona będzie skuteczna.

Pierwszy Prezes SN sędzia prof. Ma ł g o r z a t a G e r s d o r f powiedziała, że Kongres nawiązuje do tradycji przedwojennych zjazdów prawników. Jej zdaniem sytuacja, kiedy sędzia zaczyna być traktowany jak trybik w aparacie państwowym, świadczy nie o sile, a o słabości państwa. Podkreśliła, że politycy „walczą” z sędziami pod hasłem apolityczności. *Sędziowie nie mogą milczeć. Sędzia staje się sumieniem państwa* – mówiła. Wezwała do budowy wspólnej platformy prawników polskich dla zachowania państwa prawnego. Wskazała kilka warunków, które powinny być zrealizowane dla osiągnięcia tego celu, m.in. przywrócenie autorytetu Trybunału Konstytucyjnego, niezależność sądów, ograniczenie kognicji sądów powszechnych (rozszerzenie alternatywnych form rozstrzygania sporów) oraz niezależność prokuratora generalnego. Centralną postacią wymiaru sprawiedliwości jest sędzia i wszyscy prawnicy powinni dbać o jego godny status.

Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar, nawiązując do swojej ostatniej wizyty w Europejskim Centrum „Solidarności”, wskazał na zapisy porozumień okrągłego stołu, wśród których podkreślono wagę istnienia niezależnych sądów i niezawisłych sędziów. Wśród sygnatariuszy tego porozumienia był m.in. prof. Adam Strzembosz. Zasady te znalazły się w Konstytucji RP z 1997 r., której – zdaniem rzecznika – nie należy zmieniać. Niezależność sądów i niezawisłość sędziów to nie są zasady abstrakcyjne. Gwarantują m.in. prawo do sądu, ważne dla każdego obywatela. Mówił też, że za zaniedbania legislacyjne ustawodawcy winą obarczani są sędziowie. Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił uwagę na konieczność lepszej komunikacji sądów ze społeczeństwem, jasnego uzasadniania wyroków, tłumaczenia motywów. Za konieczną uznał edukację prawną społeczeństwa, wyjaśnianie, po co są instytucje służące ochronie porządku demokratycznego państwa prawnego i dlaczego trzeba o nie dbać. Zakończył zdaniem: *Niezawisli sędziowie, adwokaci, radcowie prawni to kotwica demokratycznego państwa prawnego. Ciężar tej kotwicy oraz to, czy zdoła utrzymać ciężar naszego państwa na burzliwych wodach, zależy od charakteru, determinacji, kreatywności, poświęcenia oraz odpowiedzialności obywatelskiej wszystkich przedstawicieli tych zawodów.*

Szefowa polskiego oddziału Amnesty International Dr Agnieszka Nardażdzińska mówiła o tym, że obywatel musi mieć ufność w to, że jego sprawami w sądzie zajmować się będą niezawisli sędziowie i niezależne sądy. Każdy musi mieć pewność, że sędziowie nie ugną się pod naciskami władzy czy nagonką medialną ani też groźbą pociągnięcia do dyscyplinarnej odpowiedzialności.

Wiceminister sprawiedliwości dr Marcin Warchoń wyraził nadzieję, że uczestnicy Kongresu będą kierować się interesem społecznym, a nie korporacyjnym. Powiedział, że po 1989 r. środowisko sędziowskie samo się nie oczyściło. Zapewnił, że wprowadzane przez rząd reformy wymiaru sprawiedliwości nie są skierowane przeciwko środowisku prawniczemu, ale są dla tego środowiska. Podkreślił, że zmiany te mają obowiązywać niezależnie od tego, jaka opcja polityczna wygra następne wybory. Wskazał wady wymiaru sprawiedliwości – np. przewlekłość procesów sądowych, ale także przypadki nieetycznych zachowań niektórych przedstawicieli środowisk prawniczych, dodając, że rzutują one na ocenę całego środowiska. Mówił też o stanowisku rządu, który uważa, że konieczne jest utworzenie Izby Dyscyplinarnej w Sądzie Najwyższym. Wymienił też inne cele rządowych reform: uproszczenie procedur, ograniczenie kognicji, zasady powoływania sędziów wg modelu hiszpańskiego. Poinformował o wprowadzonej do projektu ustawy o KRS poprawce (jako efekt opinii OBWE i środowisk prawniczych), zapewniającej samorządom prawniczym możliwość zgłaszania Marszałkowi Sejmu kandydatów do KRS.

Europoseł Michał Bóni odczytał list od grupy kilkudziesięciu europarlamentarzystów z grupy chadeckiej, zielonych, socjalistów i liberałów. Deputowani napisali w nim, że podzielają obawy prawników polskich co do rządowej propozycji reformy sądownictwa. W liście podkreślono, że reforma, poprzez zwiększenie wpływu polityków, zaburzy trójpodział władzy. – *Poszanowanie trójpodziału władzy oraz niezależność sądownictwa są uniwersalnymi wartościami* – podkreślili eurodeputowani.

Kongres debatował w trzech panelach.

W pierwszym, o tytule „Niezależny sąd jako gwarant praw i wolności obywatela”, prelegentami byli sędzia prof. Adam Strzembosz, były Pierwszy Prezes SN, adw. prof. Maciej Gutowski, dziekan ORA w Poznaniu, sędzia Krystian Markiewicz, przewodniczący SSP „Iustitia”, r.pr. prof. Wojciech Popiołek z Uniwersytetu Śląskiego oraz aktor i reżyser Jerzy Stuhr.

Jerzy Stuhr powiedział, że jego obecność jest wyrazem solidarności oraz oczekiwania, że takie inicjatywy są po to, by stawać w obronie jego, jako obywatela. Aktor wyraził nadzieję, że środowiska prawnicze będą głosem w sprawie obrony Konstytucji. – *Są ludzie, którym wolność jest*

do życia bezwzględnie potrzeba, a innym nie jest. Jestem dumny, że jestem wśród ludzi, którym wolność jest do życia bezwzględnie potrzebna – mówił.

Prof. Adam Strzembosz skrytykował reformę proponowaną przez rząd, wskazując, że niesie ona za sobą niebezpieczeństwo upolitycznienia wymiaru sprawiedliwości. Odwołał się do zasad wyboru Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w Norwegii. Prawdą jest, że powołuje go premier, jednak jest to tylko umowny gest. Zaś gwarancją nieupolitycznienia wymiaru sprawiedliwości w tym kraju jest tradycja i opinia publiczna, która w naszym kraju, dotkniętym dekadami komunizmu, nie jest tak silna.

Ostrzegął przed tym również adw. prof. Maciej Gutowski, który przypomniał słowa adw. Kujanka, że *gdy do sądu wchodzi polityka, wychodzi z niego sprawiedliwość. Widać to na przykładzie Trybunału Konstytucyjnego, odartego dziś z autorytetu*. Zwrócił uwagę, że centralnym punktem wymiaru sprawiedliwości jest obywatel. Sądy powinny być poddawane kontroli społecznej, lecz nigdy kontroli władzy politycznej. Niezależność sądów i niezawisłość sędziów jest w interesie obywateli. Poruszył też kwestię wyboru sędziów. Jego zdaniem zawód sędziego powinien być „koroną zawodów prawniczych”. Kryteria awansowania sędziów powinny być czytelne, a sędziowie nie powinni być powoływani przez polityków. Mówił też, że potrzebne są zmiany organizacyjne w sądach, uproszczenie procedur procesowych i dialog z obywatelami.

Sędzia Krystian Markiewicz mówił o proponowanej przez rząd reformie wymiaru sprawiedliwości, zwracając uwagę, że nowelizacja ustawy o KRS zlikwiduje „resztki samorządu sędziowskiego”. Jego zdaniem reformy są potrzebne, ale należy je robić mądrze i zgodnie z Konstytucją, przy udziale społeczeństwa. Opowiedział też o inicjatywie „Iustitii”, która przygotowała projekt ustawy o społecznych sędziach handlowych, którzy mieliby wspierać swoim doświadczeniem i wiedzą sędziów zawodowych. Ma to usprawnić orzekanie w sprawach biznesowych, bez konieczności powoływania ekspertów. Kandydatów miałyby wysuwać organizacje gospodarcze, sędziowie handlowi zasiadali by w składach mieszanych: jeden sędzia zawodowy i dwóch handlowych, byliby wybierani na pięcioletnią kadencję i ponosili odpowiedzialność dyscyplinarną.

Prof. Wojciech Popiołek mówił o konieczności obrony niezależności sądów i niezawisłości sędziów, które nie mogą być rozumiane jako przywilej sędziów, lecz jako prawo obywatela. Prelegent zwrócił uwagę, że istnienie niezależnej władzy sądowniczej powstrzymuje większość przed ograniczaniem wolności przynależnej mniejszościom. Mówił też o korzyściach z polubownego rozwiązywania sporów.

Panel pierwszy zakończono przedstawieniem wniosków:

1. Reformy dotyczące wymiaru sprawiedliwości muszą opierać się na dialogu środowisk prawniczych z obywatelami.

2. Poszanowanie podstawowych praw człowieka oraz wartości konstytucyjnych jest nieprzekraczalną granicą. Prawa te opierają się na niezbywalnej godności każdego człowieka i znalazły potwierdzenie w akcie najwyższego rzędu, przyjętym przez społeczeństwo jako fundament państwa.

3. Przedmiotem troski polityków powinien być szacunek dla orzeczeń sądowych, wydawanych w imieniu naszego państwa, na podstawie prawa. Niszczenie autorytetu sądów uderza w całe państwo i niszczy konieczny w społeczeństwie obywatelskim szacunek do państwa.

4. Niezawisły sędzia jest gwarantem działania władzy państwowej zgodnie z prawem i równości szans słabszych w starciu z silniejszymi.

5. Za celowy uznajemy udział społeczeństwa w wydawaniu orzeczeń i procedurze wyłaniania kandydatów na członków Krajowej Rady Sądownictwa. Procedura ta powinna być nie polityczna, lecz obywatelska.

Panel drugi poświęcony był tematowi: „Profesjonalny pełnomocnik gwarantem

realizacji praw jednostki". Wśród panelistów znaleźli się: adw. prof. UW Katarzyna Biłewska, sędzia dr Grzegorz Borkowski, szef biura KRS, adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska, wicedziekan ORA w Warszawie, r.pr. Leszek Korczak, wiceprezes KIRP, adw. prof. UJ Andrzej Kubas oraz adw. Andrzej Zwara, prezes Ośrodka Badawczego Adwokatury im. adw. Witolda Bayera.

Adw. dr hab. prof. UW Katarzyna Biłewska podkreśliła potrzebę profesjonalnego pełnomocnika w procedurze cywilnej, ponieważ prawo do sądu to także prawo do bycia reprezentowanym. Rolą pełnomocnika jest przeprowadzić obywatela przez procedurę. Adw. Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska poruszyła ważną kwestię coraz częściej odnotowywanych prób zwalniania profesjonalnych pełnomocników procesowych z tajemnicy zawodowej, a nawet obrończej. W 2016 roku do Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie adwokaci zgłosili 15 prób zwolnienia ich z tajemnicy zawodowej, w bieżącym roku – od stycznia do maja – odnotowano takich zawiadomień już 14, w tym także od aplikantów adwokackich. Zwróciła uwagę, że nie wszyscy adwokaci zawiadamiają władze samorządowe o próbach zwolnienia ich z tajemnicy zawodowej. Przypomniała, że tajemnica zawodowa ma charakter gwarancyjny i determinuje właściwe prowadzenie procesu sądowego. Należy jej przestrzegać ze względu na dobro klienta.

R.pr. Leszek Korczak zgodził się z przedmówczynią, że wiedza samorządu o próbach zwalniania prawników z tajemnicy zawodowej to jedynie wierzchołek góry lodowej, o wielu nie są informowani. Zwrócił uwagę, że jeśli radcowie prawni i adwokaci nie zgłaszają prób zwolnienia ich z tajemnicy, władze samorządowe nie mogą odpowiednio zareagować.

Sędzia dr Grzegorz Borkowski mówił o tym, że sędziowie są świadomi, jak ważna jest rola pełnomocnika procesowego. Wyraził żal nad rzeczywistością w polskim wymiarze sprawiedliwości, gdzie sędziowie i adwokaci żyją w izolacji – starają się nie rozmawiać poza salą rozpraw w celu uniknięcia podejrzeń o „dogadywanie się”. Jeszcze 20 lat temu nikt nie miał tych obaw. Podkreślił także, że adwokat jest rzecznikiem wolności i ograniczanie jego praw jest tak naprawdę ograniczaniem praw i wolności obywateli.

Adw. dr hab. prof. UJ Andrzej Kubas odniósł się do wypowiedzi wiceministra Warchoła. Stwierdził, że odnosi wrażenie, iż posługując się tymi samymi terminami, rząd i środowisko prawnicze inaczej je rozumieją. Podkreślił, że uzależnienie wyboru i awansu sędziów od polityków jest niedopuszczalne. Podniósł też, że problem usprawnienia pracy sądów nie wymaga zmiany procedur, a pożądany efekt może nastąpić poprzez umiejętne wykorzystanie uprawnień przez sądownictwo.

Adw. Andrzej Zwara powiedział, że w centrum troski państwa, ustawodawcy i adwokatów ma być zawsze obywatel. Przypomniał, że dziś w Polsce jest ok. 4 mln wykluczonych prawnie obywateli, czyli ludzi znajdujących się poza systemem prawnym. Zwrócił uwagę, że podstawowym instrumentem, który ma np. adwokatura, by zmienić ten stan rzeczy, jest edukacja prawna, nieodpłatna pomoc prawna, pomoc ofiarom przestępstw. Podkreślił też, że samorządy prawnicze powinny odgrywać ważniejszą rolę przy wskazywaniu i ocenianiu kandydatów na sędziów, ponieważ sędzia jest gwarantem praw jednostki.

Panel trzeci przebiegał pod hasłem: „Dostęp do wymiaru sprawiedliwości jako podstawowe prawo człowieka”. Panelistami byli: sędzia Olimpia Barańska-Małuszek, prezes gorzowskiego oddziału Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, r.pr. Cezary Jezierski, dyrektor Centrum Mediacji Gospodarczej przy KIRP, adw. prof. Piotr Kardas, wiceprezes NRA, r.pr. Ryszard Ostrowski, dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Katowicach oraz r.pr. Anna Zalesińska z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Adw. prof. dr hab. Piotr Kardas podkreślił konieczność obrony niezależności sądu, ponieważ sąd jest arbitrem w sporach między obywatelem a władzą publiczną. Zwrócił uwagę, że dostęp do sądu jest niezwykle ważny, wręcz kulturotwórczy, a likwidowanie oddziałów sądu utrudnia

dostęp do wymiaru sprawiedliwości. Nie bez znaczenia jest bowiem odległość, którą obywatel musi pokonać do gmachu sądu. Poruszył też kwestie kognicji sądów oraz uproszczenia procedur procesowych w kontekście usprawniania pracy sądu, a także problem wysokich kosztów procesowych, które ponosi obywatel. Zaakcentował, że rząd ma obowiązek ułatwiać obywatelom dostęp do wymiaru sprawiedliwości, dlatego koszty te powinny być obniżane, na wzór Francji czy Hiszpanii.

Sędzia **Oli m p i a B a r a ń s k a - M a ł u s z e k** mówiła o mediacji, której jest zwolenniczką. Od roku obserwuje pozytywne efekty upowszechniania ugód i mediacji. Według jej obserwacji Polacy jeszcze nie potrafią rozmawiać ze sobą, ale dzięki mediacji uświadamiają sobie, że do sądu można przyjść, by rozwiązać problem, konflikt, a nie po to, by wygrać lub przegrać.

R.pr. **C e z a r y J e z i e r s k i** także chwalił mediację, jako metodę odciążenia wymiaru sprawiedliwości, poszerzania dostępu do niego. Zdaniem prelegenta mediacje dają stronom poczucie sprawiedliwości, rozwiązania problemu. Zaznaczył też, że umiejętność komunikowania się powinna być elementem edukacji prawniczej.

R.pr. **A n n a Z a l e s i ń s k a** mówiła z kolei o potrzebie i niedostatkach działania elektronicznego biura podawczego w sądach. To narzędzie znacząco pomaga w komunikacji między obywatelem a sądem.

Po części panelowej nastąpiła dyskusja, w której głos zabrali m.in. adwokaci: Mikołaj Pietrzak, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, Natalia Klima-Piotrowska, Ryszard Kalisz, Agata Rewerska, Emilia Barabasz.

Zwienieczeniem Kongresu było przyjęcie następującej uchwały:

UCHWAŁA KONGRESU PRAWNIKÓW POLSKICH

Priorytetem wymiaru sprawiedliwości XXI wieku powinna być pełna realizacja prawa do sądu w demokratycznym państwie prawa przy zapewnieniu efektywności i szybkości postępowania.

Sądownictwo XXI wieku powinno być przyjazne obywatelowi – proste i dostępne.

Misją niezależnego sędziego XXI wieku powinno być wymierzanie sprawiedliwości poprzez rozstrzyganie i rozwiązywanie sporów, przy niezbędnej dbałości o zachowanie konstytucyjnych i wspólnotowych praw obywateli.

Postulat dobrej reformy wymiaru sprawiedliwości XXI wieku wymaga podjęcia szerokiej dyskusji w trzech podstawowych obszarach:

- *po pierwsze, organizacji sądów w taki sposób, aby zapewnić w nich efektywność udzielanej ochrony prawnej,*
- *po drugie, uproszczenia procedur i wprowadzenia instytucji sprzyjających szybkiemu zakończeniu sporów,*
- *po trzecie, zagwarantowania niezależnego i transparentnego sądownictwa jako warunku koniecznego w niezawisłym orzekaniu przez konkretnego sędziego.*

Konieczne jest zaangażowanie w proces legislacyjny kapitału społecznego, jakim jest potencjał intelektualny stutysięcznej rzeszy prawników polskich oraz skupiających ich samorządów zawodowych i stowarzyszeń.

Należy powołać Społeczną Komisję Kodyfikacyjną, reprezentującą różne zawody prawnicze. Pierwszym jej zadaniem powinno być opracowanie i przekazanie podmiotom posiadającym inicjatywę ustawodawczą konkretnych projektów ustaw lub nowelizacji w sprawach będących tematem Kongresu.

Apelujemy o zaprzestanie i w przyszłości unikanie antagonizujących postaw w relacjach prawa i polityki w prowadzonych debatach. Chcemy działać razem, a nie przeciw sobie, w imię nadrzędnego dobra, jakim jest stabilne demokratyczne państwo prawne służące ludziom.

W Kongresie uczestniczyło 454 sędziów, 435 adwokatów, 304 radców prawnych oraz 388 przedstawicieli innych zawodów prawniczych. Wśród gości na Kongres przybyli m.in. (oprócz wymienionych wyżej): sędzia Dariusz Zawistowski, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa wraz z członkami KRS-u, sędzia prof. Stanisław Biernat, wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego, sędzia Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej, Nuria Diaz Abad, prezes Europejskiej Sieci Rad Sądowniczych, prof. Martin Krygier z University of New South Wales (Sydney), a także przedstawiciele środowisk akademickich – krajowych i zagranicznych.

Więcej relacji z Kongresu Prawników Polskich znajduje się na stronie adwokatura.pl. Zapis wideo całego Kongresu znajduje się na stronie YouTube na kanale Adwokatury Polskiej.

Izabela Matjasik, Joanna Sędek, Biuro Prasowe NRA

Pełną treść wystąpień adwokatów biorących udział w panelach oraz adw. Mikołaja Pietrzaka publikujemy poniżej.

Wystąpienia adwokatów podczas Kongresu Prawników Polskich

**ADWOKAT JACEK TRELA,
PREZES NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ**

Dostojni Goście,
Szanowni Państwo

Przypadł mi w udziale zaszczyt rozpoczęcia Kongresu Prawników Polskich w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej, w imieniu Adwokatury Polskiej. Ten Kongres to wydarzenie bez precedensu w historii Polski.

Na początek jeden wątek osobisty. Zaraz wyjaśnię, dlaczego. Wątek związany jest z moim nazwiskiem, Trela, które od tyłu czyta się „alert”.

Alert to jest stan gotowości do wspólnego działania. My, sędziowie, adwokaci i radcowie prawni, jesteśmy w stanie gotowości do wspólnego działania na rzecz reformowania polskiego wymiaru sprawiedliwości. Mamy różne doświadczenia, widzimy pracę wymiaru sprawiedliwości z różnych stron. Sędziowie zza stołów sędziowskich, z pokojów pracy widzą jej utrudnienia i ograniczenia. My, adwokaci, radcowie prawni, jesteśmy z drugiej strony sali sądowej. Widzimy pracę sądów oczyma naszych klientów, obywateli, czyli osób najważniejszych w wymiarze sprawiedliwości. Bo sądy mają być dla obywateli, nie odwrotnie. I co widzimy oczyma naszych klientów, oczyma obywateli? Nadmierny formalizm niektórych procedur sądowych. Długo oczekujemy na wydanie rozstrzygnięcia w sprawie. Jesteśmy świadkami nie dobrej komunikacji, a czasami w ogóle jej braku, między sądem a pełnomocnikami czy stronami. Czasami czytamy niejasne decyzje procesowe, które trudno jest nam zinterpretować i wytłumaczyć obywatelom. I wreszcie widzimy problemy z wyznaczaniem i z pracą biegłych.

To ledwie kilka z poważnych mankamentów pracy sądów. A nie są to zresztą mankamenty wyłącznie polskie, dotyczą one sądownictwa w całej Europie.

Dzisiaj zebraliśmy się tutaj, na Kongresie Prawników Polskich, właśnie po to, żeby podjąć debatę, w jaki sposób usunąć te mankamenty z pracy wymiaru sprawiedliwości. Tak, by wymiar sprawiedliwości, by sądy polskie działały sprawnie, a wyroki w sprawach zapadały

w rozsądnym czasie, bo przecież to jest istota prawa do sądu, tego prawa, które służy każdemu obywatelowi.

Wierzmy, że jesteśmy w stanie dzisiaj, w tej debacie, podjąć konstruktywne wnioski i że my, prawnicy, ale również politycy, a w szczególności politycy rządzący, możemy wyjechać z Katowic z przekonaniem, że warto podjąć działania w celu osiągnięcia sprawnego wymiaru sprawiedliwości w imię dobra obywateli. Wierzmy, że wyjedziemy też z takim przekonaniem, że nie trzeba, a nawet nie wolno podejmować działań politycznych wokół wymiaru sprawiedliwości, są one bowiem antyobywatelskie, szkodzą jego reformie. To, że są nazywane reformą wymiaru sprawiedliwości, nie zmienia faktu, że nie mają żadnych znamion reformy, reformowania w takim rozumieniu, jakie przedstawiłem przed chwilą. To, co jest niezwykle istotne, to że takie działania polityczne naruszają odrębność sądów od innych władz. Naruszają konstytucyjny wzorzec trójpodziału władzy.

Kończąc i korzystając z tego, że obecne są media, chcę zwrócić się za ich pośrednictwem do obywateli. W przestrzeni medialnej podawane są w ostatnim czasie przykłady złych, nagannych, patologicznych zachowań członków wymiaru sprawiedliwości. Prowadzona jest narracja, mająca na celu przekonać opinię publiczną, że te przykłady rozlewają się na cały obraz, na cały stan, kondycję wymiaru sprawiedliwości. Jest to narracja nieprawdziwa i szkodliwa. Bardzo łatwo zburzyć nią autorytet sądów, szczególnie w tak młodej demokracji, jaką jest Polska, a potem bardzo trudno będzie ten autorytet odbudować. Zburzenie go będzie prowadzić do anarchizacji życia publicznego. Poszkodowanymi z tego powodu będziemy my wszyscy. I ja, jako prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, mówię stanowczo – nie.

Dziękuję bardzo za uwagę.

ADWOKAT PROF. DR HAB. MACIEJ GUTOWSKI

Szanowni Państwo, bardzo dziękuję za możliwość zabrania głosu w tym panelu. To wielki zaszczyt móc przed Państwem wystąpić, to olbrzymi przywilej mówić o niezawisłości sędziowskiej, filarze wymiaru sprawiedliwości, którego istotą jest bezstronność, niezależność, samodzielność, wolność od jakichkolwiek wpływów sędziego. W szczególności od wpływów politycznych. Bo gdy do sądu wchodzi polityka, wychodzi z niego sprawiedliwość. Co się stanie, gdy sędzia zostanie poddany politycznej presji, doskonale widać na przykładzie Trybunału Konstytucyjnego, sądu odartego dziś z autorytetu, ze zdolności do pełnienia funkcji bufora, który czyści wymiar sprawiedliwości z niekonstytucyjnych krzywd obywateli. Krzywd, które wrócą przed oblicze sądu, bo obywatel skrzywdzony zawsze poszuka sprawiedliwości. Sędzia niezawisły to sędzia podległy Konstytucji i ustawom. Ale nie tekstowi prawnemu odzwierciedlonemu na papierze, lecz prawidłowo wyinterpretowanej normie zgodnej ze wszystkimi regułami wykładniczymi, w tym z regułą *lex superior derogat legi inferiori*, w ostateczności pozwalającej sędziemu na orzeczenie bezpośrednio na podstawie normy konstytucyjnej o prawach i obowiązkach obywateli. To nie jest czysta teoria. Dzięki uprzejmości prezesów sądów powszechnych wspólnie z panem prof. Kardasem zbadaliśmy ostatnio kilkaset spraw, w których sądy orzekały na podstawie Konstytucji. Współstosując ją, stosując bezpośrednio, interpretując prokonstytucyjnie. To się dzieje w sądach w interesie obywateli szukających sprawiedliwości. Bo pozwolę sobie nie zgodzić się z panią Pierwszą Prezes Sądu Najwyższego, profesorem Małgorzatą Gersdorf. Centralnym punktem wymiaru sprawiedliwości nie jest sędzia. Jest obywatel. O Konstytucji trzeba poważnie debatować, ale by poważnie mówić o Konstytucji, trzeba na poważnie ją stosować. Sędzia, kiedy orzeka, co jest prawem, ma olbrzymią władzę. Wymaga ta władza odpowiedzialności. Dlatego niezawisłość sędziowska musi być ujmowana nie tylko w tym wąskim ujęciu, przez pryzmat praw sędziego i jego atrybutów, lecz przez pryzmat obowiązków,

które wynikają przede wszystkim z art. 45 Konstytucji i prawa obywatela do sprawiedliwego, bezwzględnego orzeczenia przez niezawisły i bezstronny sąd. To dopiero legitymizuje sędzię w pełni. Nie samo powołanie na podstawie Konstytucji, lecz zdolność do orzekania w interesie obywateli. Ta legitymacja w szerszym znaczeniu wymaga poddania sądów kontroli społecznej, bo nie ma władzy bez kontroli. Nigdy władzy politycznej. Aby ta szeroko pojmowana niezawisłość sędziowska w interesie realizacji obowiązków względem obywateli była w pełni urzeczywistniona, konieczny jest sprawnie, świetnie działający wymiar sprawiedliwości. Nie ulega wątpliwości, że konieczne są zmiany. Bo tylko jeśli one będą dokonane, niezawisłość sędziowska stanie się warunkiem wystarczającym, a nie tylko koniecznym prawidłowo działającego wymiaru sprawiedliwości. Konieczne są zmiany instytucjonalne, by urzeczywistnić postulat sędzię jako korony zawodów prawniczych. Sędzię, do którego to zawodu powoływani są najlepsi prawnicy. Według czytelnich procedur, czytelnich zasad, poddanych opinii społecznej, organizacji społecznych, samorządów zawodowych, wydziałów prawa z uwzględnieniem koniecznej debaty, która pozwala wyświetlić przeszłość zawodową sędzię. I wszystkie kwestie, które mają wpływ na jego zdolność do prawidłowego orzekania. Konieczne są czytelne i jasne kryteria awansowe, powoływanie sędziów funkcyjnych, prezesów nigdy przez polityków. Samorząd sędziowski w pełni reprezentatywny. Do tego zmierzał projekt Iustitii, odrzucony zresztą w pierwszym czytaniu. Konieczne są zmiany organizacyjne i towarzyszące im zmiany normatywne. Konieczne jest wyprowadzenie przytłaczającej władczości z sądów. Dwóch adwokatów poznańskich uczestniczyło w kolizji na nartach. Wybrali się do sądu położonego w małej alpejskiej miejscowości. Wchodzą na salę rozpraw, sędzia na nich patrzy, mówi: panowie w garniturach? Proszę, przebierzcie się w kombinezony narciarskie, przypinamy narty, jedziemy na stok. Wydam orzeczenie na nartach. Muszę zobaczyć, jak to się stało. Bez uszczerbku dla powagi wymiaru sprawiedliwości. Bez atrybutów władzy, bez łańcucha, bez togi. Bo to orzeczenie ma się bronić. Konieczne jest otwarcie się na obywateli. Rozmowa obywatela z sądem, z sędzią, czy przez pełnomocnika, czy bezpośrednio, w myśl zasady: jeśli boisz się rozmawiać, jak możesz nie bać się sądzić. Konieczne jest usprawnienie modelu orzekania, w którym odroczenia nie zawsze wynikają z prostej konieczności. Niekiedy niestety są one efektem niewłaściwej organizacji bądź po prostu przyzwyczajęń. Uproszczenie procedur to rzecz oczywista. Być może konieczność oparcia ich na wspólnym rdzeniu po to, by łatwiej sądzić sprawy interdyscyplinarne. Wspomnę o zgodzie sądu na złożenie pisma procesowego, której kompletnie nie rozumiem. O błędnym paradygmacie wykładniczym, zgodnie z którym jedyną receptą na sprawiedliwe i szybkie orzekanie ma być usprawnienie postępowania dowodowego. Być może trzeba pomyśleć o przerwaniu części obowiązków na strony. Pomyśleć o pisemnych zeznaniach, być może ograniczyć nieco przeceniany w polskim sądownictwie dowód osobowy. I wreszcie zmiany w zarządzaniu oraz zmiany normatywne towarzyszące temu. Zrozumienie, że sądy to ludzie. Że aby był dobry sąd, konieczny jest dobry sędzia. Konieczny jest dialog z sędziami, z adwokatami, z radcami prawnymi o tym, jak ma wyglądać wymiar sprawiedliwości, dlatego że tylko oni to prawidłowo widzą w tych detalach, które decydują w istocie o jego sprawności. Kluczem do dobrego sądu jest dobry sędzia. Bo dobry sędzia i z kiepską procedurą szybko i sprawnie rozpozna sprawę, a kiepskiemu i najlepsza procedura nie pomoże. Konieczne jest sięgnięcie do niedocenianej przez prawników dziedziny zarządzania zasobami ludzkimi. To brzydka nazwa, ale w dziedzinie zarządzania przyznawane są nagrody Nobla. Zrozumienie, że ludzi do efektywnej pracy trzeba motywować. Rozumie to biznes doskonale, że motywacja przy pomocy sankcji jest przeciwnie skuteczna, przy pomocy zagrożenia dyscyplinarnego można kogoś wycofać, ale nigdy nie zmotywować do pracy efektywnej. Być może nie wszystkie wypracowane modele premiowania się kłócą z niezawisłością sędziowską, bo przecież trzeba pamiętać o tym, że zarządzanie odrzuca możliwość zarządzania przedsiębiorstwem, w którym pracownika nie można nagrodzić, nie można ukarać pieniężnie, nie można przenieść go na inne stanowisko,

nie można mu wydać polecenia służbowego i nie można go zwolnić, jeśli nie znajdzie się dających się pogodzić z niezawisłością sędziowską środków pozytywnego motywowania profesjonalnych prawników, nie wyzwoli się w nich pokładów efektywności. Konieczne jest sprofesjonalizowanie zarządzania sprawami takimi prostymi kwestiami, jak czasem pracy, obiegiem akt, wezwaniami na rozprawę, opiniami biegłych, być może kosztami, tym naprawdę nie muszą zajmować się sędziowie. Nie na tym mają znać się. Mają się znać na sprawiedliwym i słusznym orzekaniu. Szanowni Państwo, być może niektóre z myśli przedstawionych przeze mnie są śmiałe. Ale muszę się Państwu przyznać, że gdy w tym tygodniu uświadomiłem sobie znaczenie umowy o dzieło i instytucji outsourcingu dla orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, to uznałem, że niewiele też jest zbyt śmiałych, żeby można było o nich powiedzieć. Dziękuję uprzejmie.

ADWOKAT DR HAB. PROF. UW KATARZYNA BILEWSKA

Wymiar sprawiedliwości to obywatele.

Powinniśmy o tym pamiętać i to powtarzać.

Aby obywatel był należycie w wymiarze sprawiedliwości reprezentowany, jego pełnomocnik musi być w tym systemie należycie umocowany. Dochodzenie praw przed sądem, sporządzanie pism procesowych, przygotowanie argumentacji prawnej są to wszystko ogromnie skomplikowane z perspektywy obywateli aktywności i wymagają wsparcia profesjonalnego pełnomocnika: adwokata, radcy prawnego.

Tak naprawdę istotą umocowania, punktem wyjścia do umocowania profesjonalnego pełnomocnika w wymiarze sprawiedliwości jest art. 45 Konstytucji. Trudno sobie wyobrazić przy obecnej skomplikowanej sytuacji prawnej, w gąszczu przepisów, obywatela w procesie sądowym bez pełnomocnika. Prawo do sądu w rozumieniu art. 45 Konstytucji to jest także prawo do bycia rzetelnie i profesjonalnie reprezentowanym.

Powiem o procedurze cywilnej, która jest mi szczególnie bliska. Procedura cywilna niewątpliwie opiera się na formalizmie. I to nie jest zarzut. Nie należy traktować tego w kategoriach wady systemu, bo rygory formalizmu są wprowadzone po to, żeby zapewnić standardy orzekania i żeby zapewnić sprawność orzekania. Istota reprezentacji obywatela polega na tym, żeby go przeprowadzić przez tę procedurę i to jest rola profesjonalnego pełnomocnika.

Będzie tu jeszcze mowa o art. 207 Kodeksu postępowania cywilnego. To jest przepis, który miał w swojej intencji spowodować, żeby procesy odbywały się sprawnie. I one mogą odbywać się sprawnie przy użyciu tego instrumentu, ale wówczas, kiedy partnerem sędziego na sali sądowej jest profesjonalny pełnomocnik. Obywatele bardzo często nie zdają sobie sprawy z tego, jak działają obecne reguły składania pism sądowych, przedstawianie dowodów w postępowaniu. Przy najbardziej skrajnym scenariuszu może się zdarzyć (w obecnym brzmieniu przepisów procedury cywilnej), że strona może złożyć w postępowaniu tylko pozew i odpowiedź na pozew. Rolą pełnomocnika jest, ażeby skorzystał z instrumentów, jakie daje art. 207 Kodeksu postępowania cywilnego. A trudno oczekiwać od obywatela, żeby on to wiedział sam. Stąd rola pełnomocnika w procedurze cywilnej – chociażby w tym zakresie.

Chcę powiedzieć proszę Państwa słów kilka o sporach, w których jak w soczewce skupia się dysproporcja w sile i w sytuacji stron procesu. Mianowicie chcę powiedzieć o sporach pomiędzy obywatelem a Skarbem Państwa. Prokuratoria Generalna Skarbu Państwa szczyli się statystykami wygrywanych spraw w imieniu Skarbu Państwa. Rzeczywiście, to są sprawy, w których statystyki są nieubłagane. To znaczy powodztwa są w ogromnej większości oddalane, a zasądzone odszkodowania minimalne – symboliczne. To widać zwłaszcza w sferze zadośćuczynień.

Sprawy przeciwko Skarbowi Państwa to też są sprawy, które bardzo wpływają na poczucie sprawiedliwości obywateli. Bo jeżeli krzywdę wyrządza własne państwo działające w sferze *imperium*, to jest to obszar szczególnie dotkliwy dla poczucia sprawiedliwości, więc tym bardziej należy zadbać o to, żeby te sprawy były rozstrzygane w takim poczuciu, że państwo zadośćuczyni za szkody przez siebie wyrządzone. A tymczasem, proszę Państwa, właśnie statystyka jest taka, a nie inna.

I powstaje pytanie: jakie jest źródło porażek obywateli w sporach ze Skarbem Państwa? To jest proszę Państwa tak, że obywatel tak naprawdę decyduje, czy idzie do sądu i sędzi się z własnym państwem, podejmuje w oparciu o własne poczucie krzywdy. I ktoś to poczucie musi zweryfikować. Tym kimś powinien być profesjonalny pełnomocnik. To są sprawy ogromnie trudne, bo nasycone dużym ładunkiem emocjonalnym, ale też bardzo trudne od strony prawnej. To są sprawy, w których najczęściej wymagany jest prejudykat, jeżeli to są sprawy dotyczące błędów władzy publicznej. To są sprawy, w których ciężar dowodu spoczywa na obywatelu. Dlatego, proszę Państwa, jest istotne, żeby w tych sprawach pojawiali się pełnomocnicy. Oni są tutaj nie tylko gwarantem prawidłowej procedury, ale oni są też gwarantem wsparcia dla obywatela w tym najtrudniejszym z możliwych procesów, kiedy właśnie sędzi się z własnym państwem.

Pełnomocnik w takich sprawach ma szczególną rolę. Wracam do statystyki związanej z liczbą rozstrzyganych negatywnie dla obywateli spraw. Przy tak skomplikowanej formule dochodzenia roszczeń, przy prejudykacie, przy ciężarze dowodu, który wymaga wykazania szkody, bezprawności, związku przyczynowego, rolą pełnomocnika jest spotkać się z obywatelem i powiedzieć mu w sposób niezależny i bezstronny, czy ma w tej sprawie szansę, czy powinien angażować swój czas, pieniądze i emocje na ten spór. I tylko pełnomocnik, który jest niezależny, w stosunku do którego obywatel nie będzie miał poczucia, że doradza mu ktoś, kto stoi po drugiej stronie, może odegrać tę rolę w gruncie rzeczy uzdrawiającą w relacji do wymiaru sprawiedliwości w tego typu sprawach. Bo jeżeli obywatel na właściwym etapie otrzyma prawidłową analizę tej sprawy, prawidłową ocenę szans tej sprawy, to być może nie podejmie decyzji o sądzeniu się z własnym państwem i nie będzie przeżywał frustracji antypaństwowej związanej z negatywnym rozstrzygnięciem tego sporu.

Dlatego jeszcze raz podkreślam, w tych szczególnie wrażliwych sprawach niezależny pełnomocnik, taki, w stosunku do którego obywatel ma poczucie niezależności wobec władzy publicznej, jest szczególnie ważny. Dwa słowa podsumowania, które wydaje się być istotne.

Pełnomocnicy procesowi działający w sprawach cywilnych wiedzą, że Polska jest krajem pozwanych. Procedura cywilna jest tak ukształtowana, że to powód z uwagi na ciężar dowodu bierze na siebie ciężar organizacji procesu w tym sensie, że on musi swoich racji dowodzić. Jeżeli pozwany w sprawie jest Skarb Państwa, to sytuacja jest szczególnie trudna, bo nie dość, że działa pewna natura sytuacji uprzywilejowująca pozwanego, to jeszcze za tym pozwanym stoi aparat władzy publicznej, a po drugiej stronie jest obywatel. Rolą pełnomocnika jest tę nierównowagę naturalną nieco zniwelować. Stąd być może należy się zastanowić nad tym, o czym już kiedyś była dyskusja na jednej z konferencji dotyczących modelu reprezentacji w sprawach cywilnych. Należy się zastanowić nad szerszym udziałem i zapewnieniem obywatelom szerszego udziału pełnomocników w sprawach przeciwko Skarbowi Państwa. To jest nasza rola. Nie tylko jesteśmy obrońcami w sprawach karnych, ale powinniśmy bronić interesów obywateli w stosunku do Skarbu Państwa w obszarze prawa cywilnego. Oczywiście można formułować postulaty dotyczące zmian w prawie materialnym. To też należy robić. Być może należy się zastanowić nad rozkładem ciężaru dowodu. Ale przede wszystkim powinniśmy korzystać z tego, co mamy, czyli z grona profesjonalnych pełnomocników, którzy mogą wesprzeć obywatela w tego typu sporach. Dziękuję bardzo.

**ADWOKAT KATARZYNA GAJOWNICZEK-PRUSZYŃSKA,
WICEDZIEKAN ORA W WARSZAWIE**

Proszę Państwa, wybitna kanadyjska pisarka, od lat żelazna kandydatka do literackiego Nobla, Margaret Atwood w swojej powieści *Opowieść podręcznej*, którą napisała w 1984 roku w Berlinie Zachodnim, myśląc o roku 1984 George'a Orwella, wyraża uniwersalną dla współczesnego społeczeństwa konstatację: „Zwyczajne to to do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Teraz może wam się to nie wydawać zwyczajne, ale po jakimś czasie się wyda. To się stanie zwyczajne”. Myśl ta wydała mi się dobrym punktem wyjścia do rozważań nad nasilającym się zjawiskiem akceptacji i przyzwolenia dla niepokojąco częstego zwalniania z tajemnicy adwokackiej i tajemnicy radcowskiej profesjonalnych pełnomocników. Zjawiska, które nigdy nie powinno przybierać dużej skali lub zwyczajnie nigdy nie powinno mieć miejsca. Wyrażam głębokie zaniepokojenie środowiska adwokackiego tą tendencją. W całym ubiegłym 2016 roku Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie odnotowała 15 zawiadomień adwokatów dotyczących prób zwolnienia z tajemnicy adwokackiej związanej z udzielaną przez nich pomocą prawną. W tym roku tych zawiadomień wpłynęło już 13, a w dniu wczorajszym 14. zawiadomienie. To prawie tyle, ile w uprzednim całym roku. Informacje napływają nie tylko ze strony adwokatów, ale także, co niepokojące, ze strony aplikantów adwokackich. Środowisko adwokackie obserwuje ewidentny skok w zakresie korzystania z tego środka dowodowego i dostrzega, że przestał mieć on charakter rzadki, sporadyczny, być może nawet uzasadniony. Te informacje pochodzą wyłącznie z obszaru izby warszawskiej i są oficjalnymi informacjami. Nie możemy wykluczyć, że te zdarzenia dotyczą także kolegów i koleżanek, którzy nie decydują się na zawiadomienie władz samorządowych. Cytat z powieści Margaret Atwood obrazuje, moim zdaniem w sposób sugestywny, obawę przed spowszednieniem i akceptacją – przenosząc to na nasze realia – niebezpiecznej dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości praktyki. Przerazający stan spowszednienia zjawiska, które pierwotnie budzi jednoznaczny, zdecydowany sprzeciw, następnie staje się częste i zaczyna wzbudzać poczucie uzasadnienia obecności, a następnie tak powszednie, że staje się po prostu zwyczajne – stanowi wielkie zagrożenie dla istoty tajemnicy adwokackiej i radcowskiej. Czym jest tajemnica zawodowa? Jest fundamentem relacji opartej na zaufaniu między pełnomocnikiem a jego klientem, w tym tak że klientem instytucjonalnym, za którym przecież zawsze stoi człowiek. Jest oczywiście niezbędnym filarem wymiaru sprawiedliwości, determinującym możliwość przeprowadzenia rzetelnego i prawidłowego procesu. Zgodnie z przepisem art. 6 ust. 1 Prawa o adwokaturze adwokat obowiązany jest do zachowania w tajemnicy wszystkiego, o czym dowiedział się w związku z udzielaniem pomocy prawnej. Tajemnica ma charakter gwarancyjny, służy naszemu klientowi, jest naszym obowiązkiem wobec klienta. Myślę, że dla pojmowania wagi niezbędności poszanowania tajemnicy zawodowej jest właściwe jej zrozumienie, że ma ona znaczenie przede wszystkim dla obywatela. Błędem byłoby postrzeganie jej jako źle pojmowany przywilej prawnika. Naturalnie tą ochroną objęte są także informacje zebrane w dokumentach, w aktach sprawy, zgromadzone w kancelarii, która w sytuacji, w której dochodzi do ewentualnego przeszukania miejsca wykonywania zawodu przez adwokata czy radcę prawnego, związana jest z jego niezbędnym obowiązkiem zabezpieczenia ich w taki sposób, aby nigdy nie dostały się w ręce jakiegokolwiek władzy. Dodatkowo zaryzykować można twierdzenie, że nie sprzyja zwiększeniu poczucia ochrony tajemnicy zawodowej jej rozdzielenie na tajemnicę o charakterze bezwzględnym i o charakterze względnym, czyli jej swoista relatywizacja. I rzeczywiście część praktyków nie zgadza się z potrzebą tej dyferencji, wskazując, nie bez racji, że obrońca objęty tym bezwarunkowym charakterem swojego zobowiązania i treścią art. 178 k.p.k. nie powinien nigdy znaleźć się w sytuacji konieczności złożenia zeznań w charakterze świadka, a jego zawodowy kolega, który nie jest obrońcą, być może już tak. Warto też wskazać, że przy-

czynny zwalniania adwokatów czy radców z tajemnicy nie bywają podyktowane dobrem klienta w kontekście także co jakiś czas dyskutowanej możliwości złożenia przez adwokata bądź radcę prawnego zeznań w charakterze świadka w sytuacji, gdyby uznać klienta za jej wyłącznego dysponenta, a ich treść była dla niego korzystna. Postanowienia o zwolnieniu z tajemnicy adwokackiej w większości wypadków opierają się o przepis art. 180 § 2 k.p.k. Pochopne, nierozważne w rozumieniu pojmowania istoty wagi tajemnicy zawodowej, a może właśnie bardzo przemyślane, a nade wszystko wyřeczające inne Źródła dowodowe zwalnianie z tajemnicy zawodowej, inicjowane głównie przez organy ścigania, jest możliwe ze względu na ocenne i łącznie występujące przesłanki art. 180 § 2 k.p.k., czyli dobro wymiaru sprawiedliwości, i to że okoliczności nie można ustalić na podstawie innego dowodu. Co się kryje pod tymi pojęciami? Owa niezbędność ma oczywiście służyć sądowi, to rozumiałe, ale nie jest przecież jednoznaczna z ideą sprawiedliwości. Poza tym w sytuacji zwalniania z tajemnicy zawodowej adwokata lub radcy prawnego na etapie toczącego się postępowania przygotowawczego nie będzie ona działaniem w interesie wymiaru sprawiedliwości. Wszak organy ścigania nie zostały wpisane w katalog instytucji wymiaru sprawiedliwości i nie są umieszczone w art. 145 Konstytucji. Poza tym warto dostrzec, że pojęcie niezbędności może usprawiedliwiać zaniedbania, ewentualną nieporadność i pójście na tak zwane skróty przez organy ścigania, które coraz częściej występują do sądów o zwolnienie z tajemnicy adwokackiej lub podejmują wbrew zakazowi samodzielne próby ich przesłuchiwania. Przenosząc to na praktykę i uzasadniając obawy środowiska adwokackiego, chcę Państwu opisać dwa przypadki, jakie w ostatnich miesiącach dotarły na ręce dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Pierwszy sprowadza się do wezwania i próby przesłuchania w charakterze świadka obrońcy podejrzanego z jednoczesną próbą odtworzenia mu nagrania rozmowy telefonicznej między nim jako obrońcą a jego klientem w tym postępowaniu i próby przesłuchania go na okoliczności będące przedmiotem tej rozmowy. Pomimo powołania się na przepis art. 178 k.p.k. oraz art. 6 PoA przez obrońcę doszło do jego ponownego wezwania na przesłuchanie. Drugi przykład to sprawa, w której prokurator, błędnie wskazując na przepis § 1 art. 180 k.p.k., wydał samodzielnie postanowienie o zwolnieniu adwokata będącego pełnomocnikiem spółki z tajemnicy i podjął próbę jego przesłuchania. To tylko wycinek z zawiadomień adwokatów z obszaru właściwości izby warszawskiej. Członkowie samorządu adwokackiego każdorazowo reagują na te informacje, uczestniczą w posiedzeniach sądów rozpoznających zażalenia, usiłują uczestniczyć w czynnościach organów ścigania, konstruują stanowiska i przekazują je na ręce władz sądów i prokuratur, rozmawiają z zainteresowanymi adwokatami i z aplikantami adwokackimi.

Co nam grozi, jeśli zwalnianie z tajemnicy zawodowej, adwokackiej i radcowskiej, spowszednieje i stanie się zwyczajem, w myśl antyutopii Margaret Atwood? Najlepiej odpowiedzieć na to pytanie, uświadamiając sobie kolejny raz, czym w istocie jest tajemnica i co jej zawdzięczamy. Warto podkreślić, że urzeczywistnia pełnię praw człowieka i obywatela, czyniąc profesjonalnych pełnomocników gwarantami ich przestrzegania wobec tych, którzy powierzyli im swój los, życie, wolność, majątek. Wyraża konstytucyjnie chronione prawo do wolności i ochrony tajemnicy komunikowania się. Gwarantuje prawo do prawidłowego i rzetelnego procesu wymierzania sprawiedliwości, wyrażające się w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Jest fundamentem wykonywania niezależnego i wolnego zawodu adwokata i radcy prawnego.

Dlatego w czasach, kiedy poczucie prywatności ulega stałemu ograniczaniu, musimy chronić tajemnicę zawodową, pamiętając, że to prawa obywatelskie i zapewnienie im ochrony powinny znajdować się na pierwszym miejscu obowiązków władzy państwowej, nie zaś pragmatyzm organów ścigania.

ADWOKAT DR HAB. PROF. UJ ANDRZEJ KUBAS

Proszę Państwa, przysłuchiwałem się bardzo uważnie dzisiejszym wypowiedziom i mam wrażenie, że mamy do czynienia trochę z sytuacją polegającą na przekonywaniu przekonanych. To znaczy mówimy o tym, jaką wartość ma niezawisłość sędziowska, co do której wszyscy doskonale wiemy, że jest ona niezbędnym elementem każdego państwa aspirującego do roli państwa praworządneho. Wypowiedzi pana wiceministra sprawiedliwości wysłuchałem starannie i z uwagą, nie opuszczając tej sali – chociaż na stojąco; nie zmniejsza to wszakże stopnia percepcji tego, co pan minister powiedział. Otóż odnoszę takie wrażenie, że poruszamy się trochę w sferze postprawdy, to znaczy posługujemy się tymi samymi słowami, tymi samymi pojęciami o niezawisłości, o roli sądów, o konieczności usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, do pewnego stopnia tymi samymi schematami myślenia, ale rozumiemy pod tymi pojęciami coś zupełnie innego. Mam wrażenie, że dla Ministerstwa Sprawiedliwości i zapewne dla całej aktualnie rządzącej formacji politycznej dobre sądy, a w nich – „dobrzy sędziowie”, to sądy sprawne, czyli takie, które orzekają szybko, pokonując bez skrupułów „imposybilizm prawniczy”. Jednocześnie zakłada się, że owi sprawni sędziowie będą orzekali tak, jak tego będzie oczekiwał „suweren”, a tak naprawdę władza, czyli grupa funkcjonariuszy państwowych, którzy będą decydować o losie. Wielokrotnie była tutaj mowa o sytuacji, w której niedopuszczalna jest zależność losów zawodowych, a pośrednio – także osobistych, życiowych, sędziów od władz administracyjnych, czyli od władzy wykonawczej. Oczywistym wydaje się, przynajmniej oczywistym dla większości tu obecnej, że sędziowie mają stosować prawo, kierując się jego brzmieniem, celem, własną wiedzą i sumieniem, a nie wolą i interesem politycznym rządzących. Aby temu trudnemu zadaniu sprostać, muszą mieć prawne gwarancje swojej niezależności; najważniejsze elementy owego mechanizmu prawnego tworzącego, w interesie sędziów, a przez to – w interesie całego wymiaru sprawiedliwości, w interesie państwa i wszystkich jego obywateli, tych lepszego i tych gorszego „sortu”, mają być niebawem zdemonstrowane. To bardzo zła i niebezpieczna zapowiedź. Mam wrażenie, że ministerialna walka z obecną sytuacją w sądownictwie to w rzeczywistości walka z obecnym stanem sędziowskim. Atakuje się bowiem nie tyle system wymiaru sprawiedliwości (ten jest co do zasady dobry, pod warunkiem że będzie „nasz”), ile właśnie sędziów, którzy – zgadzam się w pełni z panią prezes Gersdorf – są „solą tej ziemi”, w tym wypadku – sądownictwa, najważniejszym elementem wymiaru sprawiedliwości w ogóle. Już bardzo dawno temu ktoś powiedział (lepiej żebyśmy nie wspominali tutaj jego nazwiska), że „o wszystkim decydują kadry” i akurat w sądownictwie rzeczywiście tak jest. Jakiegokolwiek zmiany organizacyjne czy też szeroko rozumiane nowoczesne technologie, w jakie wyposażane są sądy, będą miały czy też już mają pozytywny wpływ na ich funkcjonowanie, ale jest on z natury rzeczy drugorzędny, znacznie mniejszy niż w innych dziedzinach życia społecznego; nie to bowiem decyduje o jakości orzecznictwa ani o obrazie sądownictwa w oczach społeczeństwa. O wszystkim decydują i będą decydowali sędziowie, jakość ludzi, którzy będą orzekali o losach obywateli. Pan wiceminister wspomniał o tym, że to wielkie dzieło reformy (a m. zd. – bardziej destrukcji niż reformy rozumianej jako zjawisko, co do zasady, pozytywne) dokonywane jest także w interesie przyszłej władzy. Domyślam się, nie wiem, czy słusznie, że ma to być ta sama władza, która tę reformę przeprowadza, ale tak przecież być nie musi. Mam nadzieję, że gdzieś w tyle głowy autorzy tej reformy powinni jednak mieć na uwadze także i to, że również w ich interesie może leżeć, by reforma w tej postaci jednak się nie udała.

Proszę Państwa, ostatnich kilka zdań chciałem powiedzieć o tym, czemu miałem poświęcić swoje wystąpienie, a co w obliczu tego, co się dzieje, wydaje się jednak mniej ważne. Zarówno na tej sali, jak we wcześniejszych dyskusjach teoretyków i praktyków mówi się sporo o konieczności zmiany procedur jako o poglądzie powszechnym. Melduję uprzejmie, że ja należę do marginalnej mniej-

szości. Nie uważam bowiem, aby – moja ocena odnosi się do tego, na czym się trochę znam, tzn. do procedury cywilnej i administracyjnej – aby te unormowania, te reguły gry, które zostały zawarte we wspomnianych aktach ustawodawczych o ponad 50-letniej historii, obudowane ogromnym orzecznictwem i literaturą, a nawet, w niewielkim zakresie, ugruntowaną praktyką tworzącą pewne pozytywne zwyczaje sądowe, wymagały jakichś radykalnych zmian. Zgadzam się w pełni z panem prof. Gutowskim, że w rękach dobrego sędziego ta procedura, która jest, będzie zupełnie wystarczającym instrumentem dla sprawnego wydawania sprawiedliwych rozstrzygnięć. Natomiast złemu sędziemu, a w każdym zawodzie trafiają się ci znakomici, ci lepsi i ci całkiem słabsi, wiele nie pomoże. Zadaniem profesjonalnych prawników reprezentujących strony w postępowaniach przed sądami i organami administracji, niezależnie od tego, jakie są szczegółowe rozwiązania proceduralne (a reguły są, bo muszą być dość szczegółowe), jest uświadamianie klientom, co, wedle obowiązujących przepisów, jest w postępowaniach tych możliwe, jakie instrumenty prawne mogą być w ich interesie wykorzystane i jakie może się z nimi wiązać ryzyko, a także uświadamianie, że są i jakie są granice tego, co pełnomocnik zrobić może, nie przekraczając granic prawa i zasad etyki zawodowej. Można rzecz jasna mieć wątpliwości co do celowości poszczególnych instytucji proceduralnych; tak było i mimo nowelizacji nadal tak jest (o czym wspominał już prof. Gutowski) w odniesieniu do tzw. ustawowej prekluzji twierdzeń i dowodów, zastąpionej obecnie sędziowską swobodą „ustawowo ograniczoną”. Wydaje mi się jednak, że nawet na gruncie tych kontrowersyjnych unormowań sędziowie nie korzystają do końca z możliwości, jakie – dla usprawnienia postępowania – daje im ustawa, np. z uprawnienia do określenia harmonogramu przyszłego postępowania cywilnego już na samym jego początku przez określenie kolejności składania pism i problemów, które w tych pismach powinny być poruszone. Chciałbym zwrócić uwagę na to, że nie każda zmiana jest zmianą na lepsze tylko dlatego, że jest czymś nowym, bo czasami bywa tak, że lepsze bywa wrogiem dobrego. Wydaje mi się, że dokonując zmian w procedurze zarówno cywilnej, jak i procedurze administracyjnej, powinniśmy mieć na uwadze właśnie to, że nie zawsze uproszczenie, zniesienie lub ograniczenie pewnych rygorów formalnych będzie postępem, zmianą na lepsze. Skutkiem rozluźnienia wymagań ustawowych jest bowiem z konieczności zwiększenie pola dla swobodnej oceny sędziów i funkcjonariuszy administracji, rozstrzygających sprawę. Dobrym sędziom i dobrym urzędnikom to nie przeszkodzi w orzekaniu zgodnym z prawem i poczuciem sprawiedliwości, ale tym słabszym – a to przed ich błędami powinna chronić ustawa – nie pomoże, a zwiększyć może ilość pomyłek i poczucie krzywdy u osób nimi dotkniętych, szkodząc w ten sposób wizerunkowi wymiaru sprawiedliwości. Tak więc w rękach dobrego sędziego rozluźnienie „więzów” formalizmu proceduralnego przyniesie dobre skutki, ale niekoniecznie i nie zawsze w każdej sprawie tak być musi. Dziękuję bardzo.

ADWOKAT ANDRZEJ ZWARA, PREZES OBA

Znamienną cechą adwokatury polskiej, wyróżniającą ją na tle adwokatury europejskiej, jest istnienie rozbudowanej korelacji pomiędzy samorządem adwokackim – rozumianym jako samorząd zawodu zaufania publicznego – a prawami obywatelskimi i ochroną praw obywatelskich. Doszukując się przyczyn, dla których polska adwokatura kładzie silny nacisk na ochronę praw i wolności obywatelskich, należy wskazać, że działania takie znajdują swoje wyraźne uzasadnienie w polskiej historii i stanowią wynik blisko stuletnich doświadczeń. Genezy tych doświadczeń należy doszukiwać się już w 1918 r., kiedy po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu niepodległości przez Polskę rozpoczął się proces tworzenia samorządu zawodowego adwokatów.

Wyraźne ukierunkowanie polskiej adwokatury na ochronę praw i wolności obywatelskich – budzące niekiedy podziw lub zdumienie u adwokatów z innych państw europejskich – należy

przede wszystkim wiązać ze szczególną sytuacją prawną społeczeństwa i poziomem prawodawstwa w momencie odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. W ówczesnych realiach – kiedy minęło zaledwie 50 lat od zniesienia pańszczyzny i, w konsekwencji, od momentu przyznania wielu milionom osób pełnej ochrony prawnej – rozpoczął się burzliwy, obfitujący w liczne spory polityczne (zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r.), proces odtwarzania polskiej państwowości. Proces ten był realizowany przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego. W ramach tego procesu równolegle tworzone były podstawowe instytucje ustrojowe oraz system prawodawstwa, co polegało na łączeniu rozwiązań pochodzących z trzech różnych tradycji prawnych. W tym kontekście należy zwrócić uwagę, że ówczesny poziom świadomości prawnej i kultury prawnej społeczeństwa był relatywnie niski, a prawo, które było tworzone, było w znacznym stopniu niezrozumiałe dla wielu obywateli. W takich realiach ówczesna adwokatura podjęła strategiczne rozstrzygnięcie i uznała, że przy tak niskiej kulturze prawnej i niskiej świadomości prawnej oraz przy tak silnym konflikcie politycznym nadrzędnym celem programowym dla samorządu adwokackiego powinna być walka o ochronę praw i wolności obywatelskich.

Mając powyższe na względzie, a także uwzględniając doświadczenia okresu okupacji, okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i współczesne polskie doświadczenia – a w szczególności fakt, że dzisiejsza Polska jest trawiona bardzo silnym konfliktem politycznym – należy uznać, iż dla współczesnej adwokatury nieustannie aktualny pozostaje postulat podejmowania starań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich. Polscy adwokaci – w obliczu pojawiającego się pytania o znaczenie obywatela we współczesnym państwie – są świadomi, że obywatel jest rdzeniem, jest centralnym obiektem dla państwa i jego organów – w szczególności wymiaru sprawiedliwości – i powinien być otaczany przez państwo szczególną troską.

Szczególnym zadaniem współczesnej polskiej adwokatury jest jednocześnie podejmowanie starań na rzecz podnoszenia poziomu kultury prawnej polskiego społeczeństwa i świadomości prawnej obywateli. Jest to ogromne wyzwanie, szczególnie jeśli uwzględni się okoliczność, że dla wielu polskich obywateli poruszanie się w obszarze wymiaru sprawiedliwości bywa często bardzo trudne i problematyczne. Stąd też należy uznać, że postulat zakładający podejmowanie przez polską adwokatwę sukcesywnie różnorodnych działań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich – mający swoje zakorzenienie jeszcze w 1918 r. – jest nadal aktualny i z tego też względu współczesna adwokatura polska nieustannie kultuwyje z chlubą zapoczątkowaną niemal sto lat temu walkę o ochronę praw i wolności obywatelskich.

Jednocześnie należy jednak zwrócić uwagę, iż polscy adwokaci mają obecnie niewiele instrumentów „zewnętrznych” (instrumentów przyznanych przez prawo), które umożliwiałyby prowadzenie walki o prawa i wolności obywatelskie. Egzemplifikując, należy wspomnieć, że adwokatom nie przysługuje prawo do składania kasacji oraz skarg kasacyjnych – w sytuacji, kiedy są zagrożone prawa człowieka – czy też nie przysługuje im prawo składania wniosków do Trybunału Konstytucyjnego w zakresie zbadania konstytucyjności uregulowań prawnych dotyczących obywateli. Pomimo to adwokatura podejmuje – z różnym skutkiem – szereg starań na rzecz ochrony praw i wolności obywatelskich, np. podjęła próbę złożenia do Trybunału Konstytucyjnego wniosku w zakresie zbadania konstytucyjności tzw. ustawy policyjnej.

Co przy tym istotne, jedynym niepodważalnym instrumentem, którym w walce o prawa i wolności obywatelskie dysponuje adwokatura – zrzeszona na zasadzie samorządu zawodu zaufania publicznego – jest przy tym działalność edukacyjna. Samorząd adwokacki realizuje tę działalność na wielu różnych płaszczyznach, np. prowadząc szkolenia dla aplikantów adwokackich ukierunkowane na wskazanie aplikantom, że adwokat – oprócz paradygmatu bycia profesjonalnym pełnomocnikiem – ma równocześnie nad sobą paradygmat kulturowy, cywilizacyjny w postaci walki o prawa i wolności obywatelskie. Adwokat zatem – zakładając tożę, stojąc obok drugie-

go człowieka w sędzie – musi zawsze mieć w pamięci, że stoi koło drugiego człowieka, którego musi bronić. Musi bronić takiego człowieka nie tylko na poziomie jego prywatnych interesów, ale w ogóle na poziomie zrozumienia prawa i zrozumienia tego, że w świetle prawa jest on podmiotem, jest człowiekiem, jest obywatelem. Ponadto samorząd adwokacki prowadzi akcje społeczne, takie jak m.in. nieodpłatna pomoc prawna, pomoc ofiarom przestępstw, czy też prowadzenie edukacji w szkołach podstawowych i gimnazjalnych.

Mając wszystko powyższe na względzie, nie należy jednak pomijać zasygnalizowanego już powyżej – bardzo poważnego – problemu instytucjonalnego i trzeba wyraźnie wskazać, że samorządowi zawodowemu adwokatów brakuje prawnych instrumentów służących realnemu oddziaływaniu na ochronę tych praw obywatelskich. I tym samym adwokatura będzie wnioskować o to, żeby wprowadzić do polskiego porządku prawnego instytucjonalną możliwość wnoszenia przez samorząd adwokacki kasacji (skarg kasacyjnych) wszędzie tam, gdzie istnieje ryzyko naruszenia praw obywatelskich. Jednocześnie samorząd zawodowy adwokatów będzie wnioskował o to, żeby zostało im przyznane prawo do składania wniosków do Trybunału Konstytucyjnego i żeby została wobec nich stworzona proceduralna możliwość kontroli regulacji prawnych pod kątem ochrony praw i wolności obywatelskich. Ponadto przez samorząd zawodowy adwokatów przedłożony został postulat, żeby przedstawiciele adwokatury mieli przyznane prawo wskazywania kandydatów do Trybunału Konstytucyjnego. Nie należy bowiem zapominać, że Trybunał Konstytucyjny jest instytucją społeczeństwa obywatelskiego. On służy przede wszystkim właśnie dokładnie ochronie praw obywatelskich.

Co więcej, adwokaci przedłożą także kolejny postulat, żeby samorząd adwokacki miał większą rolę przy ocenianiu i wskazywaniu kandydatów do profesji sędziego. Dla adwokatury sędzia jest bowiem gwarantem praw jednostki – w tym znaczeniu, że jest przeciwwagą dla woli większości. Trzeba przy tym podkreślić, że rola sądu i sędziów polega na tym, żeby w sędzie w indywidualnej sprawie bronić jednostki przed wolą większości, która może krzywdzić mniejszość. I w tym zakresie adwokaci deklarują stanowczą chęć wsparcia sędziów i wyrażają nadzieję, że również oni będą gwarantem praw i wolności obywatelskich.

ADWOKAT PROF. DR HAB. PIOTR KARDAS

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo. To wielki zaszczyt, że mogę podzielić się z Państwem refleksjami na temat konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu przy tak niezwykłej okazji. Pani prezes M. Gersdorf wspominała kongresy polskich prawników z okresu międzywojennego. Świadomość, że być może nawiązujemy do tej pięknej tradycji i rozpoczynamy cykl powtarzanych od czasu do czasu spotkań prawników wszystkich profesji, dla których wymiar sprawiedliwości jest wartością najwyższą, sprawia, że występuję przed Państwem z dużą dozą tremy. Przyjechałem na ten kongres z dwoma wyobrażeniami i oczekiwaniem. Po pierwsze, z głębokim przekonaniem, że niektóre propozycje nowelizacji ustawowych zasad funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, poczynając od sądów, a kończąc na organizacjach oraz samorządach zrzeszających przedstawicieli prawniczych zawodów zaufania publicznego, wymagają przedstawienia przez środowisko prawnicze jednoznacznego stanowiska negatywnie oceniającego te rozwiązania legislacyjne. Po wtóre, z przeświadczeniem, że obok wskazania, iż część z projektowanych aktualnie zmian bardzo trudno pogodzić z konstytucyjną aksjologią i standardami, na tej sali powinniśmy rozmawiać o tym, co być może dałoby się, a w pewnej perspektywie należy zmienić w zasadach określających sposób funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, w tym i sądów.

Refleksje, które za chwilę postaram się Państwu przedstawić, odnosić się będą do obu tych

obszarów przy założeniu, że zwornikiem wypowiedzi będzie wyznaczająca ramy tego panelu kwestia konstytucyjnych gwarancji dostępu do sądu. Z perspektywy konstytucyjnego prawa do sądu postaram się przedstawić uwagi dotyczące projektowanych zmian normatywnych w sferze wymiaru sprawiedliwości, koncentrując się na tym, czego z uwagi na minimalne standardy zakodowane w Konstytucji uczynić nie wolno. Po drugie, spróbuję powiedzieć o tym, co z punktu widzenia prawa do sądu w zakresie wymiaru sprawiedliwości w zakresie dostępu do sądu zmienić być może należy. Prawo do sądu można postrzegać w wielu różnych kontekstach, spośród których chciałbym zaproponować Państwu perspektywę obejmującą cztery płaszczyzny. Po pierwsze, spojrzenie na prawo do sądu w kontekście terytorialnym. Po drugie, ocenę gwarancji prawa do sądu z punktu widzenia formalnego, który łączy się w jakimś zakresie z kompetencją organów mających status sądów do rozstrzygania określonych kategorii spraw. Po trzecie, analizę prawa do sądu z perspektywy majątkowej, o której mowa była w przedstawionym przed chwilą materiale dotyczącym kosztów i opłat sądowych prezentowanych w perspektywie prawnoporównawczej. Po czwarte wreszcie, ale zapewne dzisiaj jest to perspektywa najistotniejsza, spojrzenie na prawo do sądu z perspektywy konstytucyjnej. Ponieważ spotykamy się w momencie szczególnymi i wszyscy moi przedmówcy rozpoczynali od ostatniej z wymienionych przeze mnie płaszczyzn, zechcą Państwo zezwolić, że i ja od tej płaszczyzny rozpocznę. Kwestia fundamentalna to odpowiedź na pytanie o funkcje sądu, a w konsekwencji o funkcje sędziego w państwie, które określa się mianem demokratycznego państwa prawa lub – jak stanowi to niezbyt fortunnie polska ustawa zasadnicza – demokratycznego państwa prawnego. Odpowiedź na to pytanie ja osobiście znajduję na frontonie budynku, w którym ma siedzibę całkiem niedawno utworzony Sąd Najwyższy Zjednoczonego Królestwa. Zamieszczona tam krótka sentencja wskazuje, że sądy są ostatecznym arbitrem w sporach między obywatelem a państwem. Jest zupełnie oczywiste, że sądy pełnią także wiele innych funkcji, ale ta jest fundamentalna. Sądy są ostatecznym arbitrem rozstrzygającym spory między władzą publiczną, która reprezentuje państwo, a obywatelem, który częścią tej władzy nie jest. Do owego krótkiego ujęcia, które prezentują Brytyjczycy, chciałbym dodać dwa zdania wypowiedziane wczoraj podczas debaty w Uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. Josepha Hoffmanna z Uniwersytetu w Bloomington w stanie Indiana. Opowiadając o tym, dlaczego Amerykanie przywiązani są do funkcjonowania ławy przysięgłych, która rozstrzyga o winie w przypadku najcięższych przestępstw, powiedział bardzo krótko. *We don't trust the government*. Te kwestie rozstrzygać musi niezależny, i to w absolutnym sensie tego słowa, organ. Takim organem jest ława. Dodał do swojej wypowiedzi ponadto coś, co być może na tej sali wybrzmi nieco niepokojąco. O tym, czy ktoś jest winny, czy niewinny popełnienia najcięższego przestępstwa, nie może wedle wyobrażeń amerykańskich decydować sędzia, ponieważ jest tak czy inaczej, niezbyt pewnie poprawnie przekładam sformułowanie Josepha Hoffmanna, wynagradzany przez państwo, federalne lub stanowe. Złożmy ze sobą te dwa twierdzenia. Sądy są po to, by być ostatecznym arbitrem sporów między obywatelem a państwem i są tak ukształtowane z założenia, żeby gwarantowały całkowitą od państwa niezależność i niezawisłość. Ponieważ istota owych sporów musi zasadzać się w każdym miejscu na świecie, na tym samym założeniu, które przyjmują Amerykanie. Ograniczonym zaufaniu do organów władzy publicznej. Nie dlatego, że są reprezentowane przez takich lub innych polityków, lecz z tego powodu, że relacja między obywatelem a władzą publiczną z punktu widzenia funkcji sądu musi opierać się na braku ufności do tejże publicznej władzy. Obywatel skonfrontowany z władzą publiczną jest w pewnym sensie bezbronny. Sąd, który rozstrzyga spory jednostki z państwem, musi być od pozostałych rodzajów władzy publicznej całkowicie niezależny. Inaczej nie może pełnić w sposób należyty przypisywanej mu funkcji. To perspektywa, która odrywa się całkowicie od aktualnych sporów politycznych. Ma – jak sądzę – ponadczasowy wymiar. Zasada się na najgłębszym sposobie odkrycia tego, czym jest wymierza-

nie sprawiedliwości. To rozstrzygnięcie konfliktów czy też rozwiązywanie sporów. Najistotniejsze są te, które dotyczą jednostki i państwa. Ale nie można tracić z pola widzenia również i tych, które dotyczą jednostek. W tej perspektywie dowolnie napisana konstytucja, jeśli ma być konstytucją, która opiera się na fundamentalnych dla cywilizowanego świata wartościach, musi przewidywać gwarancje, które dzisiaj na tej sali wybrzmiały wielokrotnie. Niezawisłość i niezależność. Separacja sądów od innych organów władzy publicznej. Spoglądając z tak zarysowanej perspektywy, łatwo zrozumieć, dlaczego Amerykanie przywiązani są tak niezwykle silnie do czegoś, co statuuje również art. 10 polskiej ustawy zasadniczej. Do podziału i równoważenia się władz. *Checks and balances*. Z tej perspektywy widać bardzo wyraźnie, że sąd to ostateczny arbiter sporów toczonych przez obywatela z państwem. Z jego władzą wykonawczą, a czasami też i ustawodawczą. Mamy ograniczone zaufanie do organów władzy publicznej, i dlatego potrzebujemy niezawisłych i niezależnych od tej władzy sądów. Oto w najgłębszym sensie z perspektywy sądów chodzi w zasadzie o podział władzy. Takie spojrzenie na sądy determinuje dwie istotne konsekwencje. Po pierwsze, że sądownictwo wymaga nie tylko instytucjonalnych gwarancji, ale specyficznego podejścia. Po drugie, że każdy przejaw wymierzania sprawiedliwości musi uwzględniać wyrażoną w Konstytucji aksjologię i wartości, stanowiące oś systemu prawa oraz fundament państwa.

Słuchając wystąpień moich znakomitych przedmówców, opisałem sobie sędzię jako empatycznego, spolegliwego rozjemcę. Empatyczny, spolegliwy rozjemca dysponujący wiążącą władzą orzekania. Takiego sędziego chcielibyśmy widzieć na wszystkich salach rozpraw. I jestem głęboko przekonany, o takim sędzim mówili wszyscy, być może z wyłączeniem jednego lub dwóch wystąpień, poprzedzających mnie dzisiaj na tej sali. Empatyczny, spolegliwy rozjemca, który jest rozjemcą sprawiedliwym i przekonującym. Istota sporu sądowego, wiedzą to świetnie i ci, którzy mieszkają na Wyspach Brytyjskich, i ci, którzy żyją po drugiej stronie oceanu, sprawia, iż za każdym razem kończy się w ten sposób, że jedna ze stron ma rację, a druga z istoty jej mieć nie może. Sąd ma rozstrzygać przedstawiane spory w sposób definitywny, ale zarazem gwarantujący społeczny spokój. To oznacza, powtarzam to konsekwentnie od poprzedniego spotkania w Katowicach w dniu 3 marca, na którym rozmawialiśmy o rozproszonej kontroli konstytucyjności prawa sprawowanej przez sądy powszechne i sądy administracyjne, że najistotniejszym elementem warsztatu sędzięgo jest argumentacyjne i dyskursywne podejście. Uwzględniające wartości i aksjologię zakodowane w Konstytucji. Ostatecznie zaś coś, co świetnie swego czasu w syntetycznie ujętym tekście ujęła pani prof. Ewa Łętowska, przekonywające i zrozumiałe uzasadnienie podejmowanej przez sąd decyzji. Uzasadnienie spełniające zarówno procesowe, jak i pozaprocesowe funkcje. Zawierające zestaw racji, zaprezentowanych w sposób zrozumiały i sugestywny, stanowiących podstawę wydanego rozstrzygnięcia. Uzasadnienie wyrażające jak w soczewce w odniesieniu do jednostkowego przypadku najgłębszy sens działania sądów, sprawujących wymiar sprawiedliwości, orzekających o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To są argumenty, które moim zdaniem można dodatkowo wykorzystać, uzasadniając twierdzenie, że jakiegokolwiek próby połączenia ze sobą organów władzy wykonawczej z władzą sądowniczą, czy też dążenia do przekazania władzy ustawodawczej uprawnień do nadmiernej ingerencji w sferę władzy sądowniczej, godzą w istotę tego, co stanowi najgłębszy sens współczesnej demokracji konstytucyjnej. Podważają zasady niezależności i niezawisłości sądów i sędziów. I nie chodzi tutaj tylko o stwierdzenie, że takie rozwiązania są sprzeczne z określoną normą konstytucyjną rozumianą w sposób odwołujący się do liberalnej filozofii politycznej, lecz przede wszystkim o to, że takie regulacje podważają fundamenty świata opartego na zasadzie rządów prawa, w które ja bardzo głęboko wierzę. Jestem przekonany, że Państwo wiarę tę podzielają. Z perspektywy formalnej w kwestii konstytucyjnego dostępu do sądu powiedzieć można tylko tyle, iż istnieją pewne nieprzekraczalne granice, które próbuje się w tej chwili naruszyć. Akceptując wartości, na

których oparte są współczesne demokracje konstytucyjne, zaproponować trzeba wskazane wyżej zasady. Bez ich naruszenia nie można w tym zakresie niczego zmienić. Uzasadnieniem regulacji podważających niezależność i niezawisłość sądów i sędziów nie może być ani odwoływanie się do ujawniającej się w jednostkowych przypadkach czasami dysfunkcjonalności, ani też twierdzenie o braku dostatecznej demokratycznej legitymacji sędziów. Nie będę Państwa przekonywał, dlaczego sędziowie mają demokratyczną legitymację do wymierzania sprawiedliwości, choć nie pochodzą z powszechnych wyborów. Sprawa ta, jak się wydaje, została dostatecznie w piśmiennictwie wyjaśniona z perspektywy ustrojowej, filozoficznoprawnej i społecznej.

Przejdę do kwestii związanych z aspektem terytorialnym dostępu do sądu. Z punktu widzenia obywateli sąd powinien być „dostępny miejscowo”, tj. być zlokalizowany w miejscu umożliwiającym niewymagający nadmiernych wysiłków dostęp do instytucji sądu. W Polsce toczą się permanentnie spory o to, czy likwidować, czy tworzyć jednostki sądowe, i z reguły spory te dotyczą instytucji najistotniejszych z punktu widzenia systemu wymiaru sprawiedliwości, sądów najniższych instancji, które funkcjonują lokalnie. Te, które funkcjonują lokalnie, jeśli są blisko ludzi, którzy toczą spory, gwarantują im w perspektywie terytorialnej dostęp do sądu. To całkiem poważna sprawa, choć wydawać by się mogła czysto pragmatyczna. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że przejazd 40 lub 50 kilometrów po zlikwidowaniu sądu do innej miejscowości nie utrudnia dostępu do sądu. Nie jest prawdziwym twierdzeniem, że możemy w tym aspekcie posłużyć się prostą kalkulacją zysków i strat, to bowiem zupełnie fundamentalna kwestia. Do aspektu terytorialnego związanego z dostępem obywateli do sądów zlokalizowanych w pobliżu miejsca zamieszkania chciałbym dodać także element kulturotwórczy. Była o tym wielokrotnie mowa. Sędziowie tworzą miejscową elitę wraz z innymi przedstawicielami zawodów prawniczych. Kształtują kulturę prawną. Budują nawyki. Wpływają na sposób funkcjonowania lokalnej społeczności. Tworzy ją będą wtedy i tylko wtedy, jeżeli istnieje będzie w danym miejscu jednostka, która będzie sądem. Jeśli jej nie będzie, ta funkcja nigdy nie zostanie w całości zrealizowana. Proszę przypomnieć sobie utyskiwania dotyczące poziomu kultury prawnej w tym kraju i mam nadzieję, że ten element pozwoli wyakcentować znaczenie twierdzenia, że rozkład terytorialny jednostek sądowych powinien być ukształtowany w sposób racjonalny. By każdy, kto chce ze swego prawa skorzystać, mógł bez żadnych kłopotów do właściwego sądu w sensie budynku, w którym mieści się instytucja sądu, dotrzeć. Z punktu widzenia formalnych aspektów dostępu do sądu problemem fundamentalnym jest także kwestia zakresu kognicji sądów. Była już dzisiaj o tym mowa na tej sali, spróbuję zamknąć to zagadnienie dwiema konkluzjami. Z perspektywy konstytucyjnej zakres kognicji sądów powinien być ukształtowany w taki sposób, by żadna sprawa, która powinna być rozstrzygana przez niezawisły i bezstronny sąd, w szczególności taka sprawa, która jest sprawą sporu o istotnym znaczeniu między jednostką a państwem, nie pozostawała poza zakresem kognicji sądów. Brak jest czasu, by w ramach tego wystąpienia przedstawiać katalog tego typu spraw lub prezentować kryteria, jakimi powinien kierować się ustawodawca, kształtując zakres kognicji sądów. Z drugiej strony kognicja sądów musi być ukształtowana w sposób racjonalny. Nie trzeba nikogo na tej sali przekonywać, że aktualny zakres kognicji rozumianej generalnie jest ukształtowany nieprawidłowo co najmniej w tym obszarze, w którym sądy mają powierzone sprawy, jakie nie muszą znajdować się w kompetencji niezawisłego i bezstronnego organu sądowego. Postulaty dotyczące modyfikacji w tym zakresie powinny być tworzone przez środowisko prawnicze, ponieważ nikt tak dobrze, jak orzekający i inicjujący oraz prezentujący swoje stanowisko przed sądami, nie potrafi wskazać obszarów, w których należałoby niezwłocznie dokonać stosownej korekty. Stosowne w tym zakresie modyfikacje, które generalnie powinny zmierzać w kierunku zawężenia kognicji sądów, mogą mieć nadzwyczajnie istotny wpływ z punktu widzenia efektywności funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a w konsekwencji usunięcia czegoś, co wskazuje się jako największą jego bolączkę, tj.

długotrwałości postępowań sądowych. Chciałbym, by koleżanki i koledzy sędziowie potraktowali to jako wypowiedź niedotyczącą wyłącznie ich. Przewlekłość postępowań to nie jest tylko problem sądów. To problem pełnomocników, obrońców i oskarżycieli. Wszyscy ponosimy za to współodpowiedzialność w tym zakresie, w jakim mamy możliwość działać lepiej, by sprawy toczyły się sprawniej. Ale nie muszę nikogo na tej sali przekonywać, że są takie obszary, w których nie jesteśmy w stanie pokonać formalnych barier, bo blokuje nas bezwzględnie wiążąca regulacja ustawowa. W tym m.in. nadmiernie szeroka kognicja sądów, które zajmują się sprawami, jakie nigdy przed sądy trafić nie powinny. Zmiana w tym zakresie musi przekładać się na zwiększenie efektywności funkcjonowania sądów. W tym na przyspieszenie postępowania. Po drugie, w zakresie formalnych aspektów dostępu do sądu istotne znaczenie mają kwestie proceduralne. Chodzi o sposób przeprowadzania postępowania sądowego określony w regulacjach procesowych. Mieliliśmy przyjemność wysłuchania w ramach panelu poprzedzającego moje wystąpienie dwugłosu w tej sprawie znakomitych cywilistów o gigantycznym doświadczeniu praktycznym: pana prof. Andrzeja Kubasa i pana prof. Macieja Gutowskiego. Prezentujących rozbieżne podejścia. Osobiście jestem przekonany, przy nadzwyczajnym szacunku dla prof. Andrzeja Kubasa, że nieco więcej racji jest w twierdzeniach prof. Macieja Gutowskiego, który wskazuje, że w obszarze, gdzie mamy do czynienia z procedurą idącą w kierunku rzymskiej procedury formułkowej, ten, kto był na sali sądu cywilnego, musi wiedzieć, że te przypadki nie są wcale rzadkie, być może omijamy najgłębszą istotę wymiaru sprawiedliwości. Nasze spory mają bowiem charakter sporów proceduralnych. Tyczą, proszę wybaczyć tych, którzy są miłośnikami procedury „instrukcji obsługi” prowadzącej do orzeczenia o tym, co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe. To nie może być jądro naszego myślenia. Im więcej elementów formalizujących postępowanie, tym gorzej. W tym obszarze pozwolę sobie na wskazanie jeszcze dwóch zagadnień. Procedury to nie tylko kwestia określenia sposobu postępowania przed sądem rozpoznającym sprawę w pierwszej instancji, ale problem dostępu do sądu w sensie procedury odwoławczej, przez którą rozumiem również dostęp do Sądu Najwyższego rozpoznającego skargi kasacyjne. Każdy z pełnomocników lub obrońców chciałby mieć możliwość wywiedzenia kasacji w każdej sprawie, w której sąd rozstrzygnął kwestię sporu między obywatelem a państwem. Taki charakter mają bez wątpienia sprawy karne. Zarazem każdy na tej sali świetnie wie, że takiej szansy w bardzo wielu sprawach nie mamy. Ustawa bowiem blokuje w sposób formalny możliwość wywiedzenia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. W sprawach karnych dla skorzystania z kasacji paradoksalnie konieczne jest wydanie bardzo niekorzystnego orzeczenia, skazującego na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. Tak ukształtowane wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji wywołują wątpliwości w perspektywie standardu konstytucyjnego i konwencyjnego. Nie to jest jednak najważniejsze. One muszą wywoływać wątpliwości z punktu widzenia najgłębszego sensu tego, co jest orzekaniem co do sprawiedliwości. Trudno zaakceptować stan, w którym sąd popełniający rażąco błęd, to wypadek rzadki, ale jednak się zdarzający, oświadcza, że stronom nie przysługuje nadzwyczajny środek zaskarżenia, bowiem jego wywiedzenie wyłącza ustawa. I to nie jest problem sfrustrowanego adwokata, ale gigantyczny kłopot związany z tym, że oskarżonemu reprezentowanemu przez obrońcę nie sposób wytłumaczyć, dlaczego przy twierdzeniu, że doszło do rażącego naruszenia prawa, i istnieniu sądu, który pełni funkcję korygującą tego rodzaju błędy, nie jest możliwe uruchomienie stosownej procedury. Byłoby niezwykle sympatyczne, gdybyśmy wszyscy wyszli z tej sali z głębokim przekonaniem, że w tym aspekcie coś nie jest do końca w porządku uregulowane. Prezentowane są różnorakie koncepcje zmiany istniejących regulacji. Jedną z nich jest np. postulat stworzenia możliwości składania kasacji nadzwyczajnych przez organy samorządów zawodów zaufania publicznego. Inna to postulat całkowitego zniesienia istniejących ograniczeń. Oczywiście można wskazać jeszcze wiele innych technicznych metod spowodowania, że ta prze-

szkoda zostanie usunięta. Ja jestem głęboko przekonany, że musimy o tym myśleć. Bo to sprawa istotna dla orzekających i dla tych, którzy występują w procesie jako profesjonalni pełnomocnicy. Przede wszystkim jest fundamentalna z perspektywy obywatelskiej, to bowiem strona procesu powinna mieć możliwość weryfikacji poprawności orzeczenia w wyniku wniesienia nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Wymaga tego konstytucyjne prawo do sądu, zasada sprawiedliwości, wreszcie zasada równości, z którą trudno pogodzić istniejące aktualnie wyłączenia możliwości wywiedzenia kasacji. Podobnie przedstawia się kwestia ograniczeń w zakresie procedury cywilnej, argumenty kwestionujące poprawność obowiązujących rozwiązań można kształtować w bardzo podobny sposób, jak czyni się to w odniesieniu do postępowania karnego, choć przesłanki blokujące drogę do rozpoznania skargi kasacyjnej w postępowaniu cywilnym są z formalnego punktu widzenia inaczej określone. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. To dokładnie to samo. Wyjdźmy może z tej sali z postulatem, że zaczynamy wszyscy myśleć nad tym, by udroźnić system i nie doprowadzić do całkowitej dysfunkcji Sądu Najwyższego. Zachować jego rolę, ale zarazem stworzyć dla obywatela gwarancje. Kwestia formalnego dostępu do sądu to także problem specjalnego dowodu z opinii biegłego. Jest zupełnie oczywiste, że ten obszar działa w sposób nieprawidłowy. I to bardzo wyjątkowa sfera, w której możemy powiedzieć – nie odpowiadają za to ani sędziowie, ani adwokaci, ani radcowie prawni, ani nawet prokuratorzy. Problem tkwi w biegłych. Znajdujemy się w sytuacji beznadziejnej. Nie dysponujemy ani stosownymi regulacjami, które w sposób adekwatny umożliwiłyby uzyskiwanie tych dowodów, ani też odpowiednim rezerwuarem kompetentnych podmiotów, o czym wiemy wszyscy, które mogłyby rozstrzygać sferę określaną przez ustawodawcę jako wymagającą wiadomości specjalnych. Warto pamiętać, że pomysł na ukształtowanie w prawidłowy sposób regulacji dotyczącej biegłych sądowych, obejmujący także należytą formułę ich godziwego wynagrodzenia, to zadanie bardzo pilne, zaś jego rozwiązanie stwarzać może na kolejnym polu szansę na niezwłoczną poprawę pewnego fragmentu funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości.

Mając pełną świadomość, że nadużyłem już czasu przeznaczanego na moje wystąpienie, jeszcze tylko dwie kwestie. Problem kosztów postępowania. W tym kontekście plastycznie niedoskonałość polskich rozwiązań uwidaczniały przedstawione dane dotyczące kosztów i opłat w innych krajach europejskich, w szczególności zaś relacje ich wysokości do średniej pensji. Wysokość kosztów i opłat sądowych to istotna bariera w dostępie do sądu. Z konstytucyjnej perspektywy nie jest akceptowalne, byśmy z instrumentów kosztów lub opłat sądowych czynili źródło finansowania wymiaru sprawiedliwości. Koszty i opłaty są bez wątpienia źle ukształtowane i za wysokie. Tylko my, panie i panowie sędziowie, panie i panowie radcowie prawni i moje koleżanki i koledzy potrafimy odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie można byłoby te koszty zmodyfikować, mając na uwadze, że dostęp do sądu to podstawowa powinność państwa, które chce się określać mianem demokratycznego państwa prawa. To podstawowa powinność, którą państwo zrealizować musi z własnych, a nie pochodzących od stron środków. I że ukształtowanie tych kosztów i opłat na adekwatnym poziomie, warto pamiętać dane przedstawione w prezentowanej przed rozpoczęciem tego panelu tabelce, wskazującej, że w wielu przypadkach we Francji, Hiszpanii i innych krajach szereg postępowań sądowych nie łączy się z jakimikolwiek opłatami lub kosztami, to wzorzec, do którego powinniśmy dążyć. Nie postuluję rozwiązań skrajnie radykalnych, ale uważam, że powinniśmy nad tym głęboko myśleć.

I ostatnie zdanie. Ze wszystkich propozycji zmian normatywnych, jakie zostały przedstawione w ostatnim czasie, nie jestem w stanie znaleźć choćby jednej, która dotykałaby któregokolwiek z wymienionych przeze mnie obszarów. Odnoszą się do czegoś zupełnie innego. Zarządzania sądem, wyboru sędziów i szeregu innych kwestii, o których wiemy, że mają fundamentalne ustrojowe i gwarancyjne znaczenie, ale których – powtórzę to za moimi przedmówcami – zmiana nie

spowoduje jakiegokolwiek poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Jeśli to twierdzenie uznaliby Państwo za prawdziwe, to wyjdę szczęśliwy z tej sali, jeśli powiemy, że tamtym zmianom w sposób fundamentalny się sprzeciwiamy, bo mają charakter zmian niecywilizowanych w sensie, o którym mówiłem poprzednio. Tych, które widzimy jako niezbędne, jesteśmy w stanie być promotorami i spróbujemy w dającym się przewidzieć czasie, siadając wspólnie do stołu, by je ukształtować, przedstawić w tym obszarze sensowne propozycje. Bardzo dziękuję.

ADWOKAT MIKOŁAJ PIETRZAK, DZIEKAN ORA W WARSZAWIE

Szanowni Państwo. Jestem zbudowany tym, że dzisiaj spotykamy się nie tylko w gronie prawniczym, sędziów, adwokatów, radców prawnych, ale także są z nami organizacje pozarządowe takie jak Court Watch, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Stowarzyszenie im. prof. Hołdy, jest z nami Rzecznik Praw Obywatelskich, ale przede wszystkim jestem zbudowany tym, że są z nami dzisiaj dziennikarze. To dzięki współpracy z Państwem mamy szansę komunikować się ze społeczeństwem i przekazywać to, co dla was jest w naszej pracy codziennej najważniejsze. Czyli te prawa i wolności, wartości, które stanowią naszą aksjologię zawodową i które są odzwierciedlone między innymi tutaj na wyciągu z Konstytucji podpisywanym przez Państwa. Te wartości, o których mówimy i które tak chcemy tłumaczyć społeczeństwu za Państwa pośrednictwem, to nie tylko tajemnica adwokacka, ale mówimy ostatnio bardzo dużo o niezależności sądów, o niezawisłości sędziów. Byłem zbudowany, kiedy przed Trybunałem Konstytucyjnym widziałem, że stoimy razem w jednym szeregu: adwokaci, radcowie, prokuratorzy, których tak dzisiaj brakuje na naszych wstążeczkach. Sędziowie, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, byliśmy wszyscy razem. Dzisiejsze forum jest kolejną okazją, by wspólnie rozmawiać. Mam nadzieję, że ten wspólny dialog wpisze się w tradycję naszego środowiska. Wspólnie już od wielu miesięcy bronimy niezależności sądów, niezawisłości sędziowskiej. Niezależność sądu jest wpisana nie tylko w prawo do sądu, w prawo do obrony, ale także w aspekt proceduralny innych praw i wolności konstytucyjnych i konwencyjnych. Nie wystarczy jednak do realizacji tych praw i wolności niezależność sądu. Nie ma realizacji prawa do sądu bez dostępu dla obywatela do fachowej i – co ważne – niezależnej pomocy prawnej. Nie mówiliśmy dzisiaj o niezależności Adwokatury i niezależności radców prawnych. Niezależność adwokata, radcy prawnego jest podyktowana tym, czy za nim stoi niezależny samorząd zawodowy. Bez niezależnego samorządu zawodowego nie ma niezależności poszczególnych adwokatów i radców prawnych. Adwokat i radca prawny bez samorządu niezależnego, który za nim stoi, jest w słabszej pozycji w stosunku do państwa. Dlatego też w obliczu zagrożenia dla tajemnicy zawodowej i niezależności instytucjonalnej samorządu adwokackiego i samorządu radcowskiego, wartości, które są podwaliną naszego zawodu, liczymy na organizacje pozarządowe, media i sędziów. Liczymy na to, że staną Państwo za nami tak, jak stoimy przez ostatnie kilkanaście miesięcy za Państwem, gdy zagrożona jest niezależność sądu i niezawisłość sędziowska (oklaski). Liczę na to nie ze względu na nasze przywileje korporacyjne, ponieważ takich nie ma. Są kompetencje szczególne i są obowiązki adwokatów i radców. Są to obowiązki wobec obywateli. Racja naszego istnienia to ochrona człowieka, najczęściej w relacji z państwem. Ochrona przed arbitralnym stosowaniem przymusu państwowego w różnych postaciach. I te racje leżą u podstaw tajemnicy zawodowej i niezależności samorządu. Na koniec chciałem powiedzieć, że zaprosiłem pana Pawła Bednarza, który dzisiaj został niefortunnie wyprowadzony z sali, na spotkanie w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie i dołożę wszelkich starań, byśmy poszli w ślady pana Rzecznika i udzielili pomocy człowiekowi, który dzisiaj wykrzyczał swoją krzywdę i który tej pomocy właśnie od nas dzisiaj oczekuje. Dziękuję.

ZMIANA OBROŃCY Z URZĘDU W TOKU PROCESU KARNEGO – FIKCJA CZY RZECZYWISTOŚĆ?

TYTUŁEM WSTĘPU

Truizmem byłoby stwierdzenie, że oskarżony ma prawo do obrony. Truizmem byłoby również wskazywanie, że prawo do obrony to prawo oskarżonego do uzyskania, tak ze strony obrońcy z wyboru, jak i obrońcy ustanowionego z urzędu, realnej, a nie iluzorycznej pomocy prawnej. Obrońca bowiem, bez względu na sposób swojego powołania, ma bezwarunkowy obowiązek wykonywać swoje czynności zawodowe profesjonalnie. Do 1 września 2000 r. zarówno oskarżony, jak i obrońca z urzędu w oparciu o art. 378 § 1 k.p.k. mogli złożyć oświadczenie o wypowiedzeniu stosunku obrończego. Sąd był wówczas zobowiązany wyznaczyć oskarżonemu innego obrońcę. Przedmiotowe oświadczenie nie podlegało kontroli sądu. Szczególnie znaczenie miało wypowiedzenie stosunku obrończego – także z urzędu – w przypadku różnicy zdań co do linii obrony. Podanie takiej przyczyny rozwiązania współpracy pomiędzy oskarżonym i obrońcą uniemożliwiało prowadzenie jakichkolwiek dalszych czynności procesowych po stronie adwokata. Sąd nie mógł więc zobligować dotychczasowego obrońcy do dalszego pełnienia obowiązków do czasu podjęcia obrony przez nowego obrońcę. W konsekwencji prowadziło to do wielu nadużyć, w tym paraliżowania toku postępowań sądowych przez oskarżonych, jak i ich obrońców. Dodatkowo pierwotne brzmienie art. 378 k.p.k. miało silne

wsparcie judykatury w postaci uchwały SN z 23 lutego 1999 r., I KZP 30/98, w której wyrażono pogląd, że możliwe jest wypowiedzenie stosunku obrończego i nie podlega ono kontroli sądu w przypadku, gdy stosunek obrończy nawiązany został także w wyniku wyznaczenia obrońcy z urzędu¹. W praktyce krytykowano ówczesny stan prawny i postulowano konieczność zmian w kierunku ograniczenia uprawnień oskarżonego i obrońcy w tym zakresie, co miało ograniczyć czy wręcz wyeliminować możliwość obstrukcji postępowań sądowych². W konsekwencji dokonano nowelizacji art. 378 k.p.k., wprowadzając funkcjonującą do dzisiaj zasadę, że tylko sąd może zwolnić obrońcę z urzędu i jedynie na uzasadniony wniosek obrońcy lub oskarżonego. I jak to często bywa ze zmianami legislacyjnymi, następują one bezrefleksyjnie i doraźnie tylko na potrzeby chwili. W zmienionym art. 378 k.p.k. nie sprecyzowano bowiem, o jakiego rodzaju uzasadnienie konkretnie chodzi. To znaczy co owo uzasadnienie ma zawierać w swojej treści, aby wniosek o zmianę obrońcy z urzędu był dla sądu zasadny. W szczególności w sytuacji realnego, a nie pozornego konfliktu co do linii obrony. Problemem samoistnym jest tu bowiem zakres merytoryczny takiego uzasadnienia. Gdyby wniosek miał być skuteczny, tak jak chce tego ustawodawca, treść jego uzasadnienia w sposób oczywisty musiałaby naruszać konstytucyjne gwarancje procesowe oskarżonego w postaci prawa do obrony³. Nie

¹ Zob. uchwałę SN z 23 lutego 1999 r., I KZP 30/98, OSNKW 1999, z. 3–4, poz. 15.

² Por. P. Rogoziński, *Glosa do uchwały z dnia 23 lutego 1999 r., I KZP 30/98*, PS 1999, nr 7–8, s. 158–159; zob. także A. Bojańczyk, *W sprawie dopuszczalności dalszego pełnienia obowiązków przez obrońcę w sytuacji ustania stosunku obrończego z wyboru (uwagi na marginesie art. 81 i 378 k.p.k.)*, „Palestra” 2005, nr 3–4, s. 72 i n.

³ Dz.U. z 2000 r. nr 62, poz. 717.

chodzi przy tym, co oczywiste, o uzasadnienia wniosków o zwolnienie z wykonywania funkcji obrońcy z urzędu z przyczyn losowych, takich jak: wypadek, choroba, długoterminowy wyjazd czy zaprzestanie działalności zawodowej. Przy takiej konstrukcji przepisu § 2 art. 378 k.p.k. zasadniczym problemem jest możliwość naruszenia tajemnicy obrończej przez samego oskarżonego, ale – co gorsza – również przez obrońcę. Fundamentalną zaś zasadą procesu karnego, jak i elementarnym standardem demokratycznego państwa prawnego, jest konstytucyjne prawo do obrony⁴. Każdy, przeciwko komu prowadzone jest postępowanie karne, ma prawo do obrony we wszystkich stadiach postępowania. Może on w szczególności wybrać obrońcę lub na zasadach określonych w ustawie korzystać z obrońcy z urzędu. Tyle mówi nam art. 42 ust. 2 Konstytucji RP, który na mocy art. 8 ust. 2 Konstytucji RP stosujemy bezpośrednio⁵. Ustawa zasadnicza wprowadza rozróżnienie uprawnień oskarżonego do obrony materialnej oraz obrony formalnej. I o ile obrona materialna, czyli prawo do samodzielnej obrony w postępowaniu karnym, nie jest przedmiotem zainteresowania niniejszej publikacji, o tyle jest nim prawo oskarżonego do obrony formalnej, czyli prawo do korzystania z pomocy obrońcy. W interesującym nas zakresie – zasadniczo tylko obrońcy z urzędu. Podobnie do uregulowania konstytucyjnego prawo do obrony, które przysługuje oskarżonemu, w tym prawo do korzystania z pomocy obrońcy, sformułowane jest w art. 6 k.p.k.

Na gruncie europejskim prawo do obrony, jako część prawa do rzetelnego procesu sądowego, określone jest przede wszystkim w art. 6 ust. 3 lit. c europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności⁶.

W myśl tej regulacji każdy oskarżony o spełnienie czynu zagrożonego karą ma co naj-

mniej prawo do bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, a jeśli nie ma wystarczających środków na pokrycie kosztów obrony – do bezpłatnego korzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu. Warunkiem przyznania obrońcy z urzędu jest jednak spełnienie wymogu dobra wymiaru sprawiedliwości, co zasadniczo dotyczy oceny przez sąd zasadności roszczeń. W tym zakresie istotny jest więc wzgląd na ciężar gatunkowy sprawy, a więc powaga przestępstwa i surowość grożącego wyroku, stopień jej skomplikowania, oraz społeczną i osobistą sytuację podsądnego. Powyższe przesłanki wskazują na fakt, że prawo do obrony nie ma charakteru absolutnego⁷. Oznacza to również po stronie oskarżonego brak co do zasady możliwości swobodnego wyboru obrońcy z urzędu. Tym samym w zasadniczej części orzeczeń dotyczących wyznaczenia obrońcy z urzędu mamy do czynienia z uznaniowością sądu (referendarza). Dotyczy to również każdego etapu postępowania, co ma niebagatelne znaczenie z punktu widzenia realizacji gwarancji procesowych oskarżonego. Przy czym owa uznaniowość może dotyczyć tak obrony fakultatywnej, jak i obligatoryjnej, w zakresie decyzji co do zmiany obrońcy. Oskarżony, w oparciu o art. 78 Konstytucji RP, musi mieć także możliwość zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji. Dotyczy to w szczególności takich orzeczeń i decyzji, które w sposób oczywisty ingerują w jego gwarancje procesowe. Przykładem niech będzie cofnięcie wyznaczenia obrońcy z urzędu, gdy okaże się, że nie istnieją okoliczności, na podstawie których został on wyznaczony (art. 78 § 2 k.p.k.). Zażalenie przysługuje również na zarządzenie prezesa sądu o odmowie wyznaczenia obrońcy z urzędu (art. 81 § 1a k.p.k.). Z drugiej zaś strony, gdy oskarżony i/lub obrońca z urzędu

⁴ Zob. wyrok TK z 17 lutego 2004 r., SK 39/02, OTK ZU 2004, nr 2A, poz. 7 oraz z 3 listopada 2004 r., K 18/03, OTK-A 2004, nr 10, poz. 103.

⁵ Dz.U. z 1997 r. nr 78, poz. 483 oraz Dz.U. z 2001 r. nr 28, poz. 319; Dz.U. z 2006 r. nr 200, poz. 1471; Dz.U. z 2009 r. nr 114, poz. 946.

⁶ Dz.U. z 1993 r. nr 61, poz. 284 ze zm.

⁷ Zob. postanowienie TK z 27 listopada 2001 r., Ts 134/01, otk.trybunal.gov.pl/orzeczenia/

na podstawie art. 378 § 2 k.p.k. w toku trwającego postępowania sądowego składa wniosek o zwolnienie z obowiązków obrońcy, a sąd wydaje postanowienie o nieuwzględnieniu wniosku, z reguły powołując się na brak jego zasadności, takie zażalenie już nie przysługuje. Obrońca może kwestionować merytoryczną decyzję sądu w tym zakresie tylko pośrednio, w drodze apelacji od wyroku, podnosząc zarzut naruszenia prawa do obrony⁸. Brak w obecnym stanie prawnym możliwości zaskarżenia takiej decyzji sądu budzi uzasadnione wątpliwości natury konstytucyjnej.

WNIOSEK, ALE UZASADNIONY

Z praktycznego punktu widzenia oczywiście jest możliwość zmiany obrońcy z wyboru. Oskarżony niezadowolony z usług obrońcy lub sam obrońca, gdy nastąpiła utrata zaufania, może wypowiedzieć pełnomocnictwo w każdym czasie. Oskarżony powołuje wówczas kolejnego obrońcę z wyboru albo broni się samodzielnie. W sytuacji, w której obrona jest obligatoryjna, a oskarżony nie ustanowił kolejnego obrońcy z wyboru, sąd, prezes sądu lub referendarz sądowy ustanawia obrońcę z urzędu (art. 378 § 1 k.p.k.). W razie potrzeby rozprawę przerywa się lub odracza. W przypadku gdy dotychczasowy obrońca może dalej pełnić swoją funkcję, bez uszczerbku dla prawa oskarżonego do obrony do czasu ustanowienia innego obrońcy, sąd w myśl § 3 art. 378 k.p.k. zobowiązuje go do pełnienia tej funkcji. Sąd nie ma przy tym prawa kontroli podstaw oraz zasadności decyzji stron w przedmiocie wypowiedzenia stosunku obrończego. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja w sprawie,

w której oskarżony korzysta z obrońcy wyznaczonego z urzędu. Sąd, na uzasadniony wniosek obrońcy lub oskarżonego, zwalnia obrońcę z jego obowiązków i wyznacza oskarżonemu innego obrońcę z urzędu (art. 378 § 2 k.p.k.). Jak to już zostało podniesione, przedmiotowa regulacja przechodziła swoiste przeobrażenia, w kierunku ograniczenia możliwości skutecznej realizacji tego prawa, tak po stronie oskarżonego, jak i obrońcy z urzędu. Motywacja, jaką kierował się ustawodawca, była prosta i logiczna. Strona postępowania, w tym jej obrońca, nie może prowadzić działań zmierzających do obstrukcji toku prowadzonego postępowania⁹. Prawo to nie może być nadużywane. Sąd musi mieć kontrolę nad zasadnością wypowiedziania obrony, jak i powoływania się na niezgodną linię obrony, który to wniosek w poprzednim stanie prawnym był podstawą do obligatoryjnej zmiany obrońcy z urzędu. W obecnym stanie prawnym obrońca i oskarżony muszą składać uzasadniony – racjonalny wniosek o zwolnienie z funkcji obrońcy z urzędu¹⁰. W przeciwnym razie wniosek nie zostanie uwzględniony. O ile zasadność wniosku o zmianę obrońcy z wyboru leży tylko w gestii oskarżonego i obrońcy, i – jak to już podkreślono – nie budzi większych wątpliwości, o tyle wniosek o zmianę obrońcy z urzędu, poprzez zobligowanie obrońcy (oskarżonego) do przedstawienia jego uzasadnienia, budzi pewne wątpliwości. Głównie dotyczą one gwarancji prawa do obrony. Sporządzenie konkretnego uzasadnienia wniosku nie będzie problematyczne, jak to już podniesiono, w sytuacjach długotrwałego wyjazdu obrońcy z kraju, choroby, ograniczenia czy zakończenia praktyki zawodowej oraz zawieszenia w czynnościach zawodowych. Podstawą taką

⁸ Zob. postanowienie SA w Katowicach z 12 sierpnia 2009 r., II AKz 529/09, KZS 2010, z. 4, poz. 54.

⁹ Zob. B. Czechowicz, *Zmiana obrońcy w toku procesu w przypadku obrony obligatoryjnej (uwagi do art. 378 k.p.k.)*, „Palestra” 2001, nr 7–8, s. 7–9; zob. też L. Paprzycki, (w:) *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. J. Grajewski, L. Paprzycki, S. Steinborn, Warszawa 2013, s. 1089.

¹⁰ Zmiana art. 378 k.p.k. w interesującym nas zakresie nastąpiła na mocy ustawy z 20 lipca 2000 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego, ustawy – przepisy wprowadzające Kodeks postępowania karnego oraz ustawy – Kodeks karny skarbowy, Dz.U. z 2000 r. nr 62, poz. 717. Druga poważna zmiana dotycząca § 1 i 3 art. 378 k.p.k. nastąpiła w 2007 r., Dz.U. z 2007 r. nr 99, poz. 664.

może być również oczywiste i rażące naruszenie obowiązków zawodowych przez obrońcę. Nie zawsze jednak wniosek będzie opierał się na podstawach technicznych. Może – i tak z reguły jest – dotyczyć utraty zaufania czy braku zgody co do linii obrony. Wniosek o zmianę obrońcy z urzędu może być skuteczny tylko wtedy, gdy oparty jest na konkretnych, poddających się weryfikacji podstawach, jak np. unikanie przez obrońcę kontaktów z oskarżonym poza salą rozpraw czy manifestowanie przez adwokata przekonania o realizowaniu jedynie słusznej linii obrony, różnej od linii jego klienta. Sama zaś deklaracja o braku zaufania i woli korzystania z pomocy innego obrońcy nie jest dostateczną przesłanką do zwolnienia dotychczasowego obrońcy z urzędu z jego dotychczasowych obowiązków, i to nawet gdyby stanowiska oskarżonego i obrońcy były w tej materii zgodne¹¹. Sąd Najwyższy co do zasady uznaje jednak, że brak zaufania oskarżonego do wyznaczonego mu obrońcy z urzędu może stanowić podstawę podjęcia przez sąd decyzji o zwolnieniu tego obrońcy z obowiązków¹². Konieczne jest jednak wskazanie, jakie okoliczności świadczą o jego zasadności. Oskarżony lub obrońca musi wniosek uzasadnić. Wydaje się jednak oczywiste, że wbrew stanowisku wyrażanemu w orzecznictwie i literalnie w § 2 art. 378 k.p.k., szczególnie obrońca nie może tego zrobić w sposób pełny lub istotny, gdyż to mogłoby być niekorzystne dla oskarżonego¹³. Badanie przez sąd oświadczenia oskarżonego o utracie zaufania do obrońcy oznacza ingerencję sądu w prawo do odmowy składania wyjaśnień czy zasadę *nemo se ipsum accusare tenetur* – brak obowiązku do dostarczania dowodów

przeciwko sobie, jako jedną z naczelnych zasad procesu karnego¹⁴. Jak więc racjonalnie i jednocześnie bez naruszenia swoich gwarancji procesowych, oskarżony ma wykazać ową utratę zaufania do obrońcy? Utrata zaufania występuje z reguły właśnie przy różnicy zdań co do linii obrony, co z punktu widzenia oskarżonego ma pierwszoplanowe znaczenie. Jak z kolei ma zachować się adwokat, który nie jest w stanie dalej racjonalnie bronić klienta, z przyczyn jak wyżej? Oczywiście przy tym jest, że adwokat działa samodzielnie w procesie i nie jest wyłącznie ślepym wykonawcą udzielonych mu przez stronę zleceń, ale jest – i na tym polega głównie jego zadanie – jej doradcą prawnym¹⁵. Czy ta swoboda działania adwokata – obrońcy, występującego w roli swoistego pomocnika procesowego, może „dzięki ustawodawcy” przerodzić się w rolę przeciwnika procesowego, w sytuacji konfliktu, a w konsekwencji działanie adwokata wbrew wyraźnej woli mandanta¹⁶? Obrońca musi przecież mieć możliwość realnego działania, a nie sankcjonować fikcję prawną w postaci obrony iluzorycznej¹⁷. Takie działanie obrońcy praktycznie pozbawia oskarżonego prawa do obrony. Przyznając obrońcę z urzędu, państwo nie spełnia jeszcze gwarancji, o których mowa w art. 42 ust. 2 Konstytucji RP czy w art. 6 EKPC, jeżeli obrońca nie działa w ogóle lub działa nieprofesjonalnie. Trudno byłoby uznać za wykonywanie realnej obrony jedynie swoiste statystowanie adwokata w procesie, składanie – z obowiązku – wniosków o zwolnienie z aresztu czy składanie zażaleń na postanowienia sądu m.in. w tym zakresie. Tym bardziej że obecność na posiedzeniach, co do zasady, nie jest obligatoryjna.

¹¹ Zob. postanowienie SN z 27 kwietnia 2014 r., IV KK 351/14, oraz postanowienie SN z 18 lipca 2013 r., III KK 51/13.

¹² Zob. postanowienie SN z 12 października 2006 r., IV KK 199/06, OSNKW 2007, nr 3, poz. 24.

¹³ Zob. R. Łyczewek, *Glosa do wyroku SN – Izba Karno z 20 marca 1986 r. I KR 7/86*, OSPiKA 1987, nr 9, s. 365–366, zob. też K. Łojewski, *Glosa do wyroku SN – Izba Karno z 20 marca 1986 r. I KR 7/86*, OSPiKA 1987, nr 7–8, s. 292–294.

¹⁴ Por. B. Czechowicz, *Zmiana obrońcy*, s. 12.

¹⁵ Zob. wyrok SN z 24 listopada 1934 r., III C 50/33, „Nowa Palestra” 1934, nr 9.

¹⁶ Zob. A. Bojańczyk, *Czy obrońca może działać na korzyść oskarżonego nawet wbrew jego wyraźnej woli*, „Palestra” 2012, nr 5–6, s. 227.

¹⁷ Por. wyrok SN z 15 stycznia 2008 r., V KK 190/07, LexPolonica nr 1854135.

Istotą postępowania karnego jest postępowanie dowodowe. Jeżeli obrońca i oskarżony nie mają wspólnej linii jego prowadzenia, to dla dobra klienta, ale i wymiaru sprawiedliwości informują o tym sąd. Informacja ta jest jednak z przyczyn oczywistych ograniczona. Z zasady powinna zawierać tylko oświadczenie obrońcy o niemożliwości prowadzenia dalszej obrony klienta. Oczywiście przy tym jest również i to, że powody te muszą być o charakterze pryncypialnym dla interesów obrony. Orzecznictwo SN i sądów powszechnych idzie jednak w zupełnie drugą stronę, obligując obrońcę czy oskarżonego do wskazania konkretnych okoliczności uzasadniających to swoiste oświadczenie woli¹⁸.

W myśl art. 86 k.p.k. obrońca może podejmować czynności procesowe jedynie na korzyść oskarżonego. Nie można oczekiwać od obrońcy, aby zadenuncjował klienta. Obrońca, zobligowany art. 6 Prawa o adwokaturze¹⁹ (tajemnica adwokacka), oraz art. 178 pkt 1 k.p.k., musi w sposób bezwzględny przestrzegać tajemnicy obrończej. Podobnie kwestia przestrzegania owej tajemnicy występuje na gruncie odpowiedzialności dyscyplinarnej²⁰. Stosunek klienta do adwokata oparty jest przecież na zaufaniu. To jest istota zawodu adwokata. Obrońca obowiązany jest wypowiedzieć pełnomocnictwo, gdy z okoliczności wynika, że klient stracił do niego zaufanie²¹. Zazwyczaj dzieje się tak w wyniku niezrozumienia dla podejmowanych przez obrońcę z wyboru działań bądź powstrzymywania się od działań pozornych, nieprzynoszących żadnego realnego pożytku

procesowego dla oskarżonego. Nie zawsze oskarżony się z tym zgadza. W przypadku obrony z urzędu stosunek obrończy jest specyficzny, a istota zaufania traktowana jest przez sądy w sposób odmienny, niż ma to miejsce przy obronie z wyboru. Po pierwsze dlatego, że to nie klient wybrał obrońcę, po drugie – obrońca nie miał żadnego wpływu na swoje wyznaczenie. Ponadto zwolnić adwokata od udzielenia pomocy prawnej z urzędu może tylko organ, który go wyznaczył, o czym wprost mowa jest w art. 28 ust. 2 Prawa o adwokaturze. Czy oznacza to jednak, że w relacji obrony z urzędu nie możemy mówić o zaufaniu? Nic bardziej mylnego. O ile nie mówimy o sprawach wyjątkowych, gdzie klient z założenia jest nastawiony negatywnie do obrońcy, czy w ogóle do całego wymiaru sprawiedliwości, w zasadniczej większości spraw element zaufania występuje w sposób oczywisty. W taki też sposób powinien być brany pod uwagę przy decydowaniu przez sąd o zwolnieniu obrońcy z urzędu. W jednym z wyroków SN stwierdził, że także obrońca z urzędu, jeżeli ma swoją misję wykonywać należycie, musi posiadać zaufanie oskarżonego oraz jego aprobatę dla tak zasadniczej kwestii, jaką jest strategia obrony²². Brak tego zaufania, zasadnicza różnica zdań co do taktyki obrony sprawiają, że misja obrończa nie może być spełniana należycie, co w konsekwencji doprowadzić może do pozbawienia oskarżonego prawa do obrony w znaczeniu formalnym. W wielu wypadkach udzielona pomoc prawna może okazać się bezwartościowa, a przecież nie taki jest jej cel²³.

¹⁸ Zob. postanowienie SN IV KK 199/06, OSNKW 2007, nr 3, poz. 24 i postanowienie SA w Krakowie, II AKz 326/06, KZS 2006, z. 9, poz. 30; postanowienie SN z 12 października 2006 r., IV KK 19/06, OSNKW 2007, nr 3, poz. 24; por. T. Grzegorzczak, *KPK oraz ustawa o świadku koronnym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 805–806.

¹⁹ Dz.U. z 1982 r. nr 16, poz. 124 ze zm.

²⁰ Zob. art. 19 uchwały nr 2/XVIII/98 – Zbiór zasad etyki adwokackiej i godności zawodu, z 10 grudnia 1998 r. ze zm., według którego adwokat jest zobowiązany zachować w tajemnicy wszystko, o czym dowiedział się w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych.

²¹ Zob. § 51 tamże.

²² Zob. wyrok SN z 1 kwietnia 2004 r., II KK 296/03, OSNKW 2005, poz. 660.

²³ Zob. wyrok ETPCz z 13 maja 1980 r., *Artico v. Włochy*, skarga nr 6694/74, A.37 oraz z 10 października 2002 r., *Czekała v. Portugalia*, skarga nr 38830/97, dostępne na hudoc.echr.coe.int

KONFLIKT NORM CZY KONFLIKT INTERESÓW

Truizmem jest również wskazanie zasad etycznych, które zabraniają obrońcy nadużycia powoływania się na utratę zaufania w celu uzyskania zwolnienia z prowadzenia spraw z urzędu²⁴. Czy zatem powołanie się przez obrońcę na różnice w zakresie linii obrony czy też przyłączenie się do wniosku oskarżonego o zmianę obrońcy z uwagi na utratę zaufania będzie stanowiło nadużycie prawa? Czy taka postawa procesowa obrońcy świadczy o przekroczeniu uprawnień prawa do obrony oskarżonego przy współdziałaniu obrońcy? Przyjęcie założenia, że to m.in. obrońca, przedkładając stosowny wniosek o zmianę obrońcy z urzędu, ograniczony do oświadczenia o utracie zaufania, *a priori* nadużywa prawa, jest nie do zaakceptowania. Jak jednak inaczej traktować treść przepisu § 2 art. 378 k.p.k. w kontekście uzasadnienia wniosku, w sposób systemowy ingerującego w treść prawa do obrony? Oczywiście jest, że problem nadużycia prawa do obrony zrodziła praktyka sądowa²⁵. W wielu sprawach oskarżeni, jak i obrońcy całkowicie bezpodstawnie powoływali się na konflikt co do linii obrony i utratę zaufania. Czy może to jednak oznaczać ustawową stygmatyzację obrońców w każdej sprawie, w której zgłoszą wniosek o zwolnienie z funkcji obrońcy z urzędu, na powyższej podstawie.

Przyjęta linia orzecznicza, która wskazuje, że zaufanie oskarżonego do wyznaczonego obrońcy nie jest warunkiem prawidłowego pełnienia obrony przez wyznaczonego adwokata, jest moim zdaniem błędna, gdyż podważa istotę stosunku obrończego²⁶.

Prawo oskarżonego do pomocy prawnej świadczonej przez adwokata z urzędu jest jednym z elementów pojęcia rzetelnego procesu sądowego²⁷. Obrońca, składając wniosek o zwolnienie z funkcji obrońcy z urzędu, działa w interesie oskarżonego – realizuje jego gwarancje procesowe prawa do obrony. Zasadą jest, że o formie i treści wniosku decyduje obrońca. I to jest oczywiste. Z reguły wniosek ten będzie jednak lakoniczny, bo taki być może i być musi. Obrońca nie może, jak to już podkreślono, narażać się na zarzut złamania tajemnicy obrończej. Jak stwierdził w jednym z orzeczeń SN²⁸, unicestwieniem zakazów wynikających z art. 74 § 1 i art. 86 § 1 k.p.k. byłoby zmuszanie autora takiego wniosku do ujawniania, jaka jest jego linia obrony w danej sprawie, jaka jest taktyka obrony wypracowana przez obrońcę i wreszcie na czym polegają różnice zachodzące pomiędzy tymi dwiema strategiami obrony. Inna sytuacja występuje po stronie oskarżonego, który takiego ograniczenia nie ma. Trudno jednak wymagać, aby dawał on dowód winy, ujawniając szczegóły swojej taktyki procesowej. Sąd po otrzymaniu wniosku złożonego do protokołu rozprawy w formie pisemnej lub ustnej wydaje określone postanowienie w tym zakresie. Tyle tylko, że taka sytuacja w sposób oczywisty prowadzi do konfliktu norm – zasady prawa do obrony m.in. z zasadą szybkości i koncentracji procesu²⁹. Z reguły z uwagi na lakoniczność sąd nie uwzględni wniosku obrońcy, uznając, że nie zostały należycie wykazane

²⁴ Por. J. Naumann, *Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 443; zob. P. Wiliński, *Zasada prawa do obrony w polskim procesie karnym*, Kraków 2006, s. 520 i n.

²⁵ Por. M. Warchoń, *Pojęcie „nadużycie prawa” w procesie karnym*, „Prokuratura i Prawo” 2007, z. 7, s. 52.

²⁶ Zob. wyrok SN z 1 kwietnia 2004 r., II KK 296/03, „Prokuratura i Prawo” – wkł. 2004, z. 7–8, poz. 9.

²⁷ Zob. wyrok ETPCz z 26 września 2000 r. w sprawie *Biba v. Grecja*, skarga nr 33170/96 (dostępne na hudoc.echr.coe.int).

²⁸ Zob. wyrok SN z 1 kwietnia 2004 r., II KK 296/03, OSN Prok. i Pr. 2004, z. 7–8, poz. 8.

²⁹ Por. P. Rogoziński, *Glosa do uchwały z 23.02.1999 r.*, I KZP 30/98, PS 1999, nr 7–8, s. 146 i n. Przedmiotowa uchwała dotyczyła poprzedniego stanu prawnego i wyrażała stanowisko, w którym oświadczenie oskarżonego lub jego obrońcy o wypowiedzeniu „stosunku obrończego”, o którym mowa w art. 378 § 1 k.p.k., nie podlega kontroli sądu także w przypadku, gdy „stosunek obrończy” został nawiązany w wyniku wyznaczenia obrońcy z urzędu.

okoliczności związane z brakiem wspólnej linii obrony czy szerzej – utratą zaufania. Ponadto sąd, pomimo obowiązku, nie podejmuje jednocześnie żadnych czynności kontrolnych, przykładowo w celu wyjaśnienia wątpliwości, chociażby poprzez próbę przesłuchania oskarżonego czy zwrócenie się do obrońcy o doprecyzowanie wniosku, jeżeli ma w tym zakresie wątpliwości. Oskarżony nie będzie, co oczywiste, musiał odpowiadać na pytania sądu, ale wydaje się, że taka próba powinna zostać przynajmniej podjęta. Orzeczenie sądu musi mieć przecież charakter obiektywnej weryfikacji oświadczeń oskarżonego lub jego obrońcy. Sąd, który otrzymuje informację o potencjalnym konflikcie na linii obrońca-oskarżony, jako dysponent obrony z urzędu musi interweniować. Jeżeli dochodzi do naruszenia „jakości” obrony, sąd musi usunąć owo potencjalne naruszenie poprzez wyznaczenie innego obrońcy z urzędu. Z punktu widzenia prawa do rzetelnego (uczciwego) postępowania sądowego czy podstawowych gwarancji procesowych oskarżonego do rzetelnej obrony taka decyzja wydaje się czymś oczywistym. Nie może być w tej materii pełnej arbitralności, tak jak dzieje się to obecnie. Decyzja sądu jest bowiem niezaskarżalna, a jednocześnie brak jest jakichkolwiek jasnych kryteriów uznania wniosku za niezasadny. Trudno również nie podnieść i takiej okoliczności, że w konkretnej sprawie sędzia, który rozstrzyga konkretną sprawę, stoi pod potencjalnym i domniemanym zarzutem braku obiektywizmu. Jak bowiem zachowa się sędzia w sprawie, w której występuje przykładowo kilkunastu oskarżonych, akta liczą kilkadziesiąt czy kilkaset tomów, a wyznaczenie nowego obrońcy z urzędu może spowodować przerwę lub odroczenie rozprawy? Sędzia ma także świadomość tego, że jego decyzja jest niezaskarżalna, co prowadzi tym samym do pełnej arbitralności. Zgodzić się można z opinią S. Zabłockiego, który przy okazji komentowania pierwszej nowelizacji art. 378 k.p.k. wska-

zywał, że wiele w tej mierze zależeć będzie od konkretnego układu procesowego, doświadczenia życiowego i rozważki składu orzekającego³⁰. Co jednak będzie z zachowaniem gwarancji prawa do obrony w tych przypadkach, gdy po stronie sądu wszystkich powyższych założeń zabraknie? Powyższe wątpliwości prowadzą do wydania się jasnej konkluzji o konieczności zmiany treści przepisu § 2 art. 378 k.p.k. Czy tak się jednak stanie?

Osobiście mam pewne wątpliwości. Ustawodawcy nie zależy bowiem na doprecyzowaniu omawianej regulacji, ponieważ – jak to już wskazano – tak sformułowany przepis ma zapobiegać obstrukcji procesowej ze strony oskarżonego i obrońcy. Także sądy mają pełną świadomość ułomności przedmiotowego uregulowania, ale w sposób praktyczny dla własnego interesu z tego korzystają. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia z przepisem niewykonalnym dla obrońcy, zakładając konieczność wskazania pełnej argumentacji o braku jednolitej linii obrony czy utraty zaufania. Z drugiej – uwzględnienie wniosku często wiązałoby się dla sądu z koniecznością przerwania lub odroczenia rozprawy. Nie byłoby to jednak w interesie tak wymiaru sprawiedliwości, jak i konkretnego sędziego referenta, którego celem nadrzędnym jest zakończenie sprawy. Trudno nie odnieść wrażenia, że motywacja, która przyświecała zmianom prawa w tym zakresie, co do zasady słusznym, spowodowała praktyczne wyeliminowanie, poza zdarzeniami losowymi, instytucji zmiany obrońcy z urzędu w toku trwającego procesu karnego. Nie przekonują przy tym argumenty, że obrona z urzędu jest na koszt Skarbu Państwa, a nie na koszt oskarżonego, i w związku z tym nie ma do niej zastosowania obligacja obrońcy do wypowiedzenia pełnomocnictwa w przypadku utraty zaufania³¹. Trudno znaleźć zrozumienie dla takich argumentów, wskazujących jednocześnie, że byłoby to niepotrzebne komplikowanie procesu oraz byłoby to używa-

³⁰ Zob. S. Zabłocki, *Nowela do KPK z 20 lipca 2000 r.*, Warszawa 2000, s. 132.

³¹ Zob. postanowienie SA w Krakowie z 24 stycznia 2002 r., II AKz 499/01, KZS 2002, z. 1, poz. 19.

ne dla zatamowania wymiaru sprawiedliwości. W konsekwencji judykatura przyjmuje, że zaufanie oskarżonego do wyznaczonego mu obrońcy z urzędu nie jest warunkiem prawidłowego pełnienia obrony z urzędu przez wyznaczonego adwokata.

OCZEKIWANIE NA DOBRĄ ZMIANĘ

Czy istnieje zatem złoty środek, który pogodzi z jednej strony prawa procesowe oskarżonego, a z drugiej cele procesu karnego? Zdaniem S. Zabłockiego rozwiązanie tej delikatnej materii o charakterze uniwersalnym jawi się jako niemożliwe³². Można oczywiście co do zasady zgodzić się, że praktyczne, a zarazem skuteczne rozwiązanie ustawowe byłoby trudne. Ale czy niemożliwe? Nie oznacza to, że nie trzeba szukać dobrej zmiany art. 378 k.p.k. Jak to już podkreślono, prawo do obrony nie ma charakteru absolutnego. Fakt ten nie prowadzi jednak do wniosku, że sąd ma prawo do ingerencji w przyjętą linię obrony czy zmuszania oskarżonego do wyjawiania jej założeń. Byłoby to oczywiste naruszenie gwarancji procesowych oskarżonego. Obrońca, dostrzegając konflikt, powinien złożyć wniosek o zwolnienie. Nie oznacza to *a priori*, że jego wolą jest obstrukcja procesowa. Wprost przeciwnie. Obrońca działa zgodnie z interesem klienta, jak i w zgodzie z interesem wymiaru sprawiedliwości. Trudno jest zaakceptować stan, w którym oskarżony nie ma realnego wpływu na linię obrony, nie zgadzając się z tą, którą przyjął obrońca z urzędu. Prowadzi to do wniosku, że z punktu widzenia oskarżonego mamy tu do czynienia z fikcją obrony, a nie z jej realnym działaniem.

Z jednej strony oskarżony nie ma wpływu na to, kto jest jego obrońcą, a z drugiej – w jaki sposób go broni. Podsumowując powyższe, można stwierdzić, że *de lege ferenda* trzeba zastanowić się nad przywróceniem możliwości zmiany obrońcy z urzędu, bez obligowania stron do składania szczególnego uzasadnienia wniosku, poza wymogiem złożenia oświadczenia, wskazującego na zaistnienie konfliktu co do linii obrony. Wniosek taki powinien być wystarczający do zmiany obrońcy, przy jednoczesnym założeniu, że sąd, w przypadku uzasadnionych wątpliwości, miałby jednak prawo odmówić wnioskodawcy. Na postanowienie o odmowie powinno służyć jednak zażalenie do sądu drugiej instancji. Tym samym spełnione zostałyby gwarancje konstytucyjne, o których mowa w art. 45 ust. 1 i art. 78 Konstytucji RP. Wniosek mógłby być składany tylko raz i tylko w terminie sześciu miesięcy od daty rozpoczęcia postępowania sądowego – pierwszego terminu rozprawy. W przypadkach gdy zakładany okres trwania postępowania sądowego byłby krótszy niż sześć miesięcy, wniosek nie byłby wówczas uzasadniony, gdyby został złożony na ostatnim oraz przedostatnim terminie rozprawy. Orzeczenie przed sądem odwoławczym powinno zapadać w terminie 14 dni od daty wpływu zażalenia do tego sądu.

Powyższe propozycje, wskazane jedynie przykładowo, wychodzą naprzeciw zapewnieniu oskarżonemu konstytucyjnych gwarancji procesowych, takich jak prawo do obrony, prawo do sądu oraz zaskarżalności orzeczeń wydanych w pierwszej instancji. Czyniąc je, zgodnie z zasadą demokratycznego państwa prawa, realnymi, a nie jedynie iluzorycznymi.

³² Por. S. Zabłocki, *Nowela*, s. 132. Wskazać należy, że powyższe uwagi autor przedstawił w chwili pierwszej nowelizacji art. 387 k.p.k., czyli już w 2000 roku.

Summary

Robert Rynkun-Werner

CHANGE OF DEFENSE COUNSEL DURING THE CRIMINAL TRIAL – FICTION OR REALITY?

The article describes the possibility of dismissal an ex officio defender based on Art. 378 § 2 of the Code of Criminal Procedure. The main problem is the lack of a real opportunity to change the lawyer out of office in the event of a conflict in the defense line. An application for *ex officio* defender to become effective must violate the defendant's right to defend himself by giving specific, justified reasons that the defender can not give.

KEY WORDS: change of defense counsel, right to defence, right to fair and justice proceedings, right to the effective remedy

SŁOWA KLUCZOWE: zmiana obrońcy z urzędu, prawo do obrony, prawo do rzetelnego i sprawiedliwego postępowania, prawo do środka zaskarżenia

Najnowsze orzecznictwo

Zbigniew Szonert

PRZEGLĄD ORZECZNICTWA NACZELNEGO SĄDU ADMINISTRACYJNEGO

Konflikt interesów właścicieli sąsiednich nieruchomości

Przy rozpoznawaniu skargi kasacyjnej A. J. od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu wyłoniło się zagadnienie prawne budzące poważne wątpliwości, które zostało przedstawione do rozstrzygnięcia składowi siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Zagadnienie prawne zostało sformułowane w sposób następujący: Czy w przypadku, gdy w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego lub w ostatecznej decyzji o warunkach zabudowy znalazły się zapisy pozwalające na realizację inwestycji bezpośrednio przy granicy lub 1,5 metra od niej, to określenia dopuszczalnego usytuowania budynku względem granic działki budowlanej dokonuje się wyłącznie w oparciu o regulację § 12 ust. 2 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz.U. z 2015 r. poz. 1422), czy też w przypadku takiej lokalizacji w zabudowie jednorodzinnej niezbędne jest spełnienie przesłanek określonych w § 12 ust. 3 tego rozporządzenia?

Naczelny Sąd Administracyjny w składzie

siedmiu sędziów zważył między innymi, co następuje.

W rozpoznawanej sprawie chodzi o dopuszczenie, w drodze decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu, sytuowania budynku zwróconego ścianą bez otworów okiennych lub drzwiowych w stronę granicy z działką sąsiednią bezpośrednio przy tej granicy. Nie ma więc znaczenia w tej sprawie kwestia dopuszczenia takiego sytuowania budynków na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego ani też kwestia sytuowania budynku w odległości nie mniejszej niż 1,5 m od granicy z sąsiednią działką budowlaną.

Źródłem wątpliwości jest sposób sformułowania § 12 rozporządzenia, który składa się z wielu ustępów, i nie jest jasna wzajemna relacja między poszczególnymi ustępami tego paragrafu, a w szczególności między ust. 2 § 12 i ust. 3 § 12 rozporządzenia, w kontekście relacji między decyzją o warunkach zabudowy, wydawaną przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) na podstawie przepisów ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U.

z 2016 r. poz. 778 ze zm.) a decyzją o zatwierdzeniu projektu budowlanego i pozwoleniu na budowę, wydaną na podstawie ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane (Dz.U. z 2016 r. poz. 290 ze zm.) przez organ architektoniczno-budowlany.

Na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym w planie miejscowym albo decyzji o warunkach zabudowy można dopuścić sytuowanie budynku zwróconego ścianą bez otworów okiennych lub drzwiowych w stronę granicy z sąsiednią działką budowlaną w odległości 1,5 m od granicy lub bezpośrednio przy tej granicy, ale jest to tylko dopuszczalna możliwość usytuowania budynku, jeżeli budynek zostanie zaprojektowany w sposób określony w przepisach, w tym przepisach techniczno-budowlanych. W tym znaczeniu decyzja o warunkach zabudowy wiąże organ wydający decyzję o pozwoleniu na budowę (art. 55 w związku z art. 64 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym). Oznacza to, że dopuszczenie sytuowania takiego budynku bezpośrednio przy granicy nie zwalnia inwestora z zachowania innych wymagań określonych w przepisach techniczno-budowlanych, z uwagi na ochronę praw właściciela sąsiedniej działki budowlanej.

W uzasadnieniu wyroku z 11 maja 1999 r., sygn. akt P 9/98, Trybunał Konstytucyjny trafnie zwrócił uwagę, że właściciel nieruchomości będący inwestorem może być ograniczony w pełnym i nieskrępowanym wykorzystaniu jej dla celu realizowania inwestycji budowlanej, niezależnie od treści miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz różnych ustawowych ograniczeń, także ze względu na to, że obiekt budowlany ponad dopuszczalną miarę utrudnia korzystanie z prawa własności nieruchomości sąsiedniej. Podobnie prawo własności właściciela nieruchomości sąsiedniej, w zakresie korzystania z niej, podlegać może ograniczeniom ze względu na takie lub inne korzystanie z nieruchomości przez dysponującego prawem własności inwestora. Takie ograniczenia są efektem wzajemnego oddzia-

ływania praw własności (innych praw majątkowych) różnych osób, a przez to konieczności znoszenia tychże oddziaływań w granicach dopuszczalnych prawem. W tego typu sytuacjach istnieje konflikt interesów prawnych osób dysponujących prawem własności, którego efektem muszą być odstępstwa od zasady nieograniczonego korzystania z tych praw, aby dysponujący prawem własności właściciele sąsiednich nieruchomości mogli ze swoich praw optymalnie korzystać. Optymalne korzystanie z praw o jednakowym charakterze, przy konflikcie interesów prawnych właścicieli, wiąże się z reguły z wprowadzeniem ograniczeń w korzystaniu z jednej z tych nieruchomości albo obu.

Takie ograniczenia w zakresie projektowania i usytuowania budynku ze względu na interesy prawne właściciela sąsiedniej działki są określone w § 12 rozporządzenia. Są to typowe warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać objekty budowlane i ich usytuowanie, uwzględniające wymagania, o których mowa w art. 5 ust. 1–2b Prawa budowlanego, ponieważ ich celem jest ochrona prawa zabudowy działki sąsiedniej, co oznacza konieczność uwzględnienia istniejącej lub planowanej zabudowy działki sąsiedniej oraz korzystania z niej. Już te względy przemawiają za tym, że w zabudowie jednorodzinnej, w przypadku gdy ustalenia decyzji o warunkach zabudowy dopuszczają sytuowanie budynku zwróconego ścianą bez otworów okiennych lub drzwiowych w stronę granicy z sąsiednią działką budowlaną, bezpośrednio przy tej granicy, mają zastosowanie także warunki techniczne określone w § 12 ust. 3 rozporządzenia. W przypadku zabudowy jednorodzinnej warunki techniczne dotyczące sytuowania budynku w stosunku do granicy z sąsiednią działką budowlaną, określone w § 12 ust. 3 rozporządzenia, stanowią wyjątek od zasad sytuowania budynku określonych w § 12 ust. 1 rozporządzenia. Oznacza to, że § 12 ust. 2 rozporządzenia nie wyłącza stosowania § 12 ust. 3 w przypadku zabudowy jednorodzinnej z tego tylko powodu, że decyzja o warunkach zabudowy dopuszcza

sytuowanie budynku bezpośrednio przy granicy z sąsiednią działką budowlaną.

Nie ma żadnych racji przemawiających za tym, że w zabudowie jednorodzinnej można pominąć warunek, iż budynek bezpośrednio przy granicy z sąsiednią działką budowlaną będzie przylegał całą powierzchnią swojej ściany do ściany budynku istniejącego na sąsiedniej działce, a jego część wzdłuż granicy działki będzie miała długość i wysokość nie większą niż ma budynek istniejący na sąsiedniej działce budowlanej (§ 12 ust. 3 pkt 2 rozporządzenia).

W przypadku gdy w decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu dopusz-

czono sytuowanie budynku w zabudowie jednorodzinnej, zwróconego ścianą bez otworów okiennych lub drzwiowych w stronę granicy z sąsiednią działką budowlaną, bezpośrednio przy tej granicy, konieczne jest spełnienie warunków określonych w § 12 ust. 3 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz.U. z 2015 r. poz. 1422). Mając powyższe względy na uwadze, Naczelny Sąd Administracyjny, na podstawie art. 15 § 1 pkt 3 p.p.s.a., podjął uchwałę o sygn. II OPS 3/16 z dnia 27 lutego 2017 r.

Prawo zamówień publicznych – warunki zmiany umowy

Sąd pierwszej instancji przedstawił stan faktyczny sprawy, z którego wynikało, że w dniu 10 września 2009 r. skarżąca i Instytucja Wdrażająca – Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zawarli umowę o dofinansowanie nr (...) „Gospodarka wodno-ściekowa miasta N. i gmin ościennych”. Umowa ta następnie została zmieniona trzema aneksami.

Zmiana ta polegała na zwiększeniu wynagrodzenia należnego wykonawcy za wykonanie robót zamiennych, określonych Protokołem konieczności.

Dokonanie tej zmiany było przedmiotem postępowania kontrolnego, w rezultacie którego stwierdzono naruszenie art. 144 ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych (tekst jedn. Dz.U. z 2010 r. nr 113, poz. 759 ze zm.). W związku ze stwierdzonym naruszeniem Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej decyzją z dnia (...) stycznia 2014 r. określił skarżącą przypadającą do zwrotu kwotę 280.811,53 zł wraz z odsetkami w wysokości określonej jak dla zaległości podatkowych.

W wyniku wniesionego przez skarżącą odwołania Minister Infrastruktury i Rozwoju

decyzją z dnia (...) sierpnia 2014 r. utrzymał w mocy decyzję organu pierwszej instancji. W uzasadnieniu stwierdził, że art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych zakazuje istotnych zmian postanowień zawartej umowy w stosunku do treści oferty, na podstawie której dokonano wyboru wykonawcy, chyba że zamawiający przewidział możliwość dokonania takiej zmiany w ogłoszeniu o zamówieniu lub w specyfikacji istotnych warunków zamówienia oraz określił warunki takiej zmiany.

W skardze na powyższą decyzję skarżąca zarzuciła naruszenie art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych poprzez przyjęcie, że zmiana umowy miała charakter istotny.

W odpowiedzi na skargę Minister Infrastruktury i Rozwoju wniósł o jej oddalenie.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wyrokiem z 30 kwietnia 2015 r. uchylił zaskarżoną decyzję Ministra Infrastruktury i Rozwoju z dnia (...) sierpnia 2014 r. nr (...) oraz poprzedzającą ją decyzję Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z dnia (...) stycznia 2014 r. nr (...) w przedmiocie określenia kwoty dofinansowania przypadającej do zwrotu.

Sąd pierwszej instancji stwierdził, że przepis art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych uzależnia możliwość dokonania istotnej zmiany umowy w sprawie zamówienia od przewidzenia możliwości dokonania takiej zmiany w ogłoszeniu o zamówieniu lub w specyfikacji istotnych warunków zamówienia i określenia warunków takiej zmiany, które to warunki muszą zostać spełnione łącznie. Sąd pierwszej instancji za prawidłowe uznał stanowisko organu, zgodnie z którym zwiększenie wynagrodzenia dla wykonawcy za wykonanie określonych prac zamiennych miało charakter istotnej zmiany umowy, ze względu na to, że ewentualna wiedza o jej wystąpieniu mogłaby wpłynąć na krąg podmiotów ubiegających się o zamówienia, jeżeli taka wiedza byłaby przez nich powzięta w chwili przeprowadzenia postępowania o udzielenie zamówienia. Zmianie bowiem uległo wynagrodzenie wykonawcy oraz zakres robót.

W konkluzji sąd pierwszej instancji stwierdził, że organy obydwu instancji prawidłowo zinterpretowały powyższy przepis, jednakże nie dokonały właściwej i – co najważniejsze – całościowej interpretacji materiału dowodowego, w szczególności postanowień kontraktu, co świadczy o naruszeniu art. 77 § 1 i art. 107 § 3 k.p.a., i dlatego wydane w sprawie decyzje organów obydwu instancji podlegały uchyleniu.

W skardze kasacyjnej Minister Infrastruktury i Rozwoju zaskarżył powyższy wyrok w całości.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną skarżąca wniosła o jej oddalenie.

Naczelný Sąd Administracyjny zważył, co następuje.

Skarga kasacyjna jest zasadna i zasługuje na uwzględnienie.

W punkcie wyjścia przypomnienia wymaga, że zgodnie z art. 144 ust. 1 przywołanej ustawy zakazuje się istotnych zmian postanowień zawartej umowy w stosunku do treści oferty, na podstawie której dokonano wyboru wykonawcy, chyba że zamawiający przewidział możliwość dokonania takiej zmiany w ogłoszeniu

o zamówieniu lub w specyfikacji istotnych warunków zamówienia oraz określił warunki takiej zmiany.

Wskazując, że w świetle przywołanego przepisu ustawy dopuszczalność zmiany istotnych postanowień umowy w stosunku do treści oferty, na podstawie której dokonano wyboru wykonawcy, uzależniona jest od kumulatywnego ziszczenia się ściśle określonych tym przepisem przesłanek – mianowicie przewidzenia przez zamawiającego możliwości dokonania takiej zmiany w ogłoszeniu o zamówieniu lub w specyfikacji istotnych warunków zamówienia oraz określenia warunków takiej zmiany – sąd pierwszej instancji wadliwie jednak ocenił, że w okolicznościach stanu faktycznego rozpatrywanej sprawy przesłanki te zaistniały.

Jakkolwiek na gruncie art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych ani też innych jej przepisów ustawodawca nie definiuje pojęcia „istotna zmiana umowy”, ani też nie wskazuje, jakie zmiany umowy, o której mowa w tym przepisie, należy traktować jako istotne, to jednak nie oznacza to, że wobec operowania przez ustawodawcę pojęciem nieostrym – mianowicie „istotna” zmiana – dekodowana z tego przepisu norma prawna względnego zakazu zmiany umowy jest przez to niedookreślona w takim stopniu, który zawsze i w każdej sytuacji umożliwiałby dokonywanie takiej zmiany, bez potrzeby dokonywania oceny jej charakteru, jako zmiany istotnej.

Podjęcie do pojęć niedookreślonych czy też nieostrych, najogólniej rzecz ujmując, wiąże się z potrzebą podjęcia konkretnych działań interpretacyjnych, a w ich rezultacie z potrzebą zajęcia jednoznacznego, zindywidualizowanego okolicznościami rozpatrywanego przypadku stanowiska.

Prowadzi to do wniosku, że istotne zmiany umowy w sprawie zamówienia publicznego to takie, które gdyby zostały zamieszczone w ogłoszeniu o zamówieniu lub specyfikacji istotnych warunków zamówienia, umożliwiłyby ubieganie się o zamówienie innym wykonawcom niż ci, którzy zostali dopuszczeni

do udziału w postępowaniu lub złożyli oferty, a tym samym wykonawcom, którzy złożyliby inne oferty niż ta, która została wybrana jako najkorzystniejsza.

Ocena charakteru zmiany umowy – jak podkreśla się w przywoływanym również przez sąd pierwszej instancji orzecznictwie europejskim oraz krajowym – ma więc charakter istotny, jeżeli charakteryzuje się cechami w sposób istotny odbiegającymi od postanowień pierwotnego zamówienia i w związku z tym mogącymi wskazywać na wolę ponownego negocjowania przez strony podstawowych ustaleń tego zamówienia.

Uwzględniając przedstawione argumenty i konfrontując je z niespornymi w sprawie okolicznościami stanu faktycznego rozpatrywanej sprawy, wbrew stanowisku sądu pierwszej instancji należy stwierdzić, że ani z ogłoszenia o zamówieniu, ani ze specyfikacji istotnych warunków zamówienia nie wynika, aby strona skarżąca, jako zamawiający, uczyniła zadość wymogom, o których mowa w art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych, i w sposób

w nim przewidziany, a mianowicie aby jednoznacznie i jasno oraz w dostatecznie określony sposób w ich treści przewidywała możliwość dokonania zmiany umowy oraz określiła, przez ich wskazanie, warunki takiej zmiany.

Zarzuty kasacyjne uznać należało za usprawiedliwione, albowiem w świetle przedstawionych argumentów za uzasadnione uznać należało twierdzenie, że sąd pierwszej instancji niezasadnie zarzucił organom administracji publicznej brak wszechstronnej i kompleksowej oceny stanu faktycznego sprawy, w zakresie, w jakim istotne jego elementy należało konfrontować z ustanowionym w art. 144 ust. 1 ustawy – Prawo zamówień publicznych względny zakazem zmiany umowy, a w konsekwencji że niezasadnie zarzucił tym organom niewłaściwe zastosowanie przywołanego przepisu prawa.

W związku z powyższym Naczelny Sąd Administracyjny na podstawie art. 185 § 1 oraz art. 203 pkt 2 p.p.s.a., wyrokiem o sygn. GSK 1841/15 z 8 marca 2017 r., orzekł o uwzględnieniu skargi kasacyjnej.

PRZEGLĄD ORZECZNICTWA TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO w okresie kwiecień–maj 2017 r.

1. W okresie od kwietnia do maja 2017 r. Trybunał Konstytucyjny wydał 5 wyroków. Warto zwrócić uwagę, że mimo toczącego się sporu konstytucyjnego¹ każde z orzeczeń zapadło jednogłośnie.

Wyroki zapadały w następujących sprawach:

1) problemu konstytucyjności przepisów o zwolnieniu osób prawnych od obowiązku poniesienia kosztów sądowych w postępowaniu cywilnym oraz ustanowieniu dla takiego podmiotu pełnomocnika z urzędu²;

2) problemu przedawnienia występkę ściganego z oskarżenia prywatnego³;

3) konstytucyjności przepisu wyłączającego wznowienie postępowania, które toczyło się na podstawie szczególnych przepisów o referendum⁴;

4) konstytucyjności przepisu, który wyłącza prawo do świadczenia rehabilitacyjnego w stosunku do osoby, która nabyła prawo do emerytury, a następnie zawieszono wobec niej

pobieranie świadczenia z uwagi na kontynuowanie zatrudnienia⁵;

5) problemu legitymacji członka spółki wodnej do zaskarżenia uchwał tej spółki do sądu powszechnego⁶.

Wyrok stwierdzający niekonstytucyjność zapadł w sprawie K 10/15. W pozostałych sprawach TK uznawał, że zaskarżone przepisy są zgodne z ustawą zasadniczą.

2. Dla praktyki stosowania prawa procesowego z pewnością znaczenie ma rozstrzygnięcie w sprawie P 56/14. Sąd pytający zakwestionował art. 103 ustawy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych oraz art. 117 § 3 k.p.c. w zakresie, w jakim nakładają na osoby prawne ciężar prawny wykazania braku dostatecznych środków odpowiednio na poniesienie kosztów sądowych oraz poniesienie kosztów wynagrodzenia adwokata lub radcy prawnego, a jednocześnie:

¹ Warto zapoznać się z przebiegiem debaty zorganizowanej przez University of Oxford – <https://www.youtube.com/watch?v=mm1kyloepgA> (panel 1 – dostęp 14 maja 2017 r.), <https://www.youtube.com/watch?v=3p5egnscjm4> (panel 2 – dostęp 14 maja 2017 r.), <https://www.youtube.com/watch?v=42gVcNp266Q> (panel 3 – dostęp 14 maja 2017 r.).

² Wyrok TK z 4 kwietnia 2017 r., P 56/14.

³ Wyrok TK z 20 kwietnia 2017 r., SK 3/16.

⁴ Wyrok TK z 20 kwietnia 2017 r., K 10/15.

⁵ Wyrok TK z 25 kwietnia 2017 r., P 34/15.

⁶ Wyrok TK z 12 maja 2017 r., SK 49/13.

- nie precyzują, jakie dokumenty powinna złożyć osoba prawna i jakiego okresu powinny one dotyczyć,
- nie dopuszczają procedury uzupełnienia tych dokumentów na żądanie sądu, lecz przewidują od razu sankcję oddalenia złożonego wniosku,
- nakładają ciężar wykazania już w pierwszym piśmie braku dostatecznych środków na poniesienie wynagrodzenia pełnomocnika czy kosztów sądowych,
- są znacząco bardziej, w sposób naruszający zasadę równości, rygorystyczne i mniej transparentne niż procedura zwolnienia od kosztów osoby fizycznej⁷.

Trybunał uznał, że przepisy są zgodne z Konstytucją. Stwierdził, że podmiot ubiegający się zarówno o zwolnienie od kosztów sądowych, jak i o ustanowienie profesjonalnego pełnomocnika może wykazywać, że nie ma dostatecznych środków, wszelkimi dostępnymi dowodami. Podstawowe znaczenie przy rozstrzygnięciu wniosku mają dokumenty, które pozwalają określić jego sytuację finansową. Rodzaj tych dokumentów zależy od rodzaju i charakteru osoby prawnej ubiegającej się o zwolnienie i powinien być do niej dostosowany. To na podmiocie wnioskującym ciąży powinność nie tylko przeprowadzenia postępowania dowodowego w tym zakresie, ale także wyboru środków dowodowych. W inny sposób brak dostatecznych środków powinna wykazać spółka kapitałowa, w inny państwowa lub samorządowa osoba prawna. Określenie przez ustawodawcę wszystkich możliwych dowodów, mogących wykazać brak dostatecznych środków na pokrycie kosztów postępowania lub wynagrodzenie profesjonalnego pełnomocnika, mogłoby wręcz doprowadzić do nadmiernej kazuistyki, a także utrudniać sądowi ocenę konkretnej sytuacji.

Odnosząc się do zarzutu nadmierności sankcji za brak należytego wykazania braku

środków, Trybunał wskazał, że rolą sądu nie jest zastępowanie strony w wykonaniu nałożonego na nią ciężaru dowodowego i wskazywanie, w jaki sposób strona ma udowodnić swoje twierdzenia.

Natomiast badając zgodność regulacji z konstytucyjną zasadą równości, Trybunał stwierdził, że osoby fizyczne i osoby prawne są podmiotami, które nie mają wspólnej cechy istotnej uzasadniającej konieczność ich równego traktowania w odniesieniu do ciężaru prawnego wykazania braku dostatecznych środków na poniesienie kosztów sądowych czy wynagrodzenia adwokata.

Uzasadnienie wyroku jest bardzo lakoniczne i sprowadza się głównie do akceptacji tez wyrażanych w orzecznictwie i doktrynie prawa. Warto jednak nadmienić, że TK zaakceptował pogląd, iż brak dostatecznych środków na uiszczenie kosztów sądowych nie jest tożsamy z brakiem jakichkolwiek środków.

3. W sprawie SK 3/16 zarzucono, że art. 101 § 2 k.k. jest niekonstytucyjny w zakresie, w jakim nie przewiduje zawieszenia biegu przedawnienia występku ściganego z oskarżenia prywatnego ze względu na niemożność ścigania sprawcy przez pokrzywdzonego (np. gdy pokrzywdzony nie może z przyczyn obiektywnych złożyć prywatnego aktu oskarżenia).

Oceniając konstytucyjność art. 101 § 2 k.k., Trybunał Konstytucyjny przypomniał orzecznictwo dotyczące przedawnienia karalności czynów zabronionych. Zgodnie z utrwalonym stanowiskiem Trybunału, wobec braku konstytucyjnych standardów w tym zakresie, ustawodawcy przysługuje duża swoboda nie tylko w kwestii wprowadzenia do systemu prawnego instytucji przedawnienia, lecz także jej ukształtowania (m.in. określenia początku biegu terminu, okoliczności powodujących jego zawieszenie). Instytucja przedawnienia traktowana jest jako element polityki karnej pań-

⁷ Warto zapoznać się z pytaniem prawnym sądu – wskazuje ono, że również sądy dostrzegają problemy związane z praktyką stosowania prawa w tym zakresie: <http://ipo.trybunal.gov.pl/ipo/Sprawa?&pokaz=dokumenty&sygnatura=P%2056/14> (dostęp 14 maja 2017 r.).

stwa. Przewidziany w art. 101 § 2 k.k. roczny termin przedawnienia karalności przestępstw ściganych z oskarżenia prywatnego mieści się w zakresie swobody prawodawcy. Trybunał ocenił, że jest to termin racjonalny i dostosowany do specyfiki przestępstw prywatnoskarżowych, w tym przestępstwa zniewagi.

Trybunał Konstytucyjny uznał nadto, że mimo krótkiego okresu przedawnienia przestępstwa skarżący ma realną możliwość skorzystania z sądowej ochrony czci i dobrego imienia na drodze cywilnoprawnej. Z tych powodów stwierdził, że przepis jest konstytucyjny.

4. Problem konstytucyjny przedstawiony przez Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie K 10/15 sprowadzał się do tego, czy brak możliwości wniesienia skargi o wznowienie postępowania od prawomocnego postanowienia sądu apelacyjnego wydanego w ramach szczególnego postępowania w toku kampanii referendalnej stanowił niezasadne ograniczenie prawa do sądu.

Rozstrzygając tę kwestię, TK dokonał analizy konstytucyjnej regulacji instytucji wznowienia postępowania. Wskazał, że Konstytucja bezpośrednio odnosi się do wznowienia postępowania jedynie w art. 190 ust. 4. To wznowienie jest jednak pojęciem autonomicznym, konstytucyjnym, niemającym tak technicznego charakteru jak pojęcie „wznowienie”, jakim posługują się poszczególne procedury. Dotyczy postępowania sanacyjnego, zmierzającego do przywrócenia stanu konstytucyjności po negatywnym wyroku TK.

W innych przypadkach niż restytucja konstytucyjności skarga o wznowienie postępowania stanowi narzędzie wzruszania prawomocnych orzeczeń, niebędące instytucją o randze konstytucyjnej. Jest wyjątkiem od zasady stabilności prawomocnych orzeczeń, która ma istotne znaczenie z punktu widzenia formalnego aspektu zasady państwa prawnego, zasady ochrony zaufania do państwa i prawa

oraz prawa do rozstrzygnięcia sprawy sądowej w rozsądnym czasie.

Trybunał Konstytucyjny podkreślił, że ustawodawca, poza wypadkami określonymi w art. 190 ust. 4 Konstytucji, ma swobodę legislacyjną w zakresie kształtowania instytucji wznowienia postępowania. Jest to bowiem pojęcie kształtowane przez ustawodawstwo na użytek konkretnej procedury. Z art. 45 ust. 1 Konstytucji nie wynika ogólne prawo do wznowienia postępowania. Konieczność zapewnienia stronom postępowania możliwości jego wznowienia w szczególności uzasadnionych wypadkach może jednak wynikać z charakteru tego postępowania oraz wymogu odpowiedniego ukształtowania procedury sądowej.

Trybunał Konstytucyjny nawiązał do swych wcześniejszych wyroków wydanych w podobnych sprawach. W wyroku z 13 maja 2002 r., sygn. SK 32/01, Trybunał uznał za niekonstytucyjny podobny przepis Ordynacji wyborczej do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw. Przyjął wówczas, że z uwagi na szczególnie, bardzo krótki czas postępowania sądowego w czasie trwania kampanii wyborczej zasada prawdy materialnej wymaga zagwarantowania prawa do wznowienia postępowania, już niezależnie od kampanii wyborczej, jeśli wydane w trybie wyborczym prawomocne orzeczenie budzi poważne wątpliwości. Analogiczny wyrok zapadł w dniu 21 lipca 2009 r., sygn. K 7/09, w sprawach dotyczących Ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, do Parlamentu Europejskiego oraz ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Trybunał dostrzegł również pogląd wyrażony w literaturze, wedle którego winna istnieć możliwość złożenia skargi o wznowienie postępowania przez uczestników wszystkich postępowań sądowych prowadzonych w trybie przyspieszonego postępowania nieprocesowego⁸.

W wyroku z 20 kwietnia 2017 r. TK podtrzymał te poglądy na temat konieczności zagwarantowania zainteresowanym prawa wzrusze-

⁸ P. Klecha, *Postępowanie sądowe w ustawach wyborczych. Zagadnienia wybrane*, „Państwo i Prawo” 2006, z. 8, s. 84–85.

nia prawomocnych orzeczeń sądowych wydanych w postępowaniu przedwyborczym również w odniesieniu do postępowań toczonych podczas kampanii referendalnej. Z uzasadnienia orzeczenia można jednak wywieść, że TK zdaje się przyjmować, iż prawo do wznowienia winno odnosić się do wszelkich sytuacji, gdy orzeczenie jest obarczone kwalifikowanymi wadami i nie odpowiada prawdzie materialnej. Trybunał stwierdził, że istotne ryzyko wydania orzeczenia sądowego niezgodnego z prawem lub prawdą materialną wymaga od ustawodawcy takiego ukształtowania procedury, aby w przypadku poważnych (szczególnych) wad istniała możliwość wzruszenia prawomocnego orzeczenia i wydania rozstrzygnięcia odpowiadającego wymogom praworządności. Wydaje się, że takie rozumienie prawa do sądu jest zbyt ekstensywne.

5. Warto w końcu zwrócić uwagę na wyrok, który zapadł w sprawie SK 49/13. Trybunał uznał, że zakwestionowany art. 179 Prawa wodnego jest zgodny z Konstytucją. Reguluje on jeden ze środków nadzoru starosty nad spółkami wodnymi, mianowicie przewiduje kompetencję starosty do stwierdzania nieważ-

ności uchwał organów spółki wodnej. Skarżąca spółka, będąca członkiem spółki wodnej, zaskarżyła ten przepis, opierając się na założeniu, że przyznając kompetencję orzekania o nieważności uchwał organów spółki wodnej staroście jako organowi nadzoru, ustawodawca uniemożliwił kwestionowanie tych uchwał przed sądem powszechnym. Pogląd taki był wyrażany w orzecznictwie sądów powszechnych⁹.

Trybunał Konstytucyjny doszedł do wniosku, że przepis ten, odczytywany łącznie z przepisami procesowymi określającymi właściwość sądów powszechnych i administracyjnych, ale przede wszystkim interpretowany w zgodzie z przepisami Konstytucji, w tym przede wszystkim z uwzględnieniem art. 177 Konstytucji, nie zamyka dostępu do sądu członkom spółki wodnej w sprawach dotyczących przysługujących im praw, w tym praw majątkowych¹⁰. Jeśli chodzi o stosunki cywilnoprawne, których stroną jest spółka wodna jako podmiot prawa prywatnego, kontrola sądu administracyjnego i kognicja sądu powszechnego nie mogą być traktowane jako wykluczające się, lecz przeciwnie – jako komplementarne.

⁹ Postanowienie SA w Poznaniu z 27 lutego 2013 r., I ACz 319/13: „Treść przepisu art. 179 ust. 2 ustawy z 2001 r. – Prawo wodne wyłącza prawo do oceny przez sąd powszechny ważności uchwał, w tym oczywiście również tych o zatwierdzeniu ostatecznych rachunków i sprawozdań likwidatora”.

¹⁰ Tak postanowienia SN z 4 czerwca 2014 r., II CSK 453/13 oraz z 22 października 2014 r., II CSK 13/14.

Marek Antoni Nowicki

EUROPEJSKI TRYBUNAŁ PRAW CZŁOWIEKA – PRZEGLĄD ORZECZNICTWA (styczeń–marzec 2017 r.)

ZAKAZ DYSKRIMINACJI (ART. 14) W ZW. Z ART. 5

Kwestie odpowiedniego wymiaru kary pozostają co do zasady poza zakresem Konwencji, a rola Trybunału nie polega na decydowaniu, jaki okres pozbawienia wolności byłby odpowiedni w przypadku konkretnego przestępstwa.

Wyrok Khamtokhu i Aksenchik v. Rosja,
24.1.2017 r., Wielka Izba,
skarga nr 60367/08, § 55.

Środki odnoszące się do wykonania kary lub jej korekty mogą mieć wpływ na prawo do wolności osobistej chronione w art. 5 ust. 1, ponieważ rzeczywisty jego okres zależy od sposobu ich stosowania.

Wyrok Khamtokhu i Aksenchik v. Rosja,
24.1.2017 r., Wielka Izba,
skarga nr 60367/08, § 56.

Jeśli ustawodawstwo krajowe wyklucza możliwość orzeczenia kary dożywotniego więzienia wobec niektórych kategorii skazanych więźniów (kobiety, nieletni), sytuacja taka mieści się w zakresie art. 5 ust. 1 dla celów stosowania art. 14 w połączeniu z tym przepisem.

Wyrok Khamtokhu i Aksenchik v. Rosja,
24.1.2017 r., Wielka Izba,
skarga nr 60367/08, § 59.

Rola Trybunału nie polega na decydowaniu, jaka jest najbardziej odpowiednia kara pozbawienia wolności za konkretne przestępstwo ani jaki jest właściwy okres pozbawienia wolności lub innej kary do odbycia przez daną osobę po skazaniu jej przez sąd.

Wyrok Khamtokhu i Aksenchik v. Rosja,
24.1.2017 r., Wielka Izba,
skarga nr 60367/08, § 78.

WOLNOŚĆ WYPOWIEDZI (ART. 10)

Zakłócenie porządku w sali obrad parlamentu i sposób reakcji władz na nie były przedmiotem uprawnionego publicznego zainteresowania. Media miały więc zadanie przekazywać informacje na ten temat, a ogół był uprawniony do ich otrzymywania. Rola „publicznego obserwatora” odgrywana przez media ma wtedy szczególne znaczenie, ponieważ ich obecność jest gwarancją, że władze będą mogły odpowiadać za swoje zachowanie. Każda próba usunięcia dziennikarzy z miejsca zdarzeń musi być ściśle badana. Odnosi się to tym bardziej do sytuacji, w której dziennikarze korzystają z prawa do przekazywania informacji ogółowi na temat zachowania posłów w parlamencie i sposobu

reakcji władz na zakłócanie porządku sesji parlamentarnych.

Wyrok Selmani i inni v. „Była Jugosłowiańska Republika Macedonii”, 9.2.2017 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 67259/14, § 75.

Przy ocenie konieczności usunięcia dziennikarzy z galerii przez parlamentarną służbę bezpieczeństwa Trybunał bierze pod uwagę interes zachowania porządku w parlamencie i zapewnienia bezpieczeństwa publicznego oraz interes ogółu w otrzymaniu informacji o kwestiach budzących publiczne zainteresowanie. Należy również ocenić, czy usunięcie dziennikarzy było oparte na racjonalnej ocenie faktów i czy mogli oni niezależnie od tego faktu przekazać sprawozdanie o wydarzeniach w parlamencie. Przedmiotem oceny jest również zachowanie dziennikarzy.

Wyrok Selmani i inni v. „Była Jugosłowiańska Republika Macedonii”, 9.2.2017 r., Izba (Sekcja I), skarga nr 67259/14, § 76.

SŁUSZNE ZADOŚĆUCZYNIENIE (ART. 41)

Artykuł ten nie nakłada na skarżących ani ich przedstawicieli przed Trybunałem żadnych wymagań proceduralnych, których niespełnienie albo spełnienie ma wpływ na decyzję Trybunału w kwestii słusznego zadośćuczynienia. Pewne wymagania są jednak zawarte w Regulaminie Trybunału i w Instrukcji dotyczącej praktyki, tworzących ramy proceduralne organizacji działalności Trybunału i służących mu pomocą w wykonywaniu funkcji sądowej.

Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r., Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 58.

Powszechnie przyjmuje się, że wskazanie przez skarżących woli uzyskania naprawy naruszenia zawarte w formularzu skargi w związku z zarzuconymi naruszeniami nie może złagodzić skutków późniejszego zaniechania wskazania „roszczenia” o słuszne zadośćuczy-

nienie w fazie zakomunikowania skargi. Trybunał zwykle odmawia uwzględnienia takich oświadczeń dla celów art. 41 Konwencji.

Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r., Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 59.

Zwłaszcza w przypadku słusznego zadośćuczynienia za krzywdę moralną wiodącą zasadą jest słusność, obejmująca elastyczność i obiektywną ocenę tego, co sprawiedliwe, rzetelne i rozsądne w okolicznościach danej sprawy, w tym nie tylko sytuacji samego skarżącego, ale również ogólnego kontekstu naruszenia. Zadośćuczynienia orzekane przez Trybunał za krzywdę moralną są przejawem uznania, że doszło do wyrządzenia krzywdy moralnej w rezultacie naruszenia podstawowego prawa człowieka, i stanowią wyraz w najszerszych kategoriach dolegliwości doznanej krzywdy.

Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r., Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 73.

Trybunał zwykle z własnej inicjatywy nie rozważa kwestii słusznego zadośćuczynienia. Konwencja ani jej Protokoły nie zakazują jednak korzystania przez Trybunał ze swojej swobody na podstawie art. 41 Konwencji, która obejmuje uprawnienie do przyznania, w granicach rozsądku i w sposób ograniczony, słusznego zadośćuczynienia z powodu krzywdy moralnej doznanej w wyjątkowych okolicznościach, gdy „roszczenie” w tym zakresie nie zostało właściwie zgłoszone zgodnie z Regulaminem Trybunału.

Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r., Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 76.

Trybunał z własnej inicjatywy przyznaje słuszne zadośćuczynienie za krzywdę moralną z uwzględnieniem szczególnej wagi i dolegliwości naruszenia Konwencji (np. ze względu na jego naturę lub stopień), na skutek którego np. znacznie ucierpiał stan psychiczny skarżącego albo które w inny sposób miało poważny wpływ na jego życie lub źródła utrzymania albo doprowadziło do innej szczególnie poważnej szkody, oraz – co może być istotne

w szczególnych okolicznościach danej sprawy – kontekstu ogólnego, w którym doszło do tego naruszenia.

*Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r.,
Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 81.*

Ważnym elementem wymagającym uwzględnienia przy przyznaniu słusznego zadość-

uczynienia mimo braku właściwie zgłoszonego „roszczenia” jest upewnienie się, czy istniały rozsądne perspektywy odpowiedniej naprawy naruszenia w rozumieniu art. 41 Konwencji na poziomie krajowym po wydaniu wyroku przez Trybunał.

*Wyrok Nagmetov v. Rosja, 30.3.2017 r.,
Wielka Izba, skarga nr 35589/08, § 82.*

Pytanie o obronę (31)

Antoni Bojańczyk

CZY JEST SENS WPROWADZAĆ RAMY OBJĘTOŚCIOWE DLA ŚRODKÓW ODWOŁAWCZYCH?

1. Kilkudziesięciostronicowe apelacje nie należą już do rzadkości w naszej praktyce karnej. Papier jest cierpliwy. Zniesie wiele. Zdarzają się niekiedy środki odwoławcze mające nawet po kilkaset (!) stron. Tak jak odwołanie (sporządzone zresztą przez samego obwinionego – sędziego) w sprawie dyscyplinarnej zakończonej orzeczeniem Sądu Najwyższego-Sądu Dyscyplinarnego z 10 lipca 2015 r. (sygn. SNO 41/15). Swoją drogą objętość i niechlujność tekstu nierzadko stanowią bliźniacze wypadkowe słabego przygotowania tekstu i niestarannej redakcji. (Stara anegdota z sal sądowych. Sędzia pyta kolegę, dlaczego motywy mają aż trzydzieści stron. – Kolego, nie miałem niestety czasu na nic krótszego – odpowiada referent).

Może zatem warto rozważyć ideę wprowadzenia ustawowego ograniczenia objętości środków odwoławczych i zaprojektowania przepisów limitujących ich długość?

2. Dzisiejszy stan prawny w tym zakresie nie nasuwa żadnych wątpliwości. Kodeks postępowania karnego nie stawia jakichkolwiek rygorów objętościowych dla środków zaskarżenia. Objętość apelacji, kasacji (ale także zażalenia) zależy więc wyłącznie do woli jej autora, od jego

pracowitości i pomysłowości. Ile napisze, tyle sąd będzie musiał przeczytać (co zresztą trudno zweryfikować, zwłaszcza wówczas, gdy uzasadnienie orzeczenia sądu odwoławczego ma lakoniczny charakter). Charakterystyczne jest – i do tego argumentu przyjdzie za moment nawiązać – że przy pozostawieniu zagadnienia objętości środków prawnych pochodzących także od profesjonalnych uczestników postępowania karnego braku jakiegokolwiek regulacji widoczna jest wyraźna tendencja do normatywnego ograniczania objętości uzasadnień sądowych (por. art. 424 § 1 k.p.k., który od niedawna kładzie nacisk na to, że uzasadnienie winno być „zwięzłe”, cokolwiek by to miało znaczyć). Daje to do myślenia, bo jednak te dwie czynności procesowe – apelacja i jej uzasadnienie z jednej strony, wyrok odwoławczy i jego uzasadnienie z drugiej – stanowią przecież dwie strony tego samego medalu. Te dwie czynności procesowe są ze sobą w naturalny sposób skorelowane. Krótko mówiąc – nie ma nic nadzwyczajnego w refleksji nad wprowadzeniem do ustawy postępowania karnego modyfikacji ograniczających ramy objętościowe środków odwoławczych (przede wszystkim chodzi tu o apelację i kasację, w mniejszym stopniu zażalenie – z natury krótsze, bo zazwyczaj incydentalne).

3. Konstatacja, że środki odwoławcze coraz częściej dotknięte są logoreą prawniczą, stanowi oczywiście pewien impuls do zastanowienia się nad potrzebą ustawowego ograniczenia objętości tych środków. To jednak chyba nieco za mało (pomijając, rzecz jasna, fakt, że twierdzenie to nie opiera się na szerszych, aktowych badaniach objętości uzasadnień środków odwoławczych, lecz na wrywkowej, indywidualnej obserwacji praktyki w tym zakresie).

Silniejszym argumentem jest odwołanie się do jednej z podstawowych funkcji, której muszą być podporządkowane przepisy procesowe (postępowania karnego, ale przecież także każdej innej procedury sądowej). Cele postępowania karnego należy osiągać w sposób optymalny. Najsprawniej. To z kolei implikuje nie tylko takie ukształtowanie systemu norm procesowych, by możliwe było osiągnięcie tych celów przy możliwie najmniejszym nakładzie czasowym i finansowym, ale także – a może nawet przede wszystkim – kierowanie się kryterium maksymalnej procesowej użyteczności przy tworzeniu regulacji karnoprosesowych. (Co nie oznacza, rzecz jasna, przyzwolenia na czysty utylitaryzm procesu karnego, którego przepisy winny także respektować inne wartości). Przez jednych ta funkcja jest nazywana instrumentalną, przez innych – prakseologiczną. Mniejsza o nazwy. Ograniczenie rozwlekłości uzasadnień to nie ekscentryczny postulat, lecz projekt ściśle wpisujący się w ideę optymalnej sprawności procesu karnego. Im bardziej skoncentrowana, im bardziej lakoniczna i zdyscyplinowana argumentacja podnoszona w środku odwoławczym, tym większe prawdopodobieństwo dokonania oceny zasadności podnoszonych w nim zarzutów bez potrzeby mozolnego przedzierania się przez zbędne apelacyjne (kasacyjne) „wypełnienie” i rekonstruowania relewantnej argumentacji prawnej. Tym większa także szansa na szybsze procedowanie ze środkiem odwoławczym (argument istotny dla stron postępowania!), na oszczędność wysiłku i czasu sędziego (argument może partykularny, ale którego nie powinno się lekceważyć).

Jest jeszcze inny argument, którego nie

da się pominąć. Nie możemy zapominać, że przepisy postępowania karnego mają za zadanie nadać całemu przebiegowi procesowemu formę procesową (funkcja porządkująca procesu karnego – prawo formalne). Jakie są cele tej funkcji, o tym nie ma potrzeby tutaj szerzej pisać. Nadawanie formy przez ustawę postępowania karnego, „formatowanie” całych przebiegów procesowych ma jednak do siebie także to, że generalnie sprzyja wyrobieniu pewnej rutyny umysłowej czy rutyny pracy uczestników postępowania. Rutyna to nie zawsze rzecz zła. Dla prawnika dobra i nawet pożądana. Nadanie jednolitej formy czynnościom procesowym skutkuje w praktyce powtarzalnością tej formy. Ta z kolei prowadzi do „opanowania” formy przez uczestnika postępowania (w interesującym nas przypadku – sędziego) i do sprawniejszego załatwiania spraw zgodnie ze schematem narzuconym przez prawo formalne. Pytanie oczywiście o to, jak dalece ustawodawca może się posunąć w kierunku formalizacji prawa formalnego. Do jakiego stopnia wolno – mówiąc brzydko – „schematyzować” proces, wprowadzać już nie tyle formy procesowe dla czynności, ale wręcz formularze (lub formułki) czynności procesowych? Możliwa jest oscylacja pomiędzy dwiema skrajnościami: biegunem całkowitego luzu normatywnego czy całkowitej dowolności i biegunem pełnej regulacji procesowej. Jest jasne, że współczesny system prawa nie może się oprzeć na żadnym z tych biegunów, ale raczej ma (generalnie trafną) tendencję do nadregulacji normatywnej (co jest swoją drogą naturalną tendencją rozwojową prawa karnego procesowego). W ten nurt właśnie wpisuje się przedstawiona tu propozycja legislacyjna.

4. Jedynym kontrargumentem dla formułowanego tu postulatu mogłoby być to, że objętościowe „formatowanie” uzasadnienia zarzutów prowadzić będzie do ograniczenia prawa do bronienia własnych interesów w postępowaniu odwoławczym. Argument nader wątpliwy. Praktyka procesowa dowodzi bowiem, że nie ma takiego zarzutu, którego nie da się

uzasadnić paroma, lakonicznie sformułowanymi, argumentami prawnymi. Nawet pobieżna znajomość postępowania odwoławczego przekonuje, że w tym postępowaniu to z reguły jeden czy dwa kluczowe argumenty (które da się wyartykułować na jednej stronie tekstu) przesądzą o ostatecznym wyniku sprawy.

Oddajmy zresztą głos Sądowi Najwyższemu (z przywołanego na wstępie uzasadnienia orzeczenia w sprawie dyscyplinarnej): „należy zwrócić uwagę na wielki wkład pracy obwinionego sędziego w przygotowanie odwołania. Jest ono nadzwyczaj obszerne – liczy ponad 400 stron maszynopisu, przy czym zarzuty zostały ujęte na ponad 150 stronach, a tylko zastosowanie zmniejszonego rozmiaru druku sprawiło, że liczby te nie zostały znacznie przekroczone (w piśmie złożonym na rozprawie odwoławczej, które też do zwięzłych nie należy, sędzia uznał za celowe «wytłumaczyć się z obszernego charakteru odwołania»). Trudno jednak przyjąć, iż charakter sprawy, w tym ilość dowodów przeprowadzonych w toku postępowania, czynił niemożliwym przedstawienie przez skarżącego swoich racji w sposób znacznie bardziej skondensowany. Autor odwołania, mający wszak przymiot podmiotu fachowego, powinien wziąć pod uwagę, że racje strony są bardziej czytelne dla organu orzekającego, gdy rzeczowo i bez zbędnej rozwlekłości oraz licznych powtórzeń odnoszą się do istoty sprawy, jak też nie są przesłonięte przez szczegóły i bardzo obszernie omawiane mnogie wątki poboczne, niemające znaczenia dla rozstrzygnięcia. Odwołując się często do paremii prawniczych, powinien też pamiętać, że *argumenta non numeranda, sed ponderanda sunt*”. Nic dodać, nic ująć.

5. Pytanie, jaki kształt legislacyjny miałyby przybrać ewentualne rozwiązania legislacyjne limitujące obszerność środków odwoławczych. Uwaga ogólna: jakiegokolwiek rozwiązania by

w tym miejscu nie zaproponować, to powinno się ono zasadzać nie na limitowaniu „globalnej” objętości uzasadnienia środka odwoławczego, ale na ograniczeniu objętości uzasadnienia poszczególnych zarzutów (nie chodzi przecież o skrępowanie podmiotu skarżącego w zakresie formułowania zarzutów). Wróćmy do przepisu art. 424 § 1 k.p.k., w którym mówi się o „zwięzłym” uzasadnieniu. Jako punkt odniesienia dla możliwej propozycji normatywnej takie kryterium jest niewiele warte. Cóż to bowiem znaczy – „zwięzłe”? Ryzyko subiektywizmu interpretacyjnego jest zbyt wielkie. *Notabene* w odniesieniu do uzasadnienia wyroku kryterium „zwięzłości” jest o tyle bezużyteczne, że nie można go poddać skutecznej kontroli odwoławczej. Wszelkie rozważania nad znaczeniem tego przepisu nie mają większego znaczenia, bo naruszenie wymogu „zwięzłości” uzasadnienia orzeczenia nie może być powodem uchylenia wyroku (art. 455a k.p.k.).

Dziś pewną rolę korygującą w stosunku do nadmiernie rozwlekłych wywodów apelacyjnych odgrywa judykatura Sądu Najwyższego, która zwalnia sądy rozpoznające apelacje z obowiązku szczegółowego odnoszenia się do każdego argumentu podniesionego w środku odwoławczym, jeżeli pozwala na to ogólnikowość zarzutów odwoławczych i precyzja uzasadnienia sądu *a quo*. Ale to chyba jednak za mało.

6. Może zatem zaproponować wprowadzenie dokładnej, maksymalnej objętości uzasadnienia pojedynczego zarzutu? Ten tekst liczy sobie pięć stron znormalizowanego maszynopisu. Nie wydaje się, by było szczególną przesadą nałożenie na autorów środków zaskarżenia (apelacji, kasacji) obowiązku zmieszczenia się z argumentacją pojedynczego zarzutu odwoławczego na maksymalnie pięciu stronach znormalizowanego maszynopisu.

W następnym odcinku:

Czy obrońca z urzędu stający w długotrwałym procesie może skutecznie domagać się wypłaty wynagrodzenia za dotychczas świadczoną pomoc prawną przed zakończeniem postępowania?

Problematyka wypadków drogowych

Wojciech Kotowski

ZABÓJCZA CIĘŻARÓWKA NA DRODZE

Wypadek miał miejsce u schyłku lata, w porze dziennej, na drodze za miejscowością Ż., przy zajeździe dla podróżujących samochodami. W tym miejscu doszło do zderzenia samochodu ciężarowego marki Iveco, poruszającego się z przyczepą, z samochodem osobowym marki Volkswagen Passat. W wyniku wypadku kierujący samochodem osobowym i zajmujący przednie siedzenie pasażer ponieśli śmierć na miejscu. Pozostali dwaj pasażerowie, siedzący – co oczywiste – na tylnej kanapie, doznali obrażeń ciała naruszających czynności organizmu na czas powyżej 7 dni.

Jak wynika z utrwalonych w toku postępowania okoliczności, w chwili wypadku droga miała jezdnię o dwóch pasach ruchu, po jednym w każdym kierunku, łącznej szerokości 7,0 m. Do zderzenia pojazdów doszło poza obszarem zabudowanym, na prostym i płaskim odcinku drogi oraz przy temperaturze +24°C. Podczas wypadku drogowego asfaltowa nawierzchnia jezdni była sucha, czysta i gładka. Na odcinku drogi w miejscu wypadku drogowego obowiązywało ograniczenie prędkości do 90 km/h.

Samochód ciężarowy podczas wykonywania manewru skręcenia w lewo w celu dojazdu do parkingu przy zajeździe został uderzony przez nadjeżdżający z przeciwnego kierunku samochód osobowy. Należy dodać, że kierujący samochodem ciężarowym obrał niewłaściwy

kierunek, ponieważ zmierzał nie do wjazdu na parking, lecz wyjazdu z parkingu, a zatem poruszał się w kierunku przeciwnym do kierunku ruchu wyraźnie wskazanego widocznymi znakami drogowymi. Okoliczność ta nie miała istotnego znaczenia, ponieważ nawet przy właściwym kierunku ruchu także uzyskałby status sprawcy.

Aktem oskarżenia słusznie zatem objęto kierującego samochodem ciężarowym. Sąd Rejonowy w S. postanowił dopuścić dowód z opinii biegłego z Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego z zakresu wypadków drogowych i ruchu drogowego do ustalenia przebiegu i okoliczności wypadku. W tym celu zobowiązał biegłego do udzielenia odpowiedzi na dwa pytania: 1) jak doszło do zderzenia pojazdów?, 2) z jaką prędkością poruszały się oba pojazdy przed kolizją oraz w momencie zderzenia? Sąd zobowiązał biegłego do dokonania oceny możliwości uniknięcia przez kierujących pojazdami wypadku drogowego oraz do wskazania, który z uczestników ruchu drogowego spowodował wypadek, a który się do niego przyczynił. Podkreślenia wymaga, że sąd nie mógł zobowiązać biegłego do wskazywania sprawcy wypadku, jak również przyczyniających się do jego zaistnienia, ponieważ określona czynność należy do obszaru prawnego, będącego domeną organu procesowego. Ponadto dla uściślenia należy

stwierdzić, że spowodować wypadek może tylko jeden jego uczestnik, natomiast przyczynić się do niego może co najmniej dwóch uczestników w równym lub różnym stopniu. Wskazane nieścisłości nie wpłynęły jednak negatywnie na jakość postępowania, wszak opinię sporządził doświadczony biegły, który należycie wywiązał się z wyznaczonych zadań i równocześnie nie przekroczył swoich uprawnień.

Niezależnie od wiadomości utrwalonych w toku postępowania biegły sam przeprowadził oględziny miejsca wypadku, dochodząc do następujących ustaleń. Jezdnia drogi z kierunku ruchu samochodu osobowego biegnie prostym i płaskim odcinkiem długości około 400 m. Natomiast dla kierunku ruchu samochodu ciężarowego płaska i prosta droga rozciąga się na odcinku około 250 m.

Z przeprowadzonych przez biegłego czynności wynika, że kierujący samochodem osobowym miał widoczność na miejsce wypadku i możliwość oceny sytuacji w rejonie wyjazdu z parkingu zajazdu już z odległości około 400 m. Natomiast kierujący samochodem ciężarowym miał widoczność na jezdnię drogi właściwej dla kierunku ruchu samochodu osobowego i tym samym pełną możliwość oceny sytuacji na tej jezdni na odległość nie mniejszą niż 250 m. Ponadto w ocenie widoczności należy uwzględnić fakt, że kierujący samochodem ciężarowym znajdował się w kabinie pojazdu położonej znacznie wyżej względem podłoża niż kierujący samochodem osobowym, co dodatkowo poprawiało kierującemu ocenę sytuacji na jezdni dla kierunku przeciwnego.

W aktach sprawy biegły nie znalazł protokołów oględzin samochodów zarówno osobowego, jak i ciężarowego, poza wzmianką, że uszkodzenia tych pojazdów opisane zostały w odrębnych protokołach, których akta sprawy nie zawierają. W zgromadzonym materiale dowodowym znajduje się natomiast opinia techniczna sporządzona przez rzeczoznawcę, który wykonał oględziny zestawu pojazdów składającego się z samochodu ciężarowego marki Iveco z zabudową firmy Rolfo i przyczepy firmy Rolfo, oraz dokumentacja fotograficzna oględzin miejsca wypadku dro-

gowego, w której częściowo widoczne są uszkodzenia samochodów osobowego i ciężarowego. Należy dodać, że po wypadku nie wykonano oględzin samochodu osobowego i nie ustalono zakresu jego uszkodzeń z jednoczesnym określeniem wielkości deformacji elementów jego nadwozia. Wymieniona opinia techniczna i dokumentacja fotograficzna ujawniła jednak powypadkowe uszkodzenia w samochodzie ciężarowym następujących elementów: pogięty i popękany zderzak przedni łącznie ze wspornikiem po prawej stronie, popękany prawy narożnik kabiny, uszkodzona osłona przednia kabiny w części dolnej, połamana krata wlotu powietrza, połamany stopień przedni, zniszczona lampa prawego reflektora i lampa prawego kierunkowskazu, rozbita lampka narożna prawa, porozrywana instalacja elektryczna przedniej wiązki, pogięta dolna osłona silnika (pod zderzakiem), zniszczony zestaw stopni prawych – częściowy brak elementów, porozrywany prawy przedni błotnik kabiny, pogięty wspornik prawych stopni i zerwany z mocowania, zniszczona chłodnica z obudową, połamany wentylator chłodnicy. W powypadkowej dokumentacji fotograficznej samochodu osobowego utrwalono następujące uszkodzenia: zdeformowany lewy przedni błotnik na całej jego długości i spiętrzony w części przedniej do lewego przedniego koła, zdeformowany i zerwany prawy przedni błotnik na całej jego długości oraz przemieszczony do jego tylnej części między wnęką prawego przedniego koła i prawym przednim słupkiem nadwozia z jednoczesnym odchyleniem na zewnątrz pojazdu, całkowicie zdeformowany przód pojazdu i przemieszczony do wewnątrz komory silnika, brak zderzaka przedniego, brak lamp reflektorów przednich (prawego i lewego), brak lamp kierunkowskazów przednich (prawego i lewego), pogięta i przemieszczona w kierunku czołowej pokrywa silnika z jednoczesnym jej przełamaniem i wypiętrzaniem ku górze, rozbita szyba czołowa, brak dachu pojazdu z tylnymi drzwiami nadwozia (odcięty wraz z częścią słupków nadwozia i drzwiami tylnymi podczas akcji ratowniczej oraz przemieszczony obok pojazdu), zniszczony osprzęt silnika w przedniej części

komory (fotografie nie pozwalają na wyodrębnienie uszkodzeń poszczególnych elementów osprzętu), brak drzwi lewej i prawej strony pojazdu (prawdopodobnie usunięte podczas akcji ratowniczej), połamana deska rozdzielcza, pogięte koło kierownicy, połamane oparcia przednich foteli. Wskazana dokumentacja nie pozwoliła biegłemu na dokonanie szczegółowej oceny zakresu uszkodzeń samochodu osobowego ze względu na ograniczoną liczbę fotografii przedstawiających uszkodzony pojazd w korelacji z brakiem zbliżeń elementów nadwozia pojazdu ułatwiających ich identyfikację. Niemniej jednak na podstawie tej dokumentacji biegły dla potrzeb rekonstrukcji przedmiotowego wypadku drogowego mógł – co zresztą uczynił – stwierdzić, że wartość głębokości deformacji w przedniej części nadwozia samochodu osobowego mogła wynosić około 0,5 m. Z oceny widocznych na fotografiach uszkodzeń przedniej części nadwozia samochodu osobowego biegły wywiódł słuszny wniosek, że określona wartość głębokości deformacji występuje na całej szerokości przedniej części nadwozia tego pojazdu, a więc na odcinku długości 1,7 m.

Z badań udokumentowanego na tarczy tachografu zapisu przebiegu ruchu samochodu ciężarowego wynika, że ten na odcinku drogi poprzedzającym miejsce wypadku drogowego poruszał się z prędkością około 85 km/h, a następnie hamował do prędkości około 16 km/h, przy której doszło do zderzenia z samochodem osobowym. Obliczenia prędkości samochodu osobowego biegły dokonał z wykorzystaniem programu „RWD Zderzenie” (wersja 1.0) Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie, ustalając, że pojazd ten uderzył w kabinę samochodu ciężarowego z prędkością 62,67 km/h. W ten sposób biegły ukształtował podstawę do wyliczenia prędkości samochodu osobowego tuż przed podjęciem manewru obronnego w postaci hamowania, która jego zdaniem wynosiła około 105 km/h.

Przechodząc do sedna, a więc analizy możliwości uniknięcia wypadku, można bez trudu ujawnić – co zresztą uczynił biegły – kierującego, który urzeczywistnił swoim zachowaniem

stan zagrożenia. Równocześnie zważywszy, że stan ten trwał do skutku w postaci zderzenia pojazdów, niewątpliwie organ procesowy miał podstawę do udowodnienia kierującemu samochodem ciężarowym spowodowania analizowanego wypadku drogowego.

Otóż całkowita droga hamowania samochodu osobowego w tych warunkach drogowych i atmosferycznych (sucha asfaltowa nawierzchnia jezdni), przy czasie reakcji psychicznej kierowcy – 0,7 sekundy, czasie narastania opóźnienia hamowania – 0,3 sekundy i opóźnieniu hamowania $7,3 \text{ m/s}^2$ wyniosłaby przy określonych jego prędkościach:

- 1) 87 km/h (w czasie 4,16 s.) – około 60,52 m,
- 2) 90 km/h (w czasie 4,27 s.) – około 64,03 m,
- 3) 105 km/h (w czasie 4,85 s.) – około 83,03 m.

Z powyższej analizy czasowo-przestrzennej jednoznacznie wynika, że do zderzenia pojazdów doszłoby również wówczas, gdyby kierujący samochodem osobowym poruszał się z prędkością administracyjnie dozwoloną. Uniknięcie zderzenia nastąpiłoby, gdyby kierujący ten zmniejszył prędkość do 87 km/h. Wówczas miałby możliwość zatrzymania pojazdu przed torem ruchu samochodu ciężarowego w odległości około 1,9 m. Tego jednak (zmniejszenia prędkości) ostrożność związana z warunkami drogowymi nie wymagała.

Podsumowując przeprowadzoną rekonstrukcję wypadku drogowego wraz z analizą czasowo-przestrzenną, można stwierdzić, że kierujący samochodem osobowym podjął działania obronne w postaci hamowania niezwłocznie po stwierdzeniu stanu zagrożenia spowodowanego realizacją manewru skrętu w lewo przez kierującego samochodem ciężarowym. Jest oczywiste, że kierujący samochodem ciężarowym – w przeciwieństwie do kierującego samochodem osobowym – mógł zapobiec wypadkowi przez zaniechanie realizacji nieuprawnionego manewru skręcenia w lewo.

W realiach wypadku sąd słusznie uznał kierującego samochodem ciężarowym za winnego spowodowania wypadku. Wyrok jest prawomocny.

Procesy artystyczne

Marek Sołtysik

SZLIFBRUK W „ANANASIE” (cz. 1) Śmiercionośna edukacja

Do jej występu pozostał niecały kwadrans. Myślała: „Zdażę”. Wracła do teatru rewiewego „Ananas” do cna umordowana, z potarganymi włosami, ale na szczęście już z makijażem. Powie, że od południa przez siedem godzin bez odpoczynku pozowała fotografowi. Do garderoby wpadła z wynajętym posługaczem, który niósł za nią walizę ze strojami z przedstawień.

W wysokie buty i w kozacką czapkę albo w prawie nic – czyli w imitujące stare złoto zmyślnie esy-floresy na piersi, pępku i tak dalej – przebierała się za zasłonami, licznymi w atelier, w zapachu pudru, kurzu i perfum. Pozowała. Nie tak, może trochę bardziej nóżka w lewo... Hm, fotograf żądał sztucznych wygibasów od niej, zawodowej baleriny, Igi

Korczyńskiej... Tak nie można. Ale mniejsza. Czy właśnie tego dnia, czy może jednak trochę wcześniej pozowała do tych zdjęć?¹ Tajemnica. Jest 6 sierpnia 1931. Fotosy, niezbędne dla reklamy rewii w teatrze „Ananas” (Warszawa, róg Złotej, ul. Marszałkowska 114) i dla niej samej, do profesjonalnego albumu, mają być gotowe za tydzień. A teraz występ. Znowu się trzeba przebrać. Odprawiła tragarza, otworzyła walizę ze strojami, żeby wybrać właściwy, zwiewny – i w jednej chwili straciła poczucie ładu. Do garderoby bowiem wpadł, odepchnąwszy biletera, jej prześladowca, człowiek, dla którego tutaj nie było już miejsca, przystojny niby wykwintniś, groźny mężczyzna, jeszcze do niedawna, jak śmiał twierdzić, jej narzeczony.

¹ Nie można dawać wiary każdemu doniesieniu prasowemu, zwłaszcza odosobnionemu, a w sytuacji bezpowrotne utraconych akt śledztwa policyjnego nie można mieć stuprocentowej pewności, że właśnie wtedy Iga Korczyńska pozowała fotografowi. Że 6 sierpnia prawie cały dzień spędziła w atelier. (Jej zdjęcia, pozowane na sytuacyjne, zachowały się, ale bez daty dziennej). To oczywiście domniemanie na użytek rekonstrukcji, ale czy nie było możliwe „wypożyczenie” – za zgodą lub nawet bez zgody dyrekcji „Ananasa” – modnej i pięknej, świetnej tancerki, nie da się ukryć, erotycznej, na jakąś specjalną okazję i dla specjalnej publiczności? Uczestnikom XXIII Międzynarodowego Kongresu Anatomów, który się odbywał właśnie w Warszawie, przecież nie wypadało się afiszować po teatrykach rewiewych i tancbudach w tej części Warszawy, w której wówczas kwitło życie towarzyskie i seksualne za pieniądze. O ileż przyjemniej zobaczyć występ w apartamencie wytornego hotelu. Makijaż, owszem, mógł być robiony w związku z fotografiami. Ale włosy w nieładzie? Opisany dzień był w Warszawie bezwietrzny. Od 4 do 7 sierpnia w 1931 stolica przyjmowała licznych gości: oprócz stu piętnastu uczestników wspomnianego Kongresu Anatomów bawili tam Kawalerowie Maltańscy, podejmujący przybyłego z oficjalną wizytą swego Wielkiego Mistrza Ludwika de Chigi-Albani della Rovere, oraz grupa ekonomistów amerykańskich, gości Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej.

Westchnęła. Ten pan, który nie powinien się już więcej pojawić w jej życiu, zadawał natrętne, niestosowne pytania. To on, znów, Zachariasz Drożyński, najwyraźniej w stanie wzburzenia, wypomadowany i bez zajęcia, wymachujący gazetą, a gdy ją odrzucił, rewolwerem.

Kto go tu wpuścił? Aha, siedział w korytarzu przez półtorej godziny, czekał na nią, jak niegdyś. Wtargnął bez pozwolenia, gdy ją zobaczył. Przecież musiał. Hm, na psa urok, znów... towarzyski.

– Ale odkąd cię znam – nie przestawał pa-trzywać na nią jak na swoją własność – nie zdarzyło ci się aż takie spóźnienie.

– Nie twoja sprawa. To sprawa dyrektora teatryku – odpowiedziała od niechcienia. Nie będzie się tłumaczyć byłemu narzeczonemu, że była tu, a może tam, na polecenie szefa.

– Gdzie to chodziłaś umalowana jak na scenę?

– Przepraszam, muszę się przebrać. Nie mam czasu. Proszę stąd wyjść, bo zadzwonię na biletera!

– Milczeć! Nie musisz mówić! Wiem, że spotykasz się z tym Adamskim, wielbicielem twojego... talentu. Gdzieś ty go poznała, jak nie na ulicy, co?

– Nie muszę się tłumaczyć przed byle kim! – Iga sięgała do dzwonka i w tym samym momencie ciszę przeciął huk dwóch wystrzałów. Drożyński wymierzył z rewolweru dokładnie w obie piersi byleż narzeczonej. Na wylot. Upadła, rażona pociskami, na stroje wysypujące się z walizy. Nie straciła przytomności. – Ratujcie mnie – raz tylko szepnęła – duszę się!

Napastnik, rozejrzawszy się bystro, strzelił do siebie. Zranił się powierzchownie w lewy bark, mocno krwawiąc, zdołał rozchełstać koszulę, żeby było widać, że broczy, i zanim w drzwiach pojawili się pracownicy teatru oraz zaalarmowany strzałami policjant, ułożył się na podłodze i zamknął oczy. Czy udawał nieprzytomnego, czy wpadł w otchłań strachu? Czy może istotnie na chwilę stracił świadomość? I w to nie można wątpić. Zawezwany natychmiast wywiadowca policji Błaszek, świadek telefonicznego wezwania pogotowia, w rozmowie z dyrektorem „Ananasa” Jastrzębcem-Rudnickim, obejrzawszy leżącego Drożyńskiego, zauważył: – To jest trup i trzeba go specjalną sanitarką przewieźć do prosektorium.

Na te słowa Drożyński się poruszył. „Ożył”.

W mig przyjechały karetki pogotowia ratunkowego. Do jednej przeniesiono Igę Korczyńską, która dawała znaki życia, do drugiej Drożyńskiego, któremu lekarz opatrzył silnie krwawiącą ranę.

Dwudziestoletniej artystki nie udało się uratować. Zmarła wkrótce w szpitalu Dzieciątka Jezus. Dwudziestosześcioletniego jej zabójcę przetransportowano z tego samego szpitala prosto do celi więziennej. Nic mu takiego nie było.

Jadwiga Wielgusówna to właściwe nazwisko ofiary. Pochodziła z rodziny rzemieślniczej. Mieszkała na zapuszczonym wówczas Starym Mieście z ojcem, Janem Wielgusem, szewcem², i matką Michaliną. Brat, policjant, mieszkał osobno. Co najmniej od szesnastego roku życia zarabiała na siebie, występując na scenach i estradach stołecznych i prowincjonalnych,

² Z jednej plotki lawina przekłamań! To w nawiązaniu do przypisu 1. – nie można bezkrytycznie podchodzić do rewelacji prasowych. Henryk Liński (właściwie Henryk Lichtensztejn), autor tekstów piosenek, krytyk teatralny i dziennikarz, tuż przed rozprawą sądową w sprawie zbrodni w teatryku „Ananas” poproszony przez redakcję „Tajnego Detektywa” o nakreślenie barwnego portretu zamordowanej Igi Korczyńskiej, na poczekaniu wymyślił rzewną historię o niej jako o dziewczynce spod Otwocka, osieroconej przez ojca, która jakimś cudem uczyła się w szkole baletowej przy Teatrze Wielkim i od siedemnastego roku życia tańcem utrzymywała rodzinę: matkę i nieuleczalnie chorą siostrę [„Tajny Detektyw” nr 17 (24 kwietnia) i 18, 24 (1 maja) 1932]. Kłamstwo jednak ma krótkie nogi. Liński robił to, czego od niego oczekiwano: koloryzował. Przypisał nawet Korczyńskiej odmowę na propozycję angażu od samego Sergiusza Diagilewa! Gorzej, że na rewelacjach Lińskiego opierają się współcześni autorzy tekstów dotyczących tragicznego wydarzenia i dowierzają raczej fantazjom tego twórcy poczytnych kryminalów niż zdjęciom ze zbiorów Narodowego Archiwum Fotograficznego oraz z prasy z epoki, na których widnieje obecny w sądzie 1 maja 1932, oczywiście żyjący ojciec zamordowanej, insynuując, że podpisujący zdjęcie popełnił błąd (http://tajnydetektyw.blogspot.com/2015/11/krew-w-ananasie-czyli-dziewczynna_22.html – dostęp 10 stycznia 2017). Plotkę rozpowszechnia

zarabiała więcej niż dobrze jak na ówczesne warunki, w domu łożyła na utrzymanie. Z wypowiedzi osób, które ją znały na co dzień, wiadomo, że była uczciwa, skromna, a jednym z efektów jej zainteresowań literaturą i sztuką była umiejętność prowadzenia rozmów nie tylko o dniu powszednim. Doskonając warsztat taneczny i wokalny, pewnie oddałaby się bez reszty sztuce, gdyby nie mężczyźni. Nie będąc kokietką, poza wrodzonym, powiedzmy, urokiem, jaki roztaczała, może także czystością przyciągała panów koneserów jak magnes. Dysponowała świetnymi warunkami scenicznymi, tańczyła podobno już jako mała dziewczynka; brunetka o smągłej cerze, z przewiśkiem Czarna, rozgrzewała męską publiczność uwodzicielskimi tańcami w ubiorach najczęściej tylko symbolicznych, ale nic z tych rzeczy, matka wyczekiwała przed teatrem, żeby córkę odprowadzać po spektaklu do domu.

Działo się tak do czasu pojawienia się „poważnego narzeczonego”. Gdy o względy tancerki począł się starać z zaciętym uporem Zachariasz Drożyński, człowiek, który właśnie rzucił studia, bez posady, ale zawsze dobrze ubrany i zadbany, Iga miała szesnaście lat i osiem miesięcy. Stało się; była zbyt młoda i niedoświadczona na to, by ją mogła razić płytka elokwencja adoratora. Odbierał jej każdą wolną chwilę – zapewniał o swojej miłości, niebawem stał się jej pierwszym mężczyzną. Tryumfował, a ona zaszła w ciążę. Odtąd równia pochyła. Pooszo! Dawał jej jakieś proszki, zabraniał mówić komukolwiek o tej sprawie, na jego żądanie poszła spędzić płód. Za swoje pieniądze, zarobione w teatrze. On przecież nie miał. Miał natomiast czelność zerwać jej z palca pierścionek, prezent od poprzedniego wielbi-

ciela jej talentu, liczącego na bliższą znajomość. Drożyński korzystał z fundowanych przez nią przejażdżek; to oczywiście on miał płacić, ale tak doskonale wypracował sobie gest: – O, na Rany Chrystusa, zapomniałem pugilaresu! – że każdy taksówkarz wyga, każdy dorożkarz i kelner nie mieli podstaw, żeby widzieć w młodzianie naciągacza wykorzystującego to prawie dziecko.

Prawie dziecko tymczasem robiło w domu porządki, angażowało w to matkę, ogłaszając, że ten młody Drożyński, o którego zamiarach matka wie, zapowiedział się na jutro z wizytą. Porządki zrobione, bieje obrus, na nim wyciągnięty z komody serwis do kawy z lepszych czasów, firanki świeżo pachną krochmaleniem i wiatrem, narzeczony nie przyszedł, można się tylko pocieszać, że przynajmniej podłogi lśnią. I tak w kółko: jemu wolno wszystko, jej – prawie nic. On tu rządzi. On przed wyplatą w teatrze już kręci się koło Igi pod kasą. Matka, widząc, co się dzieje, zaczepia Drożyńskiego na ulicy, bo gdzie indziej jest on nieuchwytny. Jego okazywane jej lekceważenie – bezgraniczne. Jego beczelność... Ale poczekajmy; od chwili, gdy zabił, minęło prawie dziewięć miesięcy, i teraz, 27 kwietnia 1932, oskarżonego wiozą pod eskortą z więzienia na Pawiaku do Sądu Okręgowego w Warszawie.

Do gmachu sądu zmierzają wolni artyści nie tylko rewiowi, idą także ludzie ze świata aktorskiego; wielu z nich będzie zeznawać w charakterze świadków. Szepty publikli: – O, Bukojemska! O, panna Gabrielli! O, Skwierczyńska, Oho-ho, Niemirzanka! Jest także dyrektor „Kameleona”, pan Wojciechowski, no i niemal cały zespół teatryku „Nowy Ananas”³. Dziennikarze już sobie notują, powiedzmy, na przykład: Mamy upał, który wprost trudno

nieświadomie artykuł autorstwa Jerzego S. Majewskiego *Tutaj zastrzelono znaną tancerkę. Padła brocząc w krwi* [chyba krwią? – M. S.], zamieszczony 28 października 2012 w „Gazecie Wyborczej” (http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,34889,12741477,Tutaj_zastrzelono_znana_tancerke_Padla_broczac_w.html – dostęp 19 stycznia 2017). Autor zawie-rzył informacjom zawartym w publikacji z ambicjami naukowymi. Chodzi o cytowaną przezeń i przy okazji zachwalaną książkę Moniki Piątkowskiej *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce*, wydaną w 2012 nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN [sic!], w której autorka przytacza zmyślenia Lińskiego jako wydarzenia autentyczne! Jeszcze gorzej, że o tragedii znakomitej tancerki pisze w rozdziale *Tajemne życie fordanserek*, który dotyczy prostytucji!...

³ Główną atrakcją przyciągającą publiczność i przysparzającą kasy teatrowi rewiowemu „Ananas” były występy taneczne i wokalne Igi Korczyńskiej. Po tragicznym odejściu gwiazdki teatr gwałtownie podupadł. Żeby utrzymać

wiązać z wiosną, upał jak wtedy, 6 sierpnia, kiedy w dusznej atmosferze gorącego lata, w kanikułowej aurze wydarzyła się ta tragedia... Dokończą później, tuż przed oddaniem tekstu do druku lub w czasie dyktowania przez telefon, teraz nie kryją zdumienia na widok oskarżonego w granatowym garniturze prosto spod igły, w nieskazitelnie białej koszuli i chusteczce wytwornie udrapowanej w butonierce, modnie ostrzyżonego, i po którym nic a nic nie widać trzech kwartałów w więziennej celi. No, może twarz, wprawdzie z uśmiechem, tak, tak, przyklejonym, jakaś pomięta, pozamykana dla innych. Można powiedzieć: fordanser.

„Twarz skurczona, jakby złośliwa” – określi obrazowo dziennikarz „Ilkaca”.

Generalia: dwadzieścia siedem lat, mieszka w Warszawie, ukończył szkołę średnią, kawaler.

Oskarżony wzrusza ramionami, gdy przewodniczący składu sędziowskiego Klemens Hermanowski pyta go o zawód. Cóż, pracował niegdyś kolejno w kilku instytucjach, tak, tak, również w urzędach państwowych, w charakterze biuralisty. Czy był karany? Odpowiada w zakłopotaniu, że wyrokiem Sądu Okręgowego został ukarany sześciomiesięcznym więzieniem za uchylanie się od służby wojskowej, ale obecnie, już w więzieniu, wniósł przez swego obrońcę apelację przeciw wyrokowi.

Przyznaje się do winy.

Nie miał pozwolenia na broń, ale zawsze (z wyjątkiem blisko trzytygodniowej, jak zeznał, przerwy) nosił przy sobie rewolwer. Jaki? – „Piątka” z fabryki „National”. Na pytanie przewodniczącego, czy zamierzał zastrzelić Ięgę Korczyńską, odpowiada oczywiście: – Nie zabija się osoby, którą się kocha.

– Czy w trakcie strzelania oskarżony uważał się za narzeczonego, czy wcześniej już było zerwanie?

– Na miesiąc przed zabójstwem doszło do zerwania, ale uczucie, jakie do niej żywiłem, nie umarło i to było moją tragedią...

Mówi o rozczarowaniu. Twierdzi, że przez cztery lata zażyłości robił wiele, by uczynić z niej damę z towarzystwa i że choć się zawiódł, to jednak w chwili rozstania oświadczył jej, że ze względu na długotrwały stosunek oczekuje od niej postępowania, które nie spowoduje ujmy na jego honorze. Po zerwaniu – choć wie, że to nie po męsku – szpiegował byłą narzeczoną. Kiedy zaobserwował wyczekującego dzień w dzień pod teatrem mężczyznę, na którego ukłon po skończonym przedstawieniu tancerka odpowiedziała wprawdzie dopiero za czwartym razem – ale jednak odpowiedziała – odniósł wrażenie, że „zerwanie nastąpiło z powodu innego mężczyzny”. Zwłaszcza że w tydzień po skonstatowaniu wymiany ukłonów zaobserwował z ukrycia, że ów „jegość” wita się z Ięgą Korczyńską i oczekującą jej jak zwykle matką, po czym zabiera Ięgę do samochodu i jedzie z nią, ale nie w stronę jej domu. „Nie przyswoiła sobie moich wskazań” – twierdzi z twardym uporem na sali sądowej ten, który postanowił wymierzyć jej „za to” karę. – Wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem – kończy.

– Wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem? Tam były pewne szczegóły. Dlaczego oskarżony pomija okoliczności?

– Działo się to w szczególnych okolicznościach. Nie wiem, co robiła, kiedy czekałem na nią z myślą o pojednaniu – tego wieczoru spóźniła się, czego dotychczas nie było – wiem, że gdy przyszła, nie wyglądała na porządną dziewczynę z tym karminem niestartym z warg, zdyszana, w włosami w nieprzyzwolonym nieładzie, wiem natomiast przede wszystkim, że mnie zlekceważyła, odpowiadając na moje niecierpliwie, gorące, pełne troski pytania zimnym, sztucznym śmiechem i lekceważącym słowem. Ona mnie nazwała byle kim! Byle kim! Ona, nie ona, w tamtej chwili nieważne kto! Uznałem, że ktoś mnie spotwarza! A potem nagle jakieś odwrócenie punktu widzenia. „Ta osoba, do której miałem po prostu

publiczność, dyrekcja zaangażowała nowe artystki, ogłaszając to w prasie i na afiszach, pod zmodyfikowanym szyldem „Nowy Ananas”.

nabożeństwo pewnego rodzaju, ta osoba daje mi odpowiedź, która mi jakby nożem przesywa mózg!”. Nie pamiętam, co się ze mną stało. Wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem.

– Czy oskarżony otrzymywał jakieś pieniądze od Korczyńskiej?

Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że o to samo pytał go sędzia śledczy, i serwuje bajeczkę o tym, że wprawdzie narzeczona płaciła, ale on jej oddawał co do grosza jeszcze tego samego dnia. Na pytanie, czy maltretował, odpowiada przecząco.

– Może oskarżony wyjaśni sądowi, co to było z tym pierścieniem?

– Pierścionek Iga otrzymała od swojego partnera tanecznego, niejakiego Ostrowskiego, w 1929 roku. To był pierścionek zaręczynowy. W tym samym roku zerwała z Ostrowskim, ponieważ brutalnie się z nią obchodził. Radziłem jej, żeby odesłała Ostrowskiemu ten pierścionek i, ma się rozumieć, listy. Otrzymałem od niej obietnicę, że to zrobi. Aliści w 1930 roku, gdy już byliśmy narzeczeństwem, ze zdumieniem spostrzegłem ten pierścionek na jej palcu. Wtedy już kategorycznie zażądałem, aby go odesłała. A gdy milczała i atmosfera zrobiła się przykra, spytałem: „A może nie zwracasz go dlatego, że stanowi dla ciebie wartość materialną?”. Potwierdzająco pokiwała głową i wtedy wręczyłem jej 60 złotych...

– Czy oskarżony groził Korczyńskiej zabiciem za wykonanie pewnego tańca w „Ananasie”?

– Nie groziłem. Były wprawdzie chwile, gdy mnie pytała, co bym zrobił, gdyby mnie porzuciła, a wtedy odpowiadałem: Zabiłbym cię... Ale to nie zapowiedź zabicia – kontekst był specyficzny. Miłosny.

Po przerwie obiadowej Drożyński odpowiada na pytania prokuratora Witolda Grabowskiego. W noc poprzedzającą zabójstwo nie nocował w domu, z nocnego lokalu wrócił do domu, po pobycie na plaży, o pół do szóstej po południu, a na kwadrans przed siódmą wieczór już wyczekiwał w kuluarach teatru „Ananas”. Dlaczego nosił przy sobie rewolwer? – Ponieważ obawiał się awantur ze strony apaszów,

którzy niekiedy ich zaczepiali, gdy odprowadzał Igę do domu na Sienną („ulica ta nie ma bowiem dobrej opinii”). A kiedy po raz pierwszy zobaczył człowieka, o którego stał się zazdrosny, pana Adamskiego, w towarzystwie panny Korczyńskiej? – Wkrótce po premierze nowego programu „Ananasa”, w połowie lipca. Więc już po rozstaniu. Czy chodził do domu Wielgusów (do mieszkania rodziców Korczyńskiej)? – Na początku narzeczeństwa prosił Igę o taką możliwość, ale wahała się, zapewne skrępowana warunkami życia w mieszkaniu, „ponieważ jej rodzina jest rzemieślnicza i uboga”.

Czy rozmawiał z matką Korczyńskiej? Tak, zaczepiała go na ulicy.

Czy wpadając do garderoby Korczyńskiej, miał rewolwer zabezpieczony, czy odbezpieczony? Nie jest sobie w stanie przypomnieć. Zazwyczaj nosił zabezpieczony, z kulą w lufie, ale wtedy, krytycznego wieczoru, widocznie musiał być odbezpieczony. „Ta chwila czasu przy odbezpieczeniu wystarczyłaby, bym się opamiętał”.

Prokurator: – „Przecież to była tancerka, kobieta, która m u s i mieć pewne znajomości, dlaczego więc zrobienie tej nowej znajomości przez nią wywarło na panu tak wstrząsające wrażenie? Czym pan wytłumaczy tutaj takie straszne uczucie zazdrości, które pociągnęło za sobą straty?”.

Oskarżony: – „Zrobił na mnie przygnębiające wrażenie fakt, że ta ostatnia znajomość była znajomością uliczną”.

Pytany o przebieg pracy odpowiada, że od lipca 1930 nigdzie nie pracował. Tylko przejściowo, podczas wyborów do Sejmu, był zatrudniony i wtedy zarobił dużo, bo 500 złotych. Pewne kwoty pieniężne – raz nawet 600 złotych – przesyłała mu jego siostra. Po co jeździł do Sopot? „Do kasyna. Żeby mieć wyobrażenie o grze”. Czy sam grywał? „Tak jest. Nie dopisywało mi jednak szczęście”.

Prokurator otrzymuje odpowiedź twierdzącą na pytanie skierowane do Drożyńskiego, czy 2 września 1928 przekonał się i stwierdził, że jest pierwszym mężczyzną w życiu niespełna siedemnastoletniej Igi Korczyńskiej. Pyta dalej:

– „Co pan robił w tym kierunku, żeby uczynić z Korczyńskiej damę z towarzystwa? Niech pan nam opowie, jak to było z tą akuszerką?”.

– „Panie prokuratorze, pan mnie obraża, to zestawienie jest brutalne! Nie chcę odpowiadać na to pytanie ze względu na jego formę”.

Prokurator prosi o zaprotokołowanie oświadczenia oskarżonego, po czym, nie robiąc przerwy, pyta go o powody zwłoki z urzeczywistnieniem zamiaru ożenku z Korczyńską. Zdenerwowany i wciąż jeszcze oburzony Drożyński milczy i wtedy przystępują do zadawania pytań adwokaci powodowi cywilni: Galersner i Drobniewski. Dowiadujemy się, że oskarżony pracował jeszcze krótko w Towarzystwie Obrony Przeciwigazowej... i był funkcjonariuszem w Urzędzie Śledczym. Na sali olbrzymie zainteresowanie – woźny wzywa do zachowania spokoju – gdy między oskarżonym a adwokatem Drobniewskim wywiązuje się dyskusja w związku z tematem drażliwym: ciąży siedemnastoletniej Korczyńskiej i szczegółów związanych ze spędzeniem płodu, unicestwieniem życia. Przecież to miało być ich dziecko.

Czy musieli się na to zdecydować? „Przecież wtedy – mówi adwokat Geltersner – dysponował pan pieniędzmi”. Drożyński macha ręką, mówiąc, że to były pozory, i dalejże znów swoje, jak na obrotowej scenie: „Dążeniem moim było, ażeby moja narzeczona przestała tańczyć”.

Ona ma przestać tańczyć, a on nie ma pieniędzy. To nie pierwszy taki kwiatek w próbach obrony tego „pozłacanego łobuza z bruku warszawskiego”⁴.

Obronca oskarżonego, mecenas Jan Nowodworski, dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej, otrzymuje odeń odpowiedzi twierdzące na pytania, czy w pamiętnym 1920 wstąpił na ochotnika do armii i czy powiadomił swoją rodzinę o zamiarze poślubienia Korczyńskiej. Oskarżony potwierdza także, że noc przed zabójstwem spędził w bliskiej plajty kawiarni

Marcinkiewicza, głównie przy stole bilardowym, i powiadamia, że nie zabrał narzeczonej złotej bransoletki, o czym jest mowa w akcie oskarżenia, lecz przeciwnie, dał ją jej (śmiech na sali). „Nie chcę, aby mnie źle zrozumiano – dodaje wodząc wzrokiem po publiczności – ale ojciec Korczyńskiej nosił w krawacie złotą szpilkę, którą mu swego czasu za pośrednictwem narzeczonej podarowałem”.

„– A pana ojciec był adwokatem, tak?

– Tak jest.

– Od kiedy stracił pan kontakt z ojcem?

– Od 1915, kiedy wyjechał do Rosji.

– A więc wychowywał się pan bez kierunku ojca?

– Tak jest”.

Po pytaniach zadawanych oskarżonemu przez jeszcze dwóch spośród czterech jego adwokatów, mecenas Aleksandra Margolisa i aplikanta Reszla, sąd zarządził odczytanie tych zeznań, złożonych przez oskarżonego przed sędzią śledczym, na które teraz, w obecności prokuratora, nie chciał odpowiadać. Przed sądem i na oczach rozgrzanej publiczności zeznają świadkowie.

Siostra oskarżonego, Alicja Drożyńska-Luttoff, wzięta dentystka w Lublinie: – Brat żywił do Korczyńskiej bardzo poważne uczucia. Próbowałam mu wybić z głowy ten związek, wciąż przypominałam, że jest sens podjęcia na nowo studiów prawniczych, które tak niefortunnie przerwał. Taaak... rany na twarzy i rękę, do dziś ma szramy. Zmuszona byłam pokryć kosztą jego pojedynku. Zachęcałam do wyjazdu, oczywiście na początek z moją pomocą finansową, i do zapisania się na Uniwersytet w Grenoble.

Dodatnio o Korczyńskiej wyrażają się ludzie z branży. Ostrowski, jej partner taneczny z kabaretu „Mignon”, który aż do pojawienia się Drożyńskiego miał wobec Igi poważne zamiary, a potem patrzył z przerażeniem i niesmakiem, co się dzieje z tą miłą dotąd i rozsądną dziewczyną pod wpływem Dro-

⁴ Określenie z artykułu wstępnego w „Ilustrowanym Kurjerze Porannym” z 2 maja 1932. (Więcej o tej oryginalnej czołówce w dzienniku o największym nakładzie w II Rzeczypospolitej – w części drugiej Szlifbruka w „Ananasie”).

żyńskiego, nie mówiąc o zerwaniu ważnego i zapowiadanego w prasie przedstawienia w Łazienkach, kiedy wskutek następstw niesnasek z Drożyńskim Iga nie była w stanie wyjść na scenę. Dyrektor „Mignon”, Stanisław Woliński, znany piosenkarz, nie ukrywał dezaprobaty względem chorych stosunków łączących prześladowcę Drożyńskiego i jego ofiarę Korczyńską. Gdy matka Igi Korczyńskiej, zaniepokojona przechwytywaniem zarobków córki przez „narzeczonego”, zgłosiła się do dyrekcji z prośbą o możliwość otrzymywania poborów córki, spotkała się z odzewem Igi: – Proszę bardzo. Ale jeśli mama bierze pieniądze – to niech mama tańczy!

Trochę życia wniosły także zeznania autora sławnych przebojów, Walerego Jastrzębca-Rudnickiego⁵, dyrektora obecnego teatryku „Nowy Ananas”, w którym pod ówczesną nazwą „Ananas” do końca występowała zamordowana. – Początkowo – mówił – gwiazda znakomicie wywiązywała się z obowiązków, z biegiem czasu jednak zauważyłem u niej objawy niepokoju. Odbijało się to na występach. Miałem z nią szereg rozmów, z których dowiedziałem się o istnieniu Drożyńskiego. Wreszcie kiedyś wpadła do mojego gabinetu silnie wzburzona. Oświadczyła, że nie zatańczy. Mój Boże, a dlaczego? – Na widowni bowiem siedzi Drożyński, który grozi, że mnie zabije. – Wyjrzałem przez kurtyne, zobaczyłem twarz tego człowieka w trzecim rzędzie krzeseł, bez wyrzutów sumienia zbagatelizowałem obawy Korczyńskiej i bezwzględnie jej poleciłem wyjść na scenę. Niedługo potem przyszła silnie posiniaczona. Z garderoby doszły słuchy, że pobił ją Drożyński. Drożyński eksploatował Korczyńską. Brał od niej często pieniądze – nawet ostatnie, te, które miała zanieść krawcowej.

Następnego dnia przewodniczący trybunału polecił przenieść rozprawę do sali nr 2, większej, ale i to niewiele dało; woźni nie mogą się uporać z tłumem publiczności. Świadkowie ry-

sują niepochlebny portret Drożyńskiego. Niejako dla przeciwwagi jego adwokat, dziekan Jan Nowodworski, wnioskuje o powołanie na świadka studenta praw Zygmunta Kralińskiego. – „Świadek zgłosił się do mojej kancelarii, oświadczając, że znane mu są pewne okoliczności dotyczące stosunków osobistych i materialnych Korczyńskiej”. Adwokaci Margolis i zgłoszony jako czwarty już obrońca oskarżonego Mieczysław Goldsztajn składają wniosek o zażądanie przez sąd wyciągu z konta PKO Korczyńskiej oraz wyciągu z jej składek ubezpieczeniowych w Kasie Chorych. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony. Głos zabiera Drożyński, prosząc o zażądanie przez sąd tych wyciągów. Sąd uwzględni tylko dopuszczenie Kralińskiego w charakterze świadka.

Zaprzysiężona świadek Helena Betcherowa: – Poznałam Korczyńską w lutym 1931 podczas *tournée* po Polsce wraz z Ordonką. Na trasie ich występów student – tak go określała Iga – Drożyński miał przyjechać do Lublina. Nie przyjechał, dotknęło to ją i była zmartwiona. Wypytywana przeze mnie zwierzyła się, że go kocha, ale nie wytrzymuje jego szaleńczej zazdrości. Jest zmęczona tym wydzieraniem pierścionka z palca, podejrzliwością przemieszaną z sarkazmem, wymuszaniem obietnic. Sprawa była do tego stopnia poważna, że jako przyjaciółka radziłam jej wyjazd z Warszawy, może najlepiej od razu za granicę. „Wszędzie cię przyjmą! Do każdego teatru rewiowego! Z twoimi warunkami!”. Korczyńska, kochająca matkę, bardzo przywiązana do rodziny, w gruncie rzeczy utrzymująca cały dom, w ogóle nie brała pod uwagę takiej możliwości.

Betcherowa nie słyszała, by oskarżony znęcał się nad narzeczoną fizycznie, może natomiast z całą pewnością potwierdzić, że pożyczal od niej pieniądze na wieczne nieoddanie. „Drożyński – mówi – szalenie zapalczywy, aurą, jaką roztaczał, doprowadzał ją do bezsenności. W ostatnich tygodniach życia powtarzała, że się

⁵ Walery Jastrzębiec-Rudnicki, autor m.in. sławnego przeboju *Szczęście trzeba rwać jak świeże wiśnie* (z muzyką Zygmunta Białostockiego), ukończył Wydział Prawa na Uniwersytecie w Kijowie i był w latach 1911–1919 adwokatem przysięgłym w Kijowie.

go boi, że nie sypia po nocach, bo ją nawiedzają zjawy!”.

Pytana przez prokuratora o szczegóły, zeznaje: – Od wiosny 1931 odczuwała lęk przed Drożyńskim do tego stopnia, że kiedy siedzieliśmy w „Italii”, Iga, spostrzegłszy Drożyńskiego, niepostrzeżenie uciekła. – Jakie były warunki finansowe w czasie wspomnianego *tournée* po Polsce? – Korczyńska zarabiała 30 złotych dziennie, plus przejazdy, wikt i hotele, tak, to dużo, w sumie w ciągu niecałego miesiąca ponad 700 złotych; wszystkie pieniądze odsyłała do domu.

Adwokat oskarżonego, dr Goldstein: – Czy Korczyńska była zalotna?

Świadek Betcherowa: – Nie zauważyłam. Zresztą w czasie objazdu nie było na to czasu.

Adwokat Goldstein: – Czy kochała?

Betcherowa: – Ona go kochała bezwzględnie.

Goldstein: – Jak ona to określała?

Betcherowa: – Mniej więcej w tym sensie: „Nieszczęśliwa jest nasza rodzina, matka szalenie kocha naszego ojca, choć jest pijak i ma kochanki”.

– Czy to miało oznaczać, że i Korczyńska kocha pijaka?

Betcherowa nie wie, jak odpowiedzieć na takie pytanie Goldsteina. Jeśli milczenie brzmi odpowiednio, starczy za odpowiedź aż nadto.

Cdn.

Recenzje i noty recenzyjne

Karolina Sawczuk-Skibińska

Rozkład pożycia a możliwość pojednania małżonków w procesie o rozwód

Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2016, ss. 302

1. Recenzowana monografia stanowi kompleksowe omówienie kwestii związanych z możliwością pojednania skłóconych małżonków w toku trwania procesu rozwodowego. W swojej książce autorka podejmuje próbę rozważenia wszelkich pozytywnych przesłanek rozwodowych oraz szczegółowo prezentuje środki prawne w formie mediacji, jakie ma do swojej dyspozycji sąd rozwodowy.

Swoją analizę teoretyczną K. Sawczuk-Skibińska wsparła przedstawieniem wyników przeprowadzonych przez nią badań empirycznych oraz odniosła się do istotnych dla omawianej problematyki zagadnień z zakresu psychologii oraz socjologii. Nie brakuje w recenzowanej monografii również analizy akt spraw rozwodowych oraz pogłębionych wywiadów z sędziami oraz mediatorami. Wiarygodną i rzetelną weryfikację postawionych hipotez umożliwiło dokładne opracowanie i omówienie metodologii badań własnych.

Wybór tematu pracy uważam za słuszny, ponieważ dotyczy zagadnienia, które wbrew pozorom nie cieszy się dużym zainteresowaniem w literaturze, chociaż powinno. Problematyka ta jest godna uwagi, gdyż od 1980 roku rośnie liczba rozwodów w Polsce¹. Zgodnie z panującym powszechnie przekonaniem wniesienie pozwu o rozwód przekreśla wszelkie szanse na

pojednania małżonków. K. Sawczuk-Skibińska dowodzi, że wcale tak być nie musi – do pojednania może dojść również w toku procesu rozwodowego, a w omawianej pozycji opisane zostały takie właśnie możliwości. Niemniej jednak jest to dość trudne zadanie, którego aktualne regulacje prawne wcale nie ułatwiają². Prezentowana przez autorkę problematyka jest zaś dość rzadko podejmowana przez znawców prawa. W centrum zainteresowań autorów specjalizujących się w prawie rodzinnym są najczęściej spory o ustanowienie władzy rodzicielskiej nad niepełnoletnimi jeszcze dziećmi oraz o ustanowienie na ich rzecz alimentów. Moim zdaniem temat pracy został określony trafnie pod względem poprawności formalno-prawnej, logicznej oraz użytych pojęć. Tytuł wskazuje nam informacje o kierunku i przedmiocie badań. Kwestie mediacji rodzinnych stanowią tematykę wielu monografii i opracowań, jednakże są one w większości skupione na problematyce okołorozwodowej. Można więc pozycję *Rozkład pożycia a możliwość pojednania małżonków w procesie o rozwód* określić jako wartościowe i potrzebne uzupełnienie wszelkich rozważań z zakresu podjętej problematyki.

2. Praca składa się z trzech części. Pierwsza ma charakter teoretyczny, druga to przedsta-

¹ <http://niedziela.pl/arttykul/25747/GUS-coraz-mniej-malzenstw-coraz-wiecej>, 27.03.2017 r.

² M. Goettel, *Prawo rodzinne w pytaniach i odpowiedziach*, LexisNexis, Warszawa 2012, s. 102–109.

wienie hipotez badawczych i próba ich weryfikacji, trzecia zaś to przedstawienie regulacji prawnych dotyczących postępowania pojednawczego.

Taki układ pracy uważam za poprawny. Część pierwsza ma charakter teoretyczny, umożliwia dokładne zapoznanie się z omawianym problemem i zrozumienie go. Autorka w sposób rzeczowy analizuje aktualne przepisy prawa, na których opierają się toczące się procesy rozwodowe, jak również ocenia stan prawny, jaki obowiązywał przed wejściem w życie nowelizacji k.p.c. z 2005 r., wskutek której zniesiono obligatoryjne posiedzenia pojednawcze w sprawach rozwodowych, a zastąpiło je instytucją mediacji.

W części drugiej autorka przedstawiła swoje hipotezy badawcze, które następnie zweryfikowała w toku przeprowadzonych badań własnych. Twórczyni monografii poprawnie zobrazowała sposób, w jaki przebiegało postępowanie pojednawcze przed wyżej wspomnianą nowelizacją, jak i po jej wejściu w życie.

W trzeciej części zaprezentowano natomiast regulacje prawne odnoszące się do postępowania pojednawczego przed sądami kościelnymi w toku spraw o orzeczenie nieważności małżeństwa. K. Sawczuk-Skibińska scharakteryzowała ponadto proces postępowania pojednawczego w sprawach rozwodowych w wybranych stanach amerykańskich. Ta część monografii stanowi podstawę do rozważań nad rodzajem zmian, jakie mogłyby zostać wprowadzone do naszego prawodawstwa, aby stworzyć skłóconym małżonkom szansę na pojednanie się, a ostatnim momentem, w jakim mogą ją otrzymać, jest właśnie proces rozwodowy.

3. Pracę tworzy dziesięć rozdziałów. W pierwszym przedstawiony został cel pracy, sposób ujęcia tematu oraz zastosowana metodologia, którą autorka omawia bardzo szczegółowo i rzeczowo. Część tę uznać można za wprowadzenie do dalszych rozważań.

Rozdział drugi traktuje o pozytywnych przesłankach rozwodu w postaci trwałego i zupełnego rozkładu małżeńskiego pożycia. Rozkład pożycia jest trwały, gdy ocena oparta na doświadczeniu życiowym pozwala przyjąć, że na tle okoliczności konkretnej sprawy powrót małżonków do wspólnego pożycia nie nastąpi. Należy przy tym mieć na uwadze indywidualne cechy charakteru małżonków. Zupełność rozkładu pożycia wiąże się najczęściej z wrogim lub co najmniej niechętnym nastawieniem małżonków do siebie, jednakże nawet przyjazne ustosunkowanie się jednego z małżonków do drugiego nie wyłącza zupełności rozkładu, jeżeli wspomniane więzi ustały³. W rozdziale tym uwzględniono historyczne przeobrażenia oraz wykazano ich zakotwiczenie w konstytucyjnych zasadach ochrony trwałości małżeństwa i dobra rodziny. Autorka podzieliła go na pięć punktów oraz uwagi wprowadzające i końcowe. Jedyny zarzut do tej części pracy może dotyczyć się zbyt wąskiego potraktowania samej zasady trwałości małżeństwa.

W rozdziale trzecim podjęto problematykę zlikwidowanych w 2005 roku instytucji obligatoryjnych posiedzeń pojednawczych w sprawach rozwodowych. Zarzucano im znikomą skuteczność, jednak autorce udało się obalić ten zarzut prezentacją stosownych danych statystycznych. Co więcej – dowiodła, że usunięcie tych przepisów znacząco osłabiło skuteczność art. 440 k.p.c., dzięki któremu możliwe było zawieszenie postępowania w przypadku zaistnienia jakichkolwiek przesłanek ku pogodzeniu się małżonków. Wszelkie tego typu przesłanki ustalane były bowiem przede wszystkim w toku tegoż właśnie posiedzenia pojednawczego.

Kolejną część poświęcono instytucji mediacji, która zastąpiła posiedzenia pojednawcze. Fragment ten stanowi kontynuację rozważań podjętych w rozdziale trzecim. Wskazano w nim przepisy dotyczące mediacji i specyfikę mediacji rodzinnych, ze szczególnym uwzględ-

³ B. Czech, (w:), H. Ciepła, T. Domińczyk, S. Kalus, K. Piasecki (red.), M. Sychowicz, *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Komentarz*, wyd. 5, LexisNexis, Warszawa 2011, s. 355–345.

nieniem mediacji rozwodowych. Autorka wykazała na podstawie zebranych przez nią danych, że liczba spraw, które skierowano na drogę mediacji w latach 2006–2012, była wręcz znikoma⁴. Na uwagę zasługuje krytyka stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości odnośnie do rzekomej przewagi mediacji nad posiedzeniami pojednawczymi. K. Sawczuk-Skibińska stara się udowodnić, że mediacja w sprawach rozwodowych polegać ma przede wszystkim na postanowieniach sądu odnośnie do dzieci skłóconych małżonków, a więc odbiega ona od kwestii ich pojednania. Można jednak w tym miejscu zarzucić autorce brak odniesień do zasady integralności wyroku rozwodowego oraz jednoznacznej oceny obowiązującego modelu procesu rozwodowego⁵.

Powyższe rozdziały można uznać za rzetelną, teoretyczną podstawę do dalszych rozważań, opartych na analizie własnej i badaniach. Z pełnym przekonaniem można uznać część piątą i szóstą pracy za najbardziej wartościowe, przede wszystkim dzięki starannemu podejściu autorki do obranej metodologii badań empirycznych, co czyni weryfikację postawionych hipotez jeszcze bardziej wiarygodną.

Autorka dowiodła m.in., że zniesienie obowiązkowych posiedzeń pojednawczych znacząco odbiło się na szybkości rozpoznawania spraw rozwodowych. Po wejściu w życie nowelizacji z 2005 r. trwały one średnio o dwa miesiące krócej, a tym samym zmniejszyła się szansa na pogodzenie się małżonków. Sądy bowiem bardzo rzadko orzekały o potrzebie mediacji. Analizie poddano 300 akt spraw rozwodowych przy zastosowaniu dwóch kwestionariuszy.

W rozdziale szóstym czytelnik zapoznaje się z dokonaną przez autorkę analizą wypowiedzi sędziów oraz mediatorów, udzielonych podczas przeprowadzanych z nimi wywiadów pogłębionych. Opinie te odnosiły się do szans na pojednanie małżonków w toku procesu

rozwodowego. Zaprezentowane zostały również w tej części wyniki badań własnych, które dowodzą, że ani sędziowie, ani mediatorzy nie podejmują żadnych prób pojednania małżonków w trakcie mediacji rozwodowych. Mediatorzy kierują się bowiem przeświadczeniem, że po złożeniu pozwu o rozwód nie ma już szans na uratowanie małżeństwa⁶. Co więcej, badania dowiodły również, że zarówno sędziowie, jak i mediatorzy są zdania, iż kwestie mediacji powinny dotyczyć przede wszystkim losu małoletnich, wspólnych dzieci małżonków, a nie kwestii ich pojednania, które i tak uznaje się na etapie procesu rozwodowego za niemożliwe.

Autorka wychodzi z przekonania, że model mediacji w zakresie pojednania małżonków, który był co prawda skuteczny w innej kulturze prawnej, w naszym kraju nie przyniósł zadowalających efektów. Zniesienie posiedzeń pojednawczych i zastąpienie ich mediacją okazało się zdaniem K. Sawczuk-Skibińskiej dużym błędem, gdyż rozwiązanie to nie sprzyja jednaniu skłóconych stron.

W recenzowanej monografii poruszono również bardzo ważną kwestię odnoszącą się do ograniczonego zastosowania poszczególnych zasad procesowych w sprawach rozwodowych. Tematyka ta, nawiązująca w dużej mierze do zasady szybkości postępowania, mogłaby zostać jednak omówiona w nieco szerszy sposób.

W następnym rozdziale skupiono się na możliwościach pojednania małżonków w procesie prowadzonym przed sądem kościelnym o unieważnienie małżeństwa. Autorka przeprowadziła badania, które dowiodły, że postępowanie dowodowe w procesie kanonicznym jest bardziej szczegółowe aniżeli w świeckim procesie rozwodowym. Jej zdaniem jest to o tyle ważna kwestia, że postępowanie dowodowe sprzyja ustaleniu pozytywnej przesłanki rozwodowej, jaką jest zupełny i trwały rozkład pożycia. Przy czym wyraźnie podkreślono

⁴ E. Tadeusz, (w:) J. Gudowski, K. Weitz, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Tom III. Postępowanie rozpoznawcze*, wyd. V, Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa 2016, s. 536–541.

⁵ K. Sawczuk-Skibińska, *Rozkład pożycia*, s. 65–66.

⁶ *Ibidem*, s. 188.

tutaj, że najdogodniejszym czasem na pogodzenie się małżonków jest czas poprzedzający wszczęcie postępowania dowodowego, co potwierdzają również autorzy innych publikacji⁷.

K. Sawczuk-Skibińska podkreśliła też istnienie związku pomiędzy postępowaniem dowodowym a zasadą trwałości małżeństwa. Pomińnięte zostały natomiast relacje pomiędzy sądem kościelnym a sądem państwowym, podczas gdy małżeństwo konkordatowe opiera się zarówno na prawie kościelnym, jak i państwowym.

Rozdział ósmy stanowi psychologiczne spojrzenie na rozkład pożycia małżeńskiego, a dokładnie na jego przyczyny. Psychologiczną stronę rozkładu pożycia omówiła autorka w sposób wyjątkowo rzetelny, aczkolwiek mogła zawrzeć w monografii więcej nawiązań do psychologicznych sposobów pojednania małżonków. Taka szersza analiza byłaby bowiem bardzo przydatna dla osób występujących w roli mediatorów, a także dla sędziów orzekających w sprawach rozwodowych.

Natomiast część dziewiąta poświęcona została omówieniu środków pojednawczych w toku procesu rozwodowego, występujących w prawie amerykańskich stanów Luizjana i Kalifornia⁸.

Rozdział ostatni omawianej pozycji zawiera wnioski końcowe płynące z badań własnych oraz stanowi podsumowanie podjętego przez autorkę problemu. Twórczyni szeroko omawia wdrożone już rozwiązania prawne oraz zastanawia się, jakie działania może jeszcze podjąć ustawodawca, aby proces pojednawczy miał jakiegokolwiek szanse powodzenia.

Autorka trafnie wnioskuje, że polski ustawodawca kwestię pojednania małżonków podczas procesu rozwodowego bagatelizuje. Można jednak w tym miejscu postawić zarzut zbyt ogólnego zaprezentowania stawianych postulatów, które mogły zostać omówione w sposób bardziej szczegółowy⁹.

Twórczyni zwraca również uwagę, że ustawa z dnia 10 września 2015 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wsparciem polubownych sposobów rozwiązywania sporów usprawnia przede wszystkim polubowne rozwiązywanie sporów gospodarczych. Kwestia pojednania małżonków w dalszym ciągu wymaga nowelizacji prawnych.

4. Strona formalna monografii K. Sawczuk-Skibińskiej nie budzi w moim odczuciu większych zastrzeżeń, chociaż występują w niej drobne błędy stylistyczne. Należałoby również zwrócić większą uwagę na chronologię przy zestawieniu orzecznictwa Sądu Najwyższego. Praca została napisana w stylu właściwym językowi prawniczemu, a jednocześnie w sposób przystępny, nawet dla osób, które nie są zawodowo związane z prawem, a chciałyby zgłębić poruszaną tematykę dla własnej potrzeby.

Uważam ponadto, że autorka wykorzystała zasób dostępnej literatury dotyczącej prezentowanego problemu. Istotne jest również to, że przedstawia ona dość szerokie spojrzenie na sprawę, wspierając się przy tym nie tylko literaturą z dziedziny prawa, ale również z zakresu psychologii i socjologii. Przeprowadzone przez autorkę badania własne oraz zastosowane metody badawcze w dużym stopniu odpowiadają za efekt końcowy i pozwalają na stwierdzenie, że recenzowana monografia ma pewne znaczenie dla teorii prawa rodzinnego.

Zaprezentowane wnioski skłaniają do refleksji znawców prawa i nie tylko. Autorka zastanawia się, dlaczego osoby rozstrzygające sprawy rozwodowe w większości przypadków nawet nie biorą pod uwagę możliwości pogodzenia się małżonków po złożeniu przez nich pozwu o rozwód. Rozważa, jak posługując się literą prawa, można tę szansę zwiększyć. Wydaje się jednak, że omawiana pozycja jest w tej mierze zbyt przesycona subiektywizmem, czego w tego typu monografiach powinno się

⁷ M. Goettel, *Prawo rodzinne*, s. 103–104.

⁸ K. Sawczuk-Skibińska, *Rozkład pożycia*, s. 238, 249.

⁹ *Ibidem*, s. 295.

moim zdaniem unikać, bądź opinia autora powinna zostać wyraźnie oddzielona. Tymczasem u K. Sawczuk-Skibińskiej osobiste przemyślenia zdają się trochę nadto przeplatać z faktami, co być może nie jest dużym błędem, aczkolwiek można by nieco te zabiegi ograniczyć. Autorka uświadamia czytelnika, że problem ten tkwi nie tylko w obowiązujących przepisach, ale również w czymś, co określić można jako swego rodzaju mentalność rozwodową właściwą Polakom. Niewykluczone, że publikacja K. Sawczuk-Skibińskiej będzie pierwszym kro-

kiem w stronę zmiany tej mentalności, a także przyczyni się do rzeczywistej realizacji przez sędziów i mediatorów obowiązku próby pojednania małżonków, którego uzasadnienia należy szukać nigdzie indziej, jak w przepisach prawa. Problem podjęty przez autorkę wydaje się szczególnie ważny w dobie, gdy coraz więcej małżeństw decyduje się na złożenie pozwu o rozwód. Próbuje ona dowieść, że wcale tak nie musi być, a organy prawne posiadają ogromny potencjał, aby pojednać małżonków, nawet w toku procesu rozwodowego.

Dagmara Miotła

M. Bojdecki, A. Bojdecka, K. Surowiec
Cena ocalenia – Miłosław Bojdecki, los niezapomniany

Wyd. Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej, ss. 396

Mija 40. rocznica śmierci adwokata Miłosława Bojdeckiego. Wydaje się, że to doskonała okazja do przypomnienia tej ważnej postaci dla historii Polskiej Adwokatury. Tak też odczytuję wydanie książki pt. *Cena ocalenia – Miłosław Bojdecki, los niezapomniany*, która jest szczegółową biografią adwokata Miłosława Bojdeckiego. Jej autorami są: adwokat Marek Bojdecki, syn Miłosława Bojdeckiego, adwokat Anna Bojdecka, córka Marka Bojdeckiego i wnuczka Miłosława Bojdeckiego oraz Krzysztof Surowiec, pracownik Politechniki Rzeszowskiej. Ponadto książka została poddana opracowaniu literackiemu (tytuł i koncepcja) przez Marka Pękałę.

Miłosław Bojdecki urodził się 2 lutego 1908 r. w Łańcucie (matka Janina z domu Fleszar, ojciec Alojzy). Miłosław Bojdecki wywodził się z rodziny o tradycjach prawniczych. Jego ojciec ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i był sędzią w Łańcucie oraz prezesem Sądu Okręgowego w Jaśle. Dziadek Miłosława Bojdeckiego od strony matki, dr Jan Fleszar, był doktorem medycyny, absolwentem wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po śmierci matki Janiny, miała wówczas 25 lat, wychowywaniem wnuków (M. Bojdecki miał jesz-

cze dwóch braci: Bogusława i Stanisława) zajął się dr Jan Fleszar. Miłosław Bojdecki, w stulecie urodzin dziadka, jako wyraz wdzięczności, spisał swoje wspomnienia, które zostały dołączone do książki.

Miłosław Bojdecki studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Studia ukończył w 1930 r., uzyskując dyplom magistra praw. W 1932 r. został aplikantem adwokackim w Jaśle. Równocześnie udzielał się w Kole Dramatycznym Towarzystw Przyjaciół Związku Strzeleckiego. W wyniku decyzji prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie aplikacja adwokacka Miłosława Bojdeckiego została przerwana. Został on mianowany aplikantem sądowym przy Sądzie Okręgowym w Jaśle, a okres aplikacji adwokackiej został zaliczony w poczet 3-letniej aplikacji sądowej. Miłosław Bojdecki został sędzią w Sądzie Grodzkim w Lesku (w 1935 r. złożył egzamin sędziowski). W 1936 r. we Lwowie w kościele św. Anny poślubił Janinę Kałuską. Po zawarciu związku małżeńskiego został sędzią w Sądzie Grodzkim we Lwowie. W czasie okupacji Miłosław Bojdecki działał w konspiracji. Został kierownikiem Brygady Wywiadowczej w obwodzie Łańcut (kryptonim Brama). Otrzymał pseudonim „Sabała”.

Po wojnie Miłosław Bojdecki stworzył teatr „Lutnia”, który początkowo nosił nazwę Towarzystwo Przyjaciół Sceny. Działalność w teatrze została przerwana w 1946 r. Nastąpiły aresztowania członków Brygady Wywiadowczej. 27 września 1946 r. zatrzymano również Miłosława Bojdeckiego. Zachował się odpis aktu oskarżenia wraz z uzasadnieniem (w Instytucie Pamięci Narodowej, oddział w Rzeszowie). Po rozprawie Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie wyrokiem z 31 marca 1947 r. (w świetlicy WUBP) skazał Miłosława Bojdeckiego na 13 lat więzienia i utratę praw publicznych na 5 lat. Uznano go winnym tego, że: „w czasie od października 1944 r. do lipca 1945 r., a następnie od kwietnia 1946 r. do początku lipca 1946 r. na terenie powiatu łańcuckiego, działając na szkodę państwa polskiego, gromadził i przekazywał jako kierownik obwodu na powiat Łańcut nielegalnej tajnej organizacji wywiadowczej pod nazwą «Brygada Wywiadowcza» wiadomości i dokumenty stanowiące tajemnicę państwową z zakresu życia społeczno-politycznego, o stosunkach panujących w Urzędzie Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej oraz innych organach władzy na terenie powiatu łańcuckiego – przy czym jako obywatel polski w związku z tą działalnością na szkodę państwa polskiego przyjmował od osób działających w interesie obcej organizacji dla innych osób korzyść majątkową – czym popełnił przestępstwo z art. 8 w związku z art. 7 Dekretu z 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych”.

Miłosław Bojdecki został osadzony w więzieniu. W tym czasie jedyną formą kontaktu z rodziną były listy. Z tego okresu zachowała się przejmująca korespondencja pisana przez Miłosława Bojdeckiego do żony i syna Krzysztofa. List Miłosława Bojdeckiego do Janiny Bojdeckiej z 1 sierpnia 1949 r.:

„Tak bardzo pragnąłbym, by ten syneček – znany mi tylko z pierwszych miesięcy jego ży-

cia, był dla mnie i wtedy, gdy po latach rozłąki powrócę do Was, takim chociaż w przybliżeniu, jakim wyidealizowała go tęsknota ojcowska. Wierszyk, który ta tęsknota podyktowała mi, wpisz do pamiętnika, który pewnie prowadzi mu babcia, aby kiedyś wiedział, jak bardzo kochał go jeszcze ciągle nieznany mu Tatusz.

*Maleńki Synek mój żyje w mej tęsknej pamięci.
Ta chwila, gdyś zegnał go, bólem się we mnie
święci...*

*Ukołysać Cię, Synku, tak bardzo lubiłem
I otrzymać w nagrodę Twój uśmiech słoneczny,
Bo w Twych oczkach błękitnych cały świat
widziałem,
A w ciałku Twym maleńkim ogień życia wieczny!”*

25 lutego 1955 r. Rada Państwa skorzystała z prawa łaski i darowała resztę kary. Miłosław Bojdecki mógł wyjść na wolność. Powrócił do praktyki adwokackiej. Najpierw w prywatnej kancelarii, a następnie w Zespole Adwokackim w Łańcucie, gdzie wykonywał praktykę aż do śmierci. Zmarł 18 czerwca 1977 r.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie postanowieniem z 29 maja 1992 r. stwierdził nieważność wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie z 31 marca 1947 r.

Adwokat Miłosław Bojdecki pozostawił po sobie 129 wierszy. Zostały one dołączone do książki. Niektóre z nich publikowane były w „Palestrze Literackiej” z 1982 i 1984 r. Zamieszczono również fotografie rodzinne, w tym pamiątki z epoki, takie jak zaproszenia skierowane do Miłosława Bojdeckiego na: bale i rauty w latach 1928–1938 w Rzeszowie, Krakowie, Nowym Sączu, Łańcucie, Jasle i Lwowie. Całość tworzy niepowtarzalną wartość książki, która została wydana, między innymi, dzięki wsparciu finansowemu Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie, Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie, a także Jego Magnificencji Rektorowi Politechniki Rzeszowskiej.

Maciej Kwiek

Sympozja, konferencje

Forum Innowacyjne Usług Prawniczych 2017, Praga, 16–17 maja 2017 r.

Innovative Legal Services Forum to konferencja już po raz drugi z rządu zorganizowana w Pradze przez czeski dom wydawniczy *Ekonomia*, który jest edytorem bardzo istotnego na tamtejszym rynku dziennika ekonomicznego „*Hospodarske noviny*” („*Wiadomości Gospodarcze*”), jak również kilku wiodących czasopism, w tym miesięcznika „*Pravni radce*” („*Doradca Prawny*”). Wydarzenie to z miejsca zaczęło się cieszyć zainteresowaniem świata prawniczego nie tylko w Czechach, lecz także w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w szczególności na Słowacji i Węgrzech, jak również w Austrii, Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie, Australii. Dlatego też Naczelna Rada Adwokacka w 2017 r. przyjęła zaproszenie animatorów tego przedsięwzięcia do objęcia statusu jego współpartnera, podobnie jak wcześniej uczyniła to Słowacka Izba Adwokacka, a także Czeska Izba Adwokacka.

Idea cyklicznej konferencji jest przybliżanie jej uczestnikom najnowszych trendów rozwoju działalności prawniczej, ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjności usług kierowanych do biznesu. Adresatami przekazu są przede wszystkim adwokaci, a także prawnicy nienależący do palestry, lecz obsługujący sektor gospodarczy, czy to jako tzw. *in-house lawyers*, czy też prowadzący własne zewnętrzne firmy doradcze, bądź też w firmach takich zatrudnie-

ni. Trzeba przy tym podkreślić, że jeszcze przed rozpadem Czechosłowacji tamtejsza adwokatura przeszła transformację polegającą nie tylko na dogłębnym przeorganizowaniu wewnętrznych struktur, ale także na wchłonięciu licznej grupy spełniających określone warunki tzw. prawników komercyjnych (odpowiedników ówczesnie w Polsce uregulowanego zawodu radcy prawnego), i że od tej pory zarówno w Czechach, jak i na Słowacji istnieje tylko jedna profesja, z obowiązkową przynależnością do – odpowiednio – czeskiej bądź słowackiej palestry. Samorządy zawodowe tych krajów patronują w związku z tym wszelkim projektom mogącym służyć doskonaleniu wiedzy na szeroko pojętym rynku prawniczym. Tym mocniej należy cenić zaproszenie Naczelnej Rady Adwokackiej i jej Prezesa do udziału i współorganizacji ILSE. W radzie redakcyjnej wspomnianego wyżej miesięcznika „*Pravni radce*” zasiada między innymi dr Stanislav Balík, wybitny prawnik i historyk prawa, wieloletni były prezes Czeskiej Izby Adwokackiej, a także przez 10-letnią kadencję sędzieja tamtejszego Trybunału Konstytucyjnego – obecnie praski adwokat, członek Kolegium Redakcyjnego Miesięcznika Adwokatury Polskiej „*Palestra*”; w czeskim „*Doradcy Prawnym*” prowadzi on swoją stałą rubrykę felietonów.

Moderatorem przebiegu konferencji był Jaroslav Kramer, prowadzący ją z ramienia wspo-

mnianego wyżej domu medialnego Ekonomia. Zaraz po jego wstępnym wystąpieniu zebranych przywitał wiceprezes Czeskiej Izby Adwokackiej Robert Nemeč, który zwięźle przedstawił dwie kwestie ściśle związane z tematem rozpoczynającej się międzynarodowej narady, zajmujące ostatnio uwagę samorządu czeskiej palestry. Pierwszą z nich jest zamysł stworzenia platformy internetowej usług adwokackich, do której mogliby się logować zarówno adwokaci, jak i klienci. Druga – to cała złożona tematyka świadczenia usług adwokackich *on-line*, wywołująca konieczność wypracowania nowych metod służących dochowywaniu tajemnicy zawodowej, generalnego bezpieczeństwa danych, jednoznacznej identyfikacji uczestników obiegu informacji, wreszcie – zdrowej równowagi pomiędzy restryktywnością a swobodą, tak aby nadmiar komplikacji nie zniechęcał ani obsługiwanych, ani obsługujących.

Krótko zabrała też głos Marie Brejchova, sprawująca funkcję Prezesa Unii Prawników Biznesowych Republiki Czeskiej. Jest to stowarzyszenie zrzeszające zarówno osoby fizyczne, to znaczy nieadwokatów obsługujących sektor gospodarczy, jak i korporacje korzystające z ich usług – czy to jako pracowników, czy też jako kancelarii zewnętrznych. Warto zauważyć, że w ten naturalny sposób wypełnia się na rynku czeskim swoista luka powstała po likwidacji zawodu radcy prawnego. *Unie podnikovych pravniku CR* jest postrzegana nad Wełtawą jako organizacja, z której zdaniem mocno liczy się rynek prawniczy, zaś *Ceska advokatni komora* utrzymuje z nią ściśle, przyjazne i zarazem merytoryczne kontakty.

Konstrukcja głównej części pierwszego dnia konferencji była bardzo przemyślana. Przeplatały się prelekcje zaproszonych gości przedstawiających rozmaite aspekty innowacyjności sektora usług prawniczych – z panelowymi dyskusjami reprezentantów organizacji zawodowych oraz dużych międzynarodowych korporacji (zarazem partnerów spotkania). Wszystko to w dynamicznym tempie, z energią, urozmaicheniami oraz poczuciem swobody wszystkich uczestników, sprzyjającej na-

wiązywaniu odformalizowanych kontaktów i wymianie myśli.

Jako pierwsi spośród zaproszonych prelegentów wystąpili przybyli ze Stanów Zjednoczonych Ameryki: Janet Stanton i Bruce MacEwen, zawodowo trudniący się doradztwem firmom prawniczym (nie tylko amerykańskim, lecz także z licznych innych krajów świata), w jaki sposób należy prowadzić biznes w tym sektorze usług. Na licznych przykładach ilustrowanych danymi statystycznymi pochodzącymi z niezależnych badań rynku amerykańskiego dowodzili, jak złudne są liczne mity dotyczące między innymi zależności pomiędzy wyceną usług a zyskami kancelarii, a także – jak wielki bywa rozróżnienie między rzeczywistymi oczekiwaniami klientów a sposobem ich obsługi. Okazuje się, że wbrew pozorom udzielenie niewielkiej na pozór, 15-procentowej zniżki cenowej przekłada się aż na 43-procentowy ubytek zysku. A także – że wydatki na reklamę i marketing przekładają się tylko w znikomym, kilkuprocentowym stopniu na zarobek firmy prawniczej; skokowy wzrost (nawet do 90%) zysku następuje natomiast wówczas, gdy klientom poświęca się dużo większą uwagę, utrzymując z nimi osobisty stały kontakt i będąc otwartym na wszelkie pytania. Z drugiej zaś strony – oboje prelegenci wyrazili obawę, że sztuczna inteligencja wkraczająca na rynek prawniczy pod postacią różnorodnych programów automatycznie generujących rozwiązania stawianych problemów prawnych może wkrótce wyprzeć proste usługi świadczone przez „żywych” prawników, jako że dostęp do niej będzie możliwy przez 24 godziny i 7 dni tygodnia, a przy tym cena oferowanych produktów okaże się bardzo niska w zestawieniu z wyceną pracy jakiegokolwiek kancelarii.

Dana Denis-Smith z Wielkiej Brytanii przedstawiła, na przykładzie reprezentowanej przez nią firmy, jak działają mechanizmy zachęcające potencjalnych klientów do korzystania z outsourcingu usług prawniczych. Zauważyła, że podstawą takich działań staje się najczęściej niepewność co do końcowej ceny oraz jakości

usług pojedynczych kancelarii – konfrontowana z jednoznacznością oferty dostarczanej klientowi, na jego konkretne zamówienie, przez firmę funkcjonującą w sposób zbliżony do działalności brokerskiej. Warunkiem powodzenia tego rodzaju firm jest przede wszystkim bardzo dobry, sprawny system internetowy, pozwalający kojarzyć potrzeby rynku z gotowością różnych kancelarii do odpowiedzi na nie. Na Wyspach rynek outsourcingu rozwija się dynamicznie od lat 90. XX stulecia.

Aron Solomon z Kanady zajmuje się na co dzień analizą i doradztwem dla branży prawniczej. Swoje wystąpienie poświęcił przedstawieniu znaczenia innowacyjności dla rynku, w szczególności w kontekście prędkich zmian tradycyjnych podziałów na segmenty, które to zmiany są wywoływane gwałtownym rozwojem oprogramowania rządzącego w Internecie. Referent wyraził dość obrazowy pogląd, że *software* stopniowo „zjada” dotychczasową postać świata usług – na przykład usługi typu Uber, pochłaniając znane nam dotychczasowe usługi taksówkowe, rozszerzają się dalej – na pobliskie segmenty, takie m.in. jak dowóz jedzenia na zamówienie. Dla prawników tego typu generalne tendencje muszą na przyszłość oznaczać konieczność szybkiego dostosowywania się do nowych warunków, a przede wszystkim – gotowość do sprawnego nabywania umiejętności posługiwania się nowoczesnymi narzędziami technicznymi. Jako przykład takiego narzędzia podał – coraz popularniejszą ostatnio – technologię przekazu i przechowywania danych internetowych zwaną *blockchain*. *Blockchain* to system bez słabych ogniw, zatem niedający się złamać hakerom, zarazem otwarty i zamknięty, obywający się przy tym bez zewnętrznych serwerów. Polega na układaniu danych jak gdyby warstwami.

Budapeszteńska adwokatka, do niedawna sprawująca funkcję Prezesa AIJA, Orsolya Gorgenyi, ożywiła salę wezwaniem: „Obudźcie się!”. Jego podłożem jest przekonanie, że bez zdynamizowania nie tyle całego rynku prawniczego, ile raczej umiejętności i chęci pojedynczych adwokatów nasza rola może ulec szyb-

kiej marginalizacji. Według wewnętrznych badań przeprowadzonych ostatnio przez AIJA aż 60% respondentów jako największe zagrożenie dla prawników postrzega... ich samych. Referentka nawoływała do ożywienia wyobraźni, otwarcia się na nowe technologie, nieulegania nastrojom niosącym samozadowolenie. Wielce inspirujące okazały się przykłady wskazujące, że w nowoczesnych społeczeństwach łatwiej obdarza się zaufaniem nieznanym osobom działające w ramach wspólnych przedsięwzięć na platformach internetowych aniżeli sąsiadów czy też „przyjaciół” z mediów społecznościowych. Pokrzepiająca była informacja, że wedle statystyk 90% osób mających problem prawny nie zdaje sobie sprawy z tego, że ma on taki właśnie charakter; obrazuje to ogromny potencjał rozwoju rynku usług prawniczych.

Wreszcie – pod koniec konferencji oddało głos słowackiej mistrzyni sztuki nurkowania, zarazem specjalistce od zarządzania stresem, posiadającej certyfikat Brytyjskiego Stowarzyszenia Psychologicznego. Ta młoda, a niezwykle dojrzała osoba, nazwiskiem Katerina Linczenyiova, w swojej emocjonalnej opowieści wykazała, że wiara w siebie, odwaga, determinacja mogą sprawić, że człowiek startujący z pozornie beznadziejnej pozycji osiąga najwyższe szczyty. Katerina w młodym wieku stała się niemal nieruchoma z powodu choroby autoimmunologicznej i stała się całkowicie zależna od leków. W tym okresie odkryła *freediving* wraz ze swoim trenerem Martinem Zającem. Dzięki freedivingowi odzyskała zdrowie, a dziś nadal korzysta ze sportu, który stał się jej zawodem i podstawą jej unikalnych programów zarządzania stresem. Katerina już w wieku dwudziestu lat osiągnęła w ramach freedivingu głębokość 85 metrów, co stanowi zaledwie 8 m od rekordów świata. Aktywnie uczestniczy w kilku projektach dotyczących zrównoważonego rozwoju. Jest gospodarzem różnych międzynarodowych szczytów, a także trenuje prywatne zespoły firm w zarządzaniu stresem. Motywem przewodnim jej wystąpienia była myśl ludzka – jako siła sprawcza odporności, sukcesu, przyjemności z życia. Jej

opowieść przykuła uwagę uczestników Forum i pokazała, jak ważna jest pasja do tego, czym się zajmujemy. Pasja ma bowiem wpływ zarówno na możliwość odniesienia sukcesu, jak i na życie innych osób, dla których pracujemy. Zadając pytanie, czym faktycznie jest wolność, Katerina przypomniała, że jest nią nie tylko możliwość swobodnego przemieszczania się, wypowiedzi czy nauki. Jest nią przede wszystkim wolność myśli oraz wolność umysłu, dzięki której możemy kształtować sposób myślenia o konkretnej sytuacji, w której się znaleźliśmy. To odnosi się także do zmiany. W obliczu istotnych zmian, które dotyczą przedstawicieli środowisk prawniczych, konieczne jest bowiem właściwe nastawienie do nowego otoczenia i sytuacji prawno-gospodarczej. Zmiana to okazja do wzrostu, rozwoju, świadczenia usługi na wyższym poziomie. A ponieważ czas jest najdroższym dobrem w naszym życiu, to brak akceptacji dla zmian powoduje, że tracimy i czas, i pieniądze.

Jak wspomniano, kontrapunktem do referatów były kilkunastominutowe wymiany myśli przedstawicieli różnych firm – prawniczych, konsultingowych, ubezpieczeniowych – działających na czeskim rynku. Przedstawiali oni informacje na temat istoty działania reprezentowanych przez siebie organizmów gospodarczych, a także – różnorodnych problemów, jakie wymusza na nich wszechobecna innowacyjność. Jedną z ostatnich wypowiedzi podczas konferencji wypada jednakże wyróżnić. Adwokat reprezentujący praski oddział dużej międzynarodowej firmy prawniczej Robert Neruda, z kancelarii Havel, Holasek and Partners, podkreślał, jak ważne jest, by nie ignorować nowych pomysłów. Doradzał jednocześnie, aby zachowując innowacyjne podejście do prowadzenia kancelarii, nie zważać na sceptycyzm ze strony innych osób. Podkreślił rolę konkurencji i konieczność bieżącego monitoringu usług oferowanych przez inne kancelarie. Zwrócił uwagę na to, że skoro potrzeba jest matką nowych pomysłów, należy spojrzeć z dystansu na rynek usług i rozważyć, co wymaga udoskonalenia, a co zaferowania nowej

usługi. Jednocześnie wspominał, jak ważna jest intuicja, którą czasem niepotrzebnie bagatelizujemy. Zauważył też, że wśród wszelkich nowinek należy jednak zachowywać własną osobowość, brać pod uwagę mentalność kraju, w którym na co dzień świadczy się usługi oraz... umieć odpoczywać – choćby po to, by wciąż na nowo nabierać umiejętności spoglądania z dystansu na czekające wyzwania.

Jan Spacil, Partner Zarządzający kancelarii Ambruz & Dark Deloitte Legal, podkreślał istotną rolę usług kompleksowych w znaczeniu skupienia w ramach jednego przedsiębiorstwa usług zarówno prawniczych, jak i innych, np. doradztwa finansowego czy IT. Mowa tu o usługach, które związane są ściśle z potrzebami klientów, zwłaszcza instytucjonalnych. Podkreślił także, że gdy mowa o usługach prawniczych z punktu widzenia klientów z drugiej półkuli, to Europa Centralna jest postrzegana dość często jako jeden wspólny rynek usług, bez względu na różnice panujące w poszczególnych krajach.

Erwin Hanslik, Partner Zarządzający kancelarii Taylor Wessing, podkreślał, jak wiele musi aktualnie uczynić adwokat, aby pozyskać nowych klientów, w porównaniu z okresem lat 90., kiedy to wystarczyło otworzyć własną kancelarię, w której codziennie pojawiali się klienci. Zwrócił też uwagę na potrzebę nauki języków obcych. W jego ocenie kluczowa umiejętność każdego prawnika, który świadczy usługi prawnicze na rzecz kontrahentów zagranicznych, to znajomość przynajmniej dwóch języków obcych. Znajomość języka powinna oznaczać umiejętność komunikowania się z klientem w jego języku.

Drugi dzień konferencji składał się z tak zwanych warsztatów, prowadzonych przez niektórych spośród referentów, którzy wystąpili podczas pierwszego jej dnia. Dla doświadczeń adwokackich szczególnie istotne okazały się zajęcia prowadzone przez Danę Denis-Smith. Uczestnicy, podzieleni na kilka grup, udzielali odpowiedzi na pytania kolejno stawiane przez moderatorkę. Pytania te dotyczyły przyczyn, dla których – w odbiorze dyskutantów – klienci

wybierają tę, a nie inną kancelarię. Większość obecnych wskazywała koszt usługi, krótki czas przygotowania oczekiwanego produktu, zaufanie, dobrą komunikację z klientem, możliwości oraz umiejętności techniczne, doświadczenie pozwalające uwzględniać specyfikę zadania, wariantowość proponowanych rozwiązań, znajomość języków obcych. Uczestnicy – a byli wśród nich zarówno fachowi pełnomocnicy, jak i przedstawiciele biznesu – stawiali na równi elementy natury subiektywnej (na przykład komunikatywność) oraz obiektywnej (takie jak sprawność obsługi). Analiza dokonana przez prowadzącą wykazała jednak – ku zaskoczeniu obecnych – że w istocie względy obiektywne, w szczególności cena i kompetencje, górują na rynku nad względami o charakterze podmiotowym. Pytania, jakie zadają sobie klienci oceniający współpracę z adwokatem, są zwykle następujące: czy praca została wykonana w uzgodnionym terminie oraz w ramach ustalonego budżetu, czy doradztwo dotyczyło dokładnie tego, co było przedmiotem zapytania, czy współpraca nie wymagała interwencji ze strony klienta. Ważne jest też, aby klient był informowany o poszczególnych etapach wykonywanej usługi, wielkie znaczenie ma także sprawna komunikacja z zespołem kancelarii. Przy wyborze kancelarii niezwykle istotny jest

ponadto fakt, czy już wcześniej została nawiązana z nią relacja przy okazji innego projektu, czy firma jest znana na rynku, czy dostosowuje się do strategii firmy, a także czy kancelaria rozumie interes przedsiębiorcy. Ważna jest też ocena uczciwości i wiarygodności oraz możliwość osiągnięcia wraz z kancelarią sukcesu przez spółkę. Konkluzją warsztatu było proste, a jakże ważne stwierdzenie, że: „Klient potrzebuje rozwiązania, a nie listy problemów”.

Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokatka Jacka Trełę, zastąpiła podczas całego trwania konferencji adwokat Ewa Stawicka. Należy podkreślić niezwykle ciepłe przyjęcie zgotowane przedstawicielce władz polskiej adwokatury przez Jaroslava Kramera z Ekonomia.CZ, a także przez czeski samorząd adwokacki. Delegatką Naczelnej Rady Adwokackiej na tę konferencję była adwokat Małgorzata Krzyżowska, reprezentująca potrzeby Komisji Wizerunku Zewnętrznego i Ochrony Prawnej NRA.

Można się spodziewać, że przyszłoroczne praskie Innovative Legal Services Forum będzie przygotowane równie starannie i okaże się w co najmniej równym stopniu inspirujące jak dotychczasowe spotkania. Zainteresowanych udziałem zachęcamy już teraz do śledzenia zapowiedzi na jego temat – na łamach „Palestry” i w Internecie.

Ewa Stawicka, Małgorzata Krzyżowska

Kronika adwokatury

Z posiedzeń Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej

PREZYDIUM NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ Z 25 KWIETNIA 2017 R.

Prezes NRA adw. Jacek Trela przypomniał, że 25 marca 2017 r. NRA podjęła dwie uchwały dotyczące zryczałtowanych kosztów postępowania dyscyplinarnego. Po ich podjęciu podniosły się krytyczne głosy dotyczące górnej wysokości kosztów oraz obawy, że uchwała daje możliwość włączenia w zryczałtowane koszty postępowania dyscyplinarnego diet sędziów dyscyplinarnych. Zaznaczył, że nie było to intencją NRA. Przypomniał, że NRA 13 kwietnia 2017 r., w trybie obiegowym, podjęła uchwałę o uchyleniu uchwał nr 16/2017 i nr 17/2017 z dnia 25 marca 2017 r. Głosów za oddano 43, wstrzymujących się były 4 głosy, 1 głos zaś został uznany za nieważny. Stosowną uchwałę merytoryczną – w omawianym zakresie – podejmie NRA na najbliższym posiedzeniu. Projekt uchwały zostanie opracowany przez wiceprezesów NRA: adw. J. Głanca i adw. prof. P. Kardasa.

Prezes NRA adw. J. Trela poinformował, że grupa posłów wystąpiła do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskami w sprawie konstytucyjnych przepisów regulujących wybór Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Jest to istotna sprawa i warto, aby Adwokatura zabrała głos. Po dyskusji na ten temat Prezydium NRA poprosiło adw. R. Dębowskiego o opracowanie projektu uchwały w tej sprawie.

Skarbnik NRA adw. Henryk Stabla odniósł się:

a) do treści uchwały Prezydium NRA nr 53/2014 dotyczącej zasad kolportowania „Palestry”,

b) do umowy z Sądem Najwyższym w sprawie wydawania orzecznictwa karnego (należy wypowiedzieć tę umowę),

c) do zakresu pełnomocnictwa Redaktora Naczelnego „Palestry” adw. Czesława Jaworskiego.

Prezydium NRA zatwierdziło kosztorys organizacji uroczystości wręczenia nagrody adwokatury dla dziennikarzy „Złota Waga”, która odbędzie się 6 czerwca br. w siedzibie PAP w Warszawie na kwotę 9370 zł brutto. Postanowiono także przekazać kwotę 5000 zł brutto tytułem wsparcia finansowego Turnieju Tenisa Ziemi Kobiet „Jola Cup” im. Jolanty Szymanek-Deresz, który odbędzie się w dniach 10–11 czerwca.

Delegowano adw. Ewę Stawicką na Krajowy Zjazd Adwokatury Czeskiej, który odbędzie się w dniach 21–23 września 2017 r. w Pradze. Adwokata Sławomira Ciemnego delegowano na Konferencję Prezesów Rad Adwokatów Europy Środkowo-Wschodniej, która odbędzie się w dniach 23 października 2017 r. w Budapeszcie, na VII Narodowy Konwent Prawniczy oraz na XXV Rocznice Francuskiej Rady Adwokackiej,

które odbędą się w dniach 18–21 października 2017 r. w Bordeaux, Libourne.

Na wniosek w ORA w Katowicach Prezydium NRA przyznało pośmiertnie odznakę „Adwokatura Zasłużonym” adw. Romanowi Hrabarowi (uchwała nr 35/2017).

PREZYDIUM NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ Z 9 MAJA 2017 R.

Adwokat Mirosława Pietkiewicz, przewodnicząca Centralnego Zespołu Wizytatorów, omówiła treść protokołów ORA. Zwróciła uwagę w szczególności na dwie uchwały: jedną podjętą przez ORA w Łodzi w sprawie określenia ryczałtów kosztów dotyczących wniosków o wpis na listę adwokatów, drugą podjętą przez ORA w Białymstoku w sprawie sposobu zaliczania wpłat uiszczanych przez adwokatów na rachunek ORA (w pierwszej kolejności mają być zaliczone wpłaty na poczet składek na ubezpieczenie OC). Obie uchwały wywołały ożywioną dyskusję, w której zastanawiano się, czy są one zgodne z obowiązującymi przepisami prawa.

Adwokat Henryk Stabla poruszył sprawę wniosku Komisji ds. Wizerunku Zewnętrznego i Ochrony Prawnej dotyczącego projektu pomocy frankowiczom. Stwierdził, że ten projekt jest wart realizacji. Zwrócił uwagę na podobne inicjatywy podejmowane przez poszczególne izby, a także zainteresowanie opinii publicznej i mediów. Środki przeznaczone na finansowanie akcji nie są duże, a korzyści wizerunkowe będą znaczące. Prezydium NRA wyraziło zgodę na realizację projektu pomocy frankowiczom przy przeznaczeniu kwoty do 14 000 zł brutto na ten cel. Adwokat H. Stabla przedstawił także wniosek Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Wrocławskiego dotyczący dofinansowania konferencji na temat prawa karnego materialnego, która odbędzie się 12 maja 2017 r. Dodał, że konferencja jest powiązana z obchodami jubileuszu prof. Tomasza Kaczmarka. Prezydium NRA zdecydowało o wsparciu tego wydarzenia kwotą do 3000 zł brutto.

Prezydium NRA powołało na funkcje wiceprzewodniczących Komisji Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy NRA adwokatów Bartosza Grohmana i Jerzego Ziębę, a na funkcję sekretarza tej Komisji adw. Marcina Derlacza.

Adwokat Rafał Dębowski przedstawił projekt stanowiska NRA w przedmiocie wniosku grupy posłów do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie konstytucyjności przepisów regulujących wybór Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Po omówieniu przedstawionego projektu i naniesieniu uwag Prezydium NRA wyraziło pogląd, że „(...) stoi na stanowisku, iż zaskarżone przepisy są zgodne z art. 2 i art. 183 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (sygn. akt K 3/17). Wniosek grupy posłów na Sejm VIII kadencji należy traktować jako wyraz realizacji celów politycznych, skierowanych bezpośrednio przeciwko niezawisłości Sądu Najwyższego z jego organami: Zgromadzeniem Ogólnym Sędziów Sądu Najwyższego oraz Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego na czele, zaś wniosek o wydanie wyroku aplikacyjnego, stwierdzającego nieskuteczność czynności podjętych na podstawie tych przepisów – za próbę zdestabilizowania działalności organów Sądu Najwyższego, a przez to pośrednio za próbę zdestabilizowania całego wymiaru sprawiedliwości z dotychczasowym dorobkiem orzecznictwem Sądu Najwyższego włącznie. Prezydium NRA stoi na stanowisku, że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej wyznacza granice, których, niezależnie od intencji, żadnemu podmiotowi nie wolno przekraczać. Składanie tego rodzaju wniosków do Trybunału Konstytucyjnego podważa bowiem zaufanie do fundamentów państwa prawnego. Prezydium NRA popiera stanowisko przyjęte w tej sprawie przez Zgromadzenie Ogólne Sądu Najwyższego, a wyrażone w piśmie z dnia 31 marca 2017 r., i apeluje o wycofanie wniosku”.

Na wniosek ORA w Warszawie, uchwałą

nr 37/2017, Prezydium NRA przyznało odznakę „Adwokatura Zasłużonym” adwokatom: prof. UW dr hab. Katarzynie Bilewskiej, Piotrowi Tomaszowi Kulińskiemu, Jolancie Joannie Nowakowskiej-Zimoch, Januszowi Rossie, Elżbiecie Rydzewskiej, Maciejowi Ślusarkowi oraz pośmiertnie adw. Markowi Kotarskiemu.

Prezydium NRA odwołało adw. Agatę Helenę Skórę ze składu Komisji Praw Człowieka przy NRA i powołało w jej skład adw. Agatę Stajer (uchwała nr 38/2017).

Adwokat Jerzy Glanc poinformował, że

19 maja 2017 r. w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą odbędzie się finał Konkursu Krasomówczego im adw. Joanny Agackiej-Indeckiej organizowany przez Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poland. Prezydium NRA delegowało adw. Krzysztofa S. Szymańskiego, dziekana ORA w Zielone Górze, jako przedstawiciela NRA do prac w jury tego Konkursu.

Adw. Henryk Stabla poinformował, że Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Łaskach nadesłało do NRA podziękowania za pamięć i udzielenie wsparcia finansowego.

Andrzej Bąkowski

„Czysta myśl, piękna mowa”

W I Liceum Ogólnokształcącym im. Juliusza Słowackiego w Przemyślu odbył się Konkurs Krasomówczy zorganizowany przez Okręgową Radę Adwokacką w Rzeszowie. Pod hasłem „Czysta myśl, piękna mowa” uczniowie szkoły spierali się na słowa i argumenty, prezentując swoje walory krasomówcze. Wystartowało 10 uczniów, którzy wcześniej wytypowani zostali na etapie szkolnym. Konkurs zaaranżowano w warunkach zbliżonych do sali sądowej. Uczestnicy występowali w togach i kierowali swe wystąpienia w stronę Sądu, który w tym przypadku stanowiło Jury. Tematem wystąpień był fragment filmu *Bogowie*, ukazujący dylemat prof. Zbigniewa Religi, który podejmuje trudną decyzję o operacji serca małej dziewczynki. Niestety operacja, ratująca życie, nie powiodła się. Po obejrzeniu filmu uczestnicy losowali swe role procesowe (prokurator–obrońca), przywdziewali togi i przekonywali jurorów (sąd) o słuszności swoich racji. Zgromadzona na sali publiczność z uwagą wsłuchiwała się w mowy oskarżycieli i obrońców, nagradzając je oklaskami, a całości przyglądał się dyrektor szkoły Tomasz Dziurak. Wystąpienia ograniczono do pięciu minut, z prawem do minutowej repliki i supliki, z których skwapliwie korzystano. Jury w składzie: adwokat Janusz Czarniecki, mgr Aneta Bednarczyk – nauczyciel języka polskiego i adwokat Leszek Kołodziejczyk oceniali nie tylko walory krasomówcze, a to czystość języka, swadę i błyskotliwość

wypowiedzi. Sztuka prowadzenia sporu to także umiejętność przekonywania i siła argumentacji. Prokuratorzy oskarżali doktora Religę, adwokaci bronili. Zwyciężyła jednogłośnie Klaudia Godos, występująca w roli adwokata-obrońcy. Płomiennie wystąpienie, ze zmienną artykulacją głosu i natężenia wypowiedzi oraz przekonywające argumenty sprawiły, że oskarżony został uniewinniony. Przysłowiową wisienką na torcie była anegdota wpleciona zgrabnie w mowę obrończą. Drugie miejsce zdobył Michał Ekiert, występujący w roli prokuratora. Wywód kontrolowany, prawie profesjonalny, z ciętą i celną repliką. Trzecie miejsce przyznano Justynie Baran za dobrą grę aktorską i ciekawą mowę oskarżycielską, z niezłą repliką. Wszyscy uczestnicy konkursu zaprezentowali poziom, który pozwala na optymistyczną prognozę co do ich przyszłości, nawet jeśli nie zdecydują się na karierę prawniczą. Pomysłodawcy konkursu to członkowie Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie: Janusz Czarniecki i Krzysztof Litwin. Zmagania zorganizowano w tym samym czasie w pięciu ośrodkach: Przemyślu, Rzeszowie, Krośnie, Tarnobrzegu i Sanoku. Laureaci spotkają się w finale wojewódzkim organizowanym w Rzeszowie. W dobie krótkich wiadomości tekstowych i internetowych dialogów sztuka pięknej wypowiedzi i logicznego myślenia zdaje się tracić na znaczeniu. Uczestnicy konkursu udowodnili, że może być

inaczej. Zwycięzcy otrzymają nagrody ufundowane przez ORA w Rzeszowie. Na dyplomach, które wręczono wszystkim uczestni-

kom, widnieje stara rzymska paremia: *audiatur et altera pars* – należy wysłuchać drugiej strony. Paremia często zapominana.

Janusz Czarniecki

SPROSTOWANIA

W artykule mojego autorstwa *Granice możliwości nieorzekania fakultatywnego zarządzenia wykonania kary pozbawienia wolności warunkowo zawieszanej (art. 75 § 2 Kodeksu karnego)*, opublikowanym w „Palestrze” nr 3/2017, wkraść się błąd (strona 22, kolumna pierwsza, 2. akapit) polegający na wadliwym użyciu pojęcia „sąd penitencjarny” w sytuacji, gdy w rzeczywistości chodziło o sąd właściwy stosownie do art. 178 § 1 k.k.w.

Za omyłkę przepraszam Czytelników.

Kazimierz Postulski

W spisie treści zeszytu nr 5/2017 na s. 3 omyłkowo podano przynależność studencką Autora. Prawidłowy zapis powinien brzmieć: Tobiasz Nowakowski, student, Uniwersytet Łódzki (UŁ).

Za powstały błąd Redakcja przeprasza Autora i Czytelników.

Szpalty pamięci

MARIAN SZABELA (1929–2015) – prawnik, społecznik

W dniu 10 października 2015 r. środowisko prawnicze pożegnało nestora bydgoskich jurystów.

Urodzony 18 lutego 1929 r. w Dąbiu w pow. łęczyckim.

Jego młodzińcze życie przeżywał koszmar okupacji niemieckiej. Pod koniec marca 1942 r. został odłączony od deportowanych rodziców i zmuszony do pracy niewolniczej w majątku ziemskim okupanta, aż do wyzwolenia.

W czerwcu 1945 r. ukończył szkołę podstawową w Łęczycy, a następnie podjął naukę w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym i w dniu 20 maja 1949 r. uzyskał świadectwo dojrzałości.

We wrześniu 1949 r. podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, uzyskując w 1952 r. dyplom ukończenia studiów I stopnia.

Studia kontynuował na Uniwersytecie Warszawskim, specjalizując się w zakresie prawa cywilnego i w dniu 24 września 1953 r. uzyskał dyplom magistra prawa.

Przy uwzględnieniu stanu jego wiedzy i zdolności skierowany został do pracy z dniem 26 października 1953 r. w Sądzie Powiatowym w Bydgoszczy na stanowisku asesora sądo-



wego, lecz z dniem 2 lutego 1954 r. przeniesiony został do Sądu Powiatowego w Wyrzysku i tamże uzyskał nominację sędziowską (18 września 1954 r.).

3 stycznia 1957 r. przeszedł do pracy w Sądzie Powiatowym w Chełmnie i 7 grudnia 1960 r. przyjął prezesurę tego sądu.

Od dnia 2 września 1963 r. na stałe związał się z Bydgoszczą, objąwszy obowiązki

prezesa Sądu Powiatowego. Kierując tymże sądem, 28 maja 1966 r. otrzymał nominację sędziego Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, a z dniem 20 listopada 1966 r. został wiceprezesem tego sądu.

12 października 1967 r. powierzono mu kierownictwo Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.

W skład tego sądu wchodziło wówczas 21 sądów powiatowych oraz Ośrodek Zamiejscowy SW w Toruniu. Nadzorował także 19 państwowych biur notarialnych, a nadto 7 placówek w postaci zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich.

W okresie od 18 maja 1972 r. do 13 czerwca 1977 r. był sędzią Sądu Najwyższego, przy czym jednocześnie pełnił obowiązki prezesa sądu.

Z dniem 13 maja 1983 r. został odwołany ze stanowiska prezesa Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Obrony w Bydgoszczy, złożony już w dniu 14 grudnia 1981 r. w związku z wprowadzeniem stanu wojennego.

Za jego kadencji w stanie wojennym nie wydano żadnego wyroku w trybie doraźnym. Stawał w obronie sędziów członków „Solidarności”, o czym często wspomina mec. Maciej Dzierżykraj-Lipowicz.

Po tym odwołaniu nadal orzekał.

W okresie od 1 lipca 1984 r. do 30 czerwca 1985 r. pełnił obowiązki głównego specjalisty w Departamencie Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, a od 1 lipca 1985 r. do 31 grudnia 1990 r. pracował jako główny specjalista w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytucie Pamięci Narodowej.

Powrócił do orzekania w VI Wydziale Ubezpieczeń Społecznych Sądu Wojewódzkiego.

Z dniem 31 sierpnia 1994 r. na własną prośbę został odwołany ze stanowiska sędziego.

W dniu 12 września 1996 r. wpisany został na listę radców prawnych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Bydgoszczy, a w dniu 3 grudnia 1996 r. wszedł w skład bydgoskiej adwokatury.

Marian Szabela na przestrzeni ponad 40-letniej działalności wychował całe pokolenia młodych sędziów. Był ceniony zwłaszcza przez środowisko adwokackie w okresie, kiedy dostęp do zawodu adwokata był poprzedzony obowiązkową aplikacją sądową, czemu nie zawsze sprzyjały ówczesne władze.

Jego wystąpienia na konferencjach szkoleniowych były pełne erudycji. Dysponował znakomitą pamięcią do cyfr, faktów i okoliczności. Jego arystokratyczna postura, ciepły głos, duża kultura osobista i powierzchowność budziły uznanie słuchaczy, a niekiedy również zawiść niektórych nieprzychylnych.

Znany bydgoski mecenas Witold Burker w *Zezowatej Temidzie* wspomina: sędzia prezes Sądu Wojewódzkiego Marian Szabela, kiedy przechodził korytarzami sądowymi, przypo-

miął okręt dostojnie płynący po leniwych falach morza, a z powodu emanującego z niego dostojeństwa, a głównie za przyczyną nazwiska, doczekał się wśród aplikantów ksywki Szambelan.

Przez cały czas sprawowania funkcji prezesa sądu zawsze zachowywał się godnie, wykazując dużą dbałość o prestiż zawodu sędziego i jego niezawisłość. Cechowało go poczucie sprawiedliwości i obiektywizm.

Wykazywał dużą znajomość problematyki społeczno-gospodarczej. Wielokrotnie podejmował zagadnienia stosunków polsko-niemieckich, także z uwagi na swoją wieloletnią działalność w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy.

Jego wystąpienia cechowała śmiałość i odwaga, a także krytycyzm w spojrzeniu na ówczesną rzeczywistość.

Był zdeklarowanym zwolennikiem polityki zróżnicowania kar w zależności od wagi społecznego niebezpieczeństwa czynu.

Naukowo zajmował się problematyką kary ograniczenia wolności. Publikował wyniki swoich badań w tym zakresie w oparciu o orzecznictwo sądów bydgoskich i łódzkich, czemu dawał także wyraz w głosach do orzeczeń Sądu Najwyższego.

W 1980 r. za działalność naukową otrzymał medal XX-lecia Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego.

Był także społecznikiem, radnym Powiatowej Rady Narodowej w Chełmnie, Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, w latach 1972–1981 był przewodniczącym Komitetu Frontu Jedności Narodu w Bydgoszczy.

Był wieloletnim działaczem Zrzeszenia Prawników Polskich (prezes w latach 1975–1997 ZPP w Bydgoszczy).

Wielokrotnie uhonorowany odznaczeniami państwowymi i resortowymi oraz za zasługi dla województwa bydgoskiego i Bydgoszczy. Udzielał się w Towarzystwie Rozwoju Ziemi Zachodnich, będąc także we władzach rady naczelnej tegoż towarzystwa.

Odnaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Był bardzo aktywny w działalności Izby Adwokackiej w Bydgoszczy, w 2006 r. wyróżniono go odznaką „Adwokatura Zasłużonym”.

W 2009 r. Krajowa Rada Sądownictwa uhonorowała go medalem „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – *Bene Merentibus Justitiae*”.

Pan Marian Szabela, sędzia, adwokat, radca prawny, społecznik, zawsze hołdował zasadzie *doctrina ac labore semper honeste*.

Zmarł w dniu 6 października 2015 r.

Pochowany został na cmentarzu przy al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

Podczas uroczystości pogrzebowych mowy pożegnalne wygłosili: wicedziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Bydgoszczy mec. Zdzisław Bełza, prezes Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich Włodzimierz Hilla, a spośród sędziów także niżej podpisany.

Edmund Kazimierz Łój

List

do Redakcji

Abolicja indywidualna albo żart polityczno-prawny

To było jakieś trzydzieści lat temu. Na spotkaniu naukowym studentów prawa różnych uniwersytetów wśród prelegentów był także prof. A. Murzynowski, karnista-procesualista z Uniwersytetu Warszawskiego. W przerwie, w kularach, przy kawie, od słowa do słowa i nawiązała się rozmowa ze świeżo poznaną koleżanką z UW. Ponieważ było to właśnie po wykładzie prof. Andrzeja Murzynowskiego, rozmowa skręciła na jego temat. Obgadując go nieco, moja świeżo poznana warszawianka zdradziła mi sekret. Otóż na Wydziale Prawa UW określano go ponoć jako specjalistę od amnestii, z uwzględnieniem abolicji, w tym także abolicji indywidualnej. Ja byłem wtedy jeszcze przed procedurą i w niewielkim stopniu orientowałem się w tych zagadnieniach ale ona, niczym *warszawska katarynka*, nieustannie opowiadała mi, że Profesor jest przedmiotem żartów z racji *lapsusu* w dysertacji doktorskiej, w której sugerował jakoby w polskiej konstytucji (wtedy peerelowskiej) i w procedurze karnej istniało coś takiego jak *abolicja indywidualna*. Nie bardzo wiedziałem, o czym ona mi opowiada, jedno zapamiętałem, że Profesor pisał o czymś, co nie istnieje, bo gdyby istniało, to prawo karne pozbawione byłoby racji bytu. Intuicyjnie wtedy to wyczuwałem. Zgodziłem się z tym, aczkolwiek wierzyć mi się wtedy nie chciało, że Autor mógł popełnić taki błąd, ale niech tam, może ona i ma rację – pomyślałem wtedy. Od tamtego spotkania minęły dni, miesiące i lata,

przez które i ja przestudiowałem niuanse procedury karnej, ukończyłem studia i podjąłem praktykę, z tym że już z hasłem *abolicja indywidualna* nie spotykałem się – nie było mi ono do niczego potrzebne, a niepotrzebnymi kwestiami nie lubię zaprzętać sobie umysłu.

Aż tu nagle, jakiś czas temu, ledwo co wybrany nowy *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej* abolicję indywidualną zastosował. W kraju rozpętała się burza, a ja przypomniałem sobie lata studenckie i tamto spotkanie naukowe i z Profesorem, i z koleżanką z Warszawy. I nadal o abolicji indywidualnej nie dysponowałem żadną wiedzą... więc postanowiłem ją uzupełnić. Nadrobiłem braki ze studiów, znajdując na bibliotecznej półce słynną monografię Profesora. Jakież było moje zdumienie, kiedy w podsumowaniu dywagacji na temat abolicji indywidualnej przeczytałem, co następuje: „(...) Stosowana w tej formie łaska stanowi środek daleko idącej i trudnej do zaakceptowania w państwie praworządym i demokratycznym ingerencji jednego z najwyższych organów władzy państwowej w dziedzinę kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości. Abolicja indywidualna byłaby środkiem niezrozumiałego dla społeczeństwa uprzywilejowania pewnych tylko jednostek (czego nie ma przy abolicji generalnej), łamania demokratycznej zasady równości prawa dla wszystkich obywateli. O ile stosunkowo łatwo można wyjaśnić społeczeństwu potrzebę darrowania lub łagodzenia – z pewnych ważnych

względów – prawomocnie orzeczonej kary (po ustaleniu już faktu popełnienia przestępstwa), o tyle decyzja organu pozasądowego o zakazie prowadzenia postępowania karnego przeciwko określonej osobie, tj. ustalenia czy i jakie przestępstwo oskarżony popełnił oraz jaką za to powinien ponieść karę może być zrozumiana jako akt służący do paraliżowania działalności wymiaru sprawiedliwości, zmierzający do ukrycia prawdy przed opinią publiczną i uniemożliwiający zdemaskowanie przestępstwa i jego sprawcy. (...).”

Był zatem prof. A. Murzynowski zwolennikiem, czy przeciwnikiem tzw. *abolicji indywidualnej*? Moim zdaniem, a opieram je na powyższym cytacie, był jej zdecydowanym przeciwnikiem, a etykietę zwolennika tego bez wątpienia *bezprawnego działania* przyklejono mu niesłusznie. Być może sprawiły to osoby, które przeczytały zaledwie spis treści jego dysertacji doktorskiej albo początek rozdziału poświęconego *abolicji indywidualnej*, a nie dotarły do ww. fragmentu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że taka prerogatywa, jak *abolicja indywidualna*, wspólnie *Głowie Państwa* (nie tylko polskiego) nie przysługuje, bo gdyby przysługiwała, byłaby pogwałceniem wszelkich zasad.

Jeden z urzędników z Kancelarii *Prezydenta RP* stwierdził, jakoby prawo łaski jest jego prerogatywą i nie podlega żadnej kontroli. „Nie ulega także wątpliwości, że Sąd Najwyższy nie może ingerować w sferę prerogatyw prezydenta” – powiedział min. Mucha. Pominę fakt, wynikający z Konstytucji RP, że prawo łaski stosuje się wobec osób prawomocnie skazanych, z wyjątkiem skazanych przez

Trybunał Stanu. Byłby to drugi w historii politycznej Polski obóz polityczny skłaniający się ku pogładowi o istnieniu w polskim systemie prawnym i możliwości stosowania tzw. *abolicji indywidualnej*. Prekursorem był piłsudczykowski BBWR, którego projekt konstytucji przewidywał wprowadzenie do polskiego prawa *abolicji indywidualnej*. Piłsudczykowski *cezaryzm demokratyczny* nie dał rady i pomysł ten nie przeszedł, bo żaden porządny prawnik w Polsce tego pomysłu nie chciał *żyrować*. Wypada mieć nadzieję, że nie inaczej będzie w III RP lub w którejjkolwiek z tych, które miałyby po niej nastąpić.

I dlatego niezmiernie ucieszyła mnie uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 31 maja 2017 r. w sprawie **II KK 313/16**, negująca istnienie w polskim prawie tzw. *abolicji indywidualnej*:

I. Prawo łaski, jako uprawnienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej określone w art. 139 zdanie pierwsze Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdzono prawomocnym wyrokiem sądu (osób skazanych). Tylko przy takim ujęciu zakresu tego prawa nie dochodzi do naruszenia zasad wyrażonych w treści art. 10 w zw. z art. 7, art. 42 ust. 3, art. 45 ust. 1, art. 175 ust. 1 i art. 177 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

II. Zastosowanie prawa łaski przed datą prawomocności wyroku nie wywołuje skutków procesowych.

PS. Profesor Andrzej Murzynowski zmarł dnia 13 grudnia 2016 r. Cześć jego pamięci.

Cytowany fragment pochodzi z pracy: Andrzej Murzynowski, *Ułaskawienie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, ss. 128.

Jacek Kędziński

TABLE OF CONTENTS

CONGRESS OF POLISH LAWYERS, KATOWICE, 20TH MAY 2017

Report from the Congress	5
The Letter of the President of the Republic of Poland Andrzej Duda (p. 5), Resolution of the Congress of Polish Lawyers (p. 10)	
Speeches of attorneys at the Congress of Polish Lawyers	11
Jacek Trela, President of Polish Bar Council (p. 11), Maciej Gutowski, Prof. Ph.D. habilitated (p. 12), Katarzyna Bilewska, Ph.D. habilitated, professor of University of Warsaw (p. 14), Katarzyna Gajowniczek-Pruszyńska (p. 16), Andrzej Kubas, Ph.D. habilitated, professor of Jagiellonian University (p. 18), Andrzej Zwara (p. 19), Piotr Kardas, Prof. Ph.D. habilitated (p. 21) and Mikołaj Pietrzak (p. 27).	
* * *	
<i>Robert Rynkun-Werner</i> , advocate, Ph.D. (Warszawa)	
Change of defense counsel during the criminal trial – fiction or reality?	28
<i>Łukasz Mirocha</i> , advocate, Ph.D. (Wałcz)	
“Significant disadvantage” in the context of art. 9 of Convention for the Protection of Human Rights and Fundamental Freedoms in the perspective of other substantial criteria of individual application’s admissibility	37
<i>Maciej Niziński</i> , advocate’s trainee (Wałbrzych)	
The certificate of district committee adjudicating on medical events and adverse claim	47
<i>Maria Kierska</i> , advocate’s trainee, candidate for doctor’s degree of Jagiellonian University (Kraków)	
The right to examine witnesses in criminal cases in the European Court of Human Rights case law	53
<i>Tomasz Cygan</i> , advocate (Katowice)	
The concept of personal data – the verdict of the EU Court of Justice in Case C-582/14 <i>Patrick Breyer/Bundesrepublik Deutschland</i>	65
<i>Piotr Sobański</i> , advocate (Zielona Góra)	
The issue of restitution of Polish cultural properties looted by the Nazis during World War II	74
<i>Kamil Dąbrowski</i> , assistant of University of Szczecin, legal adviser’s trainee (Szczecin)	
Legalism or opportunism? – the analysis of Advocate’s disciplinary proceedings	82

PRACTICAL LEGAL ISSUES

<i>Mateusz Grochowski</i> , Ph.D., University of Wrocław, Institute of Legal Studies of Polish Academy of Sciences (Warszawa)	
“Decisions defining the obligations of the parties” (art. 385 ¹ § 1 of the Civil Code): sources in the EU law	89

GLOSSES

<i>Damian Tokarczyk</i> , Ph.D. (Warszawa)	
Gloss to the sentence of Court of Appeal in Białystok of 5 th July 2012, II AKa 100/12 [on directing the commission of a prohibited act, perpetration by order and complicity]	94
<i>Michał Rządkowski</i> , LL.M., candidate for doctor’s degree, Institute of Legal Studies of Polish Academy of Sciences (Wrocław)	
Gloss to the resolution of 7 judges of Supreme Court of 20 th November 2015, III CZP 17/15 [on the enhanced effectiveness of a sentence considering decisions of a standard contract to be illegal in case of the abstract control of a standard contract]	100

RECENT CASE-LAW

<i>Zbigniew Szonert</i> , Ph.D., retired judge of NSA (Supreme Administrative Court) (Warszawa) Review of the case-law of Supreme Administrative Court	112
<i>Michał Jackowski</i> , advocate, Ph.D. (Poznań) Review of the case-law of Constitutional Tribunal	117
<i>Marek Antoni Nowicki</i> , advocate (Warszawa) European Court of Human Rights – review of case-law (January–March 2017)	121

QUESTION ABOUT DEFENCE

<i>Antoni Bojańczyk</i> , advocate, Ph.D. habilitated, professor of University of Warsaw (Warszawa) Is it any use introducing volume limitations for legal remedies?	124
---	-----

ROAD ACCIDENTS

<i>Wojciech Kotowski</i> (Warszawa) A killer truck on the road	127
---	-----

TRIALS IN THE ARTISTIC WORLD

<i>Marek Sołtysik</i> (Kraków) A vagrant in “Ananas” (part 1). Lethal education	130
--	-----

REVIEWS AND NOTES

Karolina Sawczuk-Skibińska, <i>Rozkład pożycia a możliwość pojednania małżonków w procesie o rozwód</i> (Breakdown of marriage vs. a possibility of reconciliation of the spouses in a divorce action) <i>Dagmara Miotła</i> , candidate for doctor’s degree of Andrzej Frycz Modrzewski Cracow Academy (Kraków)	138
M. Bojdecki, A. Bojdecka, K. Surowiec, <i>Cena ocalenia – Mirosław Bojdecki, los niezapomniany</i> (The price of survival – Mirosław Bojdecki, an unforgettable life story) <i>Maciej Kwiek</i> (Warszawa)	142

SYMPOSIA AND CONFERENCES

Legal Services Innovative Forum 2017, Prague, 16–17 May 2017 <i>Ewa Stawicka</i> , advocate (Warszawa), <i>Małgorzata Krzyżowska</i> , advocate (Poznań)	144
--	-----

THE BAR CHRONICLE

From the meetings of Polish Bar Council’s Presidium	149
---	-----

VARIA

“Pure thought, beautiful speech” <i>Janusz Czarniecki</i> , advocate (Przemyśl)	152
Corrections	153

COLUMNS OF MEMORY

Marian Szabela (1929–2015) – a lawyer, a social-activist <i>Edmund Kazimierz Łój</i> , retired judge of Supreme Administrative Court (Warszawa–Bydgoszcz)	154
--	-----

LETTER TO EDITORS

Individual abolition or a political-legal joke <i>Jacek Kędzierski</i> , advocate (Łódź)	157
---	-----

Informacje dla autorów

W „Palestrze” publikujemy artykuły naukowe, artykuły praktyczne, glosy, przeglądy orzecznictwa, recenzje, sprawozdania oraz teksty informacyjne. Czasopismo sprofilowane jest na szeroko ujęte prawo sądowe, czyli materialne i procesowe prawo cywilne (w tym prawo handlowe, prawo własności intelektualnej oraz prawo pracy) oraz materialne i procesowe prawo karne. Podejmowane są również zagadnienia z zakresu prawa administracyjnego, konstytucyjnego oraz międzynarodowego, a także historyczno-prawne, ale dotyczące szeroko ujętej adwokatury.

Z uwagi na liczebność nadsyłanych opracowań, ich różnorodność i niejednorodność wprowadzone zostały wymogi wobec przesyłanego materiału w zakresie objętości oraz sposobu prezentacji treści, w tym konstrukcji odsyłaczy. Artykuły naukowe nie powinny przekraczać 10 stron tekstu (1 strona = 1800 znaków). Objętość glos to 5–8 stron, recenzji 2–5 stron, a sprawozdań i tekstów informacyjnych 1–3 stron.

Teksty prosimy przysyłać drogą elektroniczną na e-mail: redakcja@palestra.pl, ewentualnie tradycyjną drogą pocztową (ul. Świętojerska 16, 00-202 Warszawa) z wydrukiem oraz edytowalną wersją elektroniczną na płycie CD lub DVD. Do artykułów (z pominięciem glos, recenzji, sprawozdań i tekstów informacyjnych) należy dodać tytuł w języku angielskim, streszczenie w językach angielskim i polskim (do 600 znaków), pojęcia kluczowe (również w językach angielskim i polskim). Wszystkie teksty należy zaopatrzyć w krótką informację o autorze/autorach (status zawodowy i naukowy, dane adresowe, numer telefonu) oraz oświadczenie, że tekst nie został przedstawiony innej redakcji.

Prosimy o jednolite wstawianie przypisów na dole strony, według następujących zasad. Książkę cytujemy wg wzorca: Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, wyd. 10, Warszawa, C.H. Beck 2009, s. 112. Gdy książka posiada wielu autorów, a jest pod redakcją jednego, wskazujemy cytowanego autora oraz stronę w redagowanej książce według wzorca: E. Wojnicka, *Autorskie prawa osobiste*, (w:) Z. Radwański (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 13 – *Prawo autorskie*, red. J. Barta, wyd. 2, Warszawa, C.H. Beck 2007, s. 239. Artykuł w czasopiśmie proszę powoływać w sposób następujący: pierwsza litera imienia, nazwisko, tytuł kursywą, tytuł czasopisma w cudzysłowie lub jego skrót (np. KKP, PiP, PPIA), rok wydawniczy, numer zeszytu oraz strony – wszystkie elementy oddzielone przecinkiem (np. M. Filar, *Pierwsze – nie mieszać*, „Palestra” 2012, nr 7–8, s. 215–216). W przypadku kolejnego przywołania cytowanej wcześniej pozycji proszę wpisać pierwszą literę imienia, nazwisko, początek tytułu (kursywą) oraz strony (np. M. Filar, *Pierwsze*, s. 215). Gdy cytujemy tę samą pozycję, co w przypisie poprzednim proszę wpisać słowo „Tamże” oraz numer strony (Tamże, s. 216). W przypadku publikacji elektronicznych proszę podać – oprócz autora i tytułu – adres strony internetowej oraz – w nawiasie kwadratowym – datę dostępu. Dodatkowe informacje znajdują Państwo na naszej stronie internetowej (www.palestra.pl).

Wszystkie teksty przesyłane do redakcji poddawane są recenzjom. W przypadku artykułów i glos są to recenzje wewnętrzna i zewnętrzna. Wynik recenzji wpływa na decyzję o skierowaniu tekstu do druku.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania, wynikających z opracowania redakcyjnego, zmian w tekstach przyjętych do druku. Nadesłanie tekstu z zamiarem opublikowania go w „Palestrze” jest tożsame z udzieleniem zgody na publikację w Internecie. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

W numerze między innymi:

**KONGRES PRAWNIKÓW POLSKICH,
KATOWICE, 20 MAJA 2017 R.**

Relacja z Kongresu

Wystąpienia adwokatów podczas Kongresu

ROBERT RYNKUN-WERNER

Zmiana obrońcy z urzędu w toku

procesu karnego – fikcja czy rzeczywistość?

KAMIL DĄBROWSKI

Legalizm czy oportunizm?

– analiza postępowania dyscyplinarnego
wobec adwokatów i aplikantów adwokackich

MACIEJ NIZIŃSKI

Zaświadczenie wojewódzkiej komisji
ds. orzekania o zdarzeniach medycznych
a powództwo przeciwegzekucyjne

PIOTR SOBAŃSKI

Zagadnienie restytucji polskich
dóbr kultury zagrabionych
przez hitlerowców podczas II wojny światowej

TOMASZ CYGAN

Pojęcie danych osobowych
– uwagi na tle orzeczenia
Trybunału Sprawiedliwości UE ...